

**POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W CIESZYNIE**

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI

T. 12: 1997

CIESZYN 1997

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI

T. 12: 1997

CIESZYN 1997

Redakcja: Anna Machej, Mariusz Makowski, Krzysztof Nowak, Idzi Panic (red. naczelny)

Korekta: Anna Machej, Krzysztof Nowak, Idzi Panic

Redakcja techniczna: Erwin Dziadek

© PTH Oddział Cieszyn



KN 14077

343.8 A/2

dwudziesta szósta publikacja PTH Oddziału w Cieszynie

ISSN 0137-558-x

Wydawca: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie
tel. 520-647

Tom wydany dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta Cieszyna,
oraz środków własnych Oddziału PTH w Cieszynie

Skład: „Fotoskład” E. Dziadek, Cieszyn, tel. 523-687

Druk: „Offsetdruk” SC Cieszyn, tel. 510-455

Nakład: 300+70

Spis treści

Artykuły

<i>Idzi Panic</i> — Tytulatura książąt opolskich w XIII wieku. (Uwagi w związku z dyskusją na temat początków Skoczowa)	5
<i>Ewelina Szuster</i> — Wokół początków Wisły Małej	14
<i>Barbara Poloczkowa</i> — Urbarz „państwa” fryszackiego z roku 1571	21
<i>Edward Bulawa</i> — Jan Śliwka — droga do ruchu polskiego (Część II)	46
<i>Grażyna Szulc</i> — Zbiory bibliofilskie Józefa Pilcha	75

Materialy

<i>Idzi Panic</i> — Inskrypcja księcia cieszyńskiego Fryderyka Wilhelma z roku 1624	87
<i>Idzi Panic</i> — Tablica epigraficzna w kościele pw. Świętego Krzyża w Cieszynie	89
<i>Jan Broda</i> — Pamiątniki inteligencji polskiej	91

Recenzje i omówienia

<i>Vlasta Šafaříková</i> : Transformace České Společnosti 1989—1995. (<i>M. Nita</i>)	93
<i>Władysław Sosna</i> : Historia parafii ewangelicko-augsburskiej w Golasowicach. (<i>I. Panic</i>)	95
<i>E. Rosner</i> : Wokół Zofii Kossak. Zbiór szkiców i przyczynków. (<i>I. Panic</i>)	97
<i>Radni Gmin Ziemi Cieszyńskiej</i>	99

D 83/98
7,00

Idzi Panic
CIESZYN

Tytulatura książąt opolskich w XIII wieku. (Uwagi w związku z dyskusją na temat początków Skoczowa)

Jednym z najbardziej dyskutowanych ostatnio tematów, dotyczących określonych fragmentów dziejów dawnego Księstwa Cieszyńskiego, jest zagadnienie początków jego miast¹, w szczególności zaś Skoczowa. O ile dyskusja w odniesieniu do większości miast tego Księstwa dotyczy między innymi pytania o to, kto był ich założycielem, skąd wywodzili się najstarsi osadnicy miejscy, jakie były podstawy prawne funkcjonowania tychże miast, o tyle w przypadku Skoczowa dodatkowym elementem dyskusji jest problem jego ujawnienia się w źródłach, czy też — inaczej mówiąc — pierwszej wzmianki na jego temat.

Piszący te słowa w przeciwieństwie do niemal wszystkich autorów zajmujących się dziejami miast w Księstwie Cieszyńskim, Skoczowa zaś w szczególności, zakwestionował datę uznawaną powszechnie za pierwszą wzmiankę mówiącą nam o tym mieście — a mianowicie rok 1232. Podstawą naszej opinii jest fakt, iż wzmiankowany w stosownej zapisce (słabo zachowanym fragmencie dokumentu)² — w której właśnie Skoczów się po raz pierwszy pojawia — książę opolski Mieszko II Otyły³, nie mógł wystawić samodzielnie aktu prawnego, gdyż był wówczas niepełnoletni. Dodatkowym argumentem przemawiającym za zasadnością naszego stanowiska jest tytułatura użyta przez Mieszka z omawianego aktu: wystąpił on mianowicie z tytułem „książę opolski, pan na Cieszynie i Raciborzu”⁴, którego (jak stwierdziliśmy) Mieszko II Otyły nigdy nie używał. Z tego też względu przesunęliśmy datę wystawienia rzeczonoego dyplomu na czas o 50 lat później, a mianowicie na rok 1282, kiedy to władał na Cieszynie inny Mieszko, określany mianem pierwszego władcy cieszyńskiego, przy równoczesnym założeniu, że mamy do czynienia ze słabo zachowanym, bądź źle sporządzonym odpisem, a nie z informacją fałszywą⁵.

Ostatni jednak z przytoczonych argumentów stał się podstawą do zakwestionowania naszej opinii przez kilku badaczy regionalistów. Najbardziej w tym względzie godny uwagi jest głos autora średniowiecznej partii monografii poświęconej dziejom Skoczowa, Jana Wantuły⁶. Stwierdził on mianowicie, że „książę opolski Mieszko II (Otyły — IP) miał prawo i mógł używać tytułu „pana

cieszyńskiego i raciborskiego, ponieważ ziemie te stanowiły integralną część ówczesnego księstwa opolskiego⁷. Dodaje następnie, że Mieszko I „rządził w latach 1290—1316 nowo utworzonym Księstwem Cieszyńskim, a poprzednio przez 8 lat (od 1282 do 1290), wspólnie z nieletnim bratem Przemysławem, kasztelaniami, cieszyńską, raciborską i oświęcimską”⁸. Dodaje następnie, że „miał tedy prawo używania tytułu księcia raciborskiego i pana na Cieszynie, lecz nie mógł tytułować się księciem opolskim, ponieważ Opolem rządził już wtedy samodzielnie jego brat Bolesław”⁹.

Przytoczona wyżej argumentacja skłoniła nas do postawienia pytania o tytułaturę stosowaną przez książąt opolskich w XIII wieku, a ściślej mówiąc, od lat 20-tych tego stulecia¹⁰.

Pierwszym z interesujących nas Piastów opolskich, panujących w tym przedziale czasu na Opolu i Raciborzu, był Kazimierz, syn Mieszka Płatoniego, władający księstwem opolskim w latach 1210—1229/1230¹¹. Najwcześniejszy znany nam dzisiaj akt prawny tego księcia pochodzi z roku 1217, zaś tytuł, jakiego wobec siebie książę ten użył brzmiał „Casimirus dei gratia dux de Opol”, Kazimierz z Bożej łaski książę na Opolu¹². Około roku 1221 wystawił on następny zachowany dyplom, w którym rozstrzygał spór pomiędzy stolnikiem książęcym Stoigniewem i jego synem Dzierżykrajem, w konsekwencji którego Stoigniew przekazał swoje dobra klasztorowi cystersów w Lubiążu¹³. W akcie tym użył wobec siebie ponownie określenia „...dei gratia dux de Opol...”¹⁴.

Kolejny zachowany dokument tego księcia pochodzi z roku 1222: dotyczy on zezwolenia książęcego udzielonego biskupowi wrocławskiemu Wawrzyńcowi na lokowanie na prawie niemieckim Niemców lub innych gości na terytorium biskupiego okręgu Ujazd: i tym razem książę Kazimierz wystąpił z tytułem „dux de Opol”¹⁵. Z tytułem tym występował praktycznie do końca swojego panowania¹⁶, nie odwołując się — co ciekawe — w ogóle do raciborskiego działu (kasztelanii) swojego księstwa, z którego, jak wiemy, wywodziło ono swoją genezę.

Warto również odnotować, że z analogicznym tytułem Kazimierz pojawił się na dyplomach innych wysokich dostojników kościelnych¹⁷ i świeckich¹⁸, przy czym — co uznajemy za szczególnie istotne, również na dokumentach, na których występował w otoczeniu innych książąt polskich¹⁹.

Modifikacja używanego przez księcia Kazimierza tytułu nastąpiła dopiero u schyłku jego panowania, kiedy to miał odwołać się do stolicy swojego księstwa, Opola, książę ten zaczął w swojej tytułaturze nawiązywać do terytorium, nad którym panował, to jest do ziemi opolskiej, przy czym przez termin ten rozumiał pełny obszar swojego władztwa, rozciągający się od Cieszyna na południowym wschodzie, do Olesna na północy i od Głogówka i Białej na południowym zachodzie, po Siewierz i Oświęcim na północnym wschodzie²⁰, a nie do samej tylko kasztelanii opolskiej: tytuł ów brzmiał — „Casimirus dei gratia dux Opoliensis”²¹.

Przejdźmy teraz do tytułatury księcia Mieszka II Otyłego. Pierwszy z interesujących nas dyplomów wystawionych przez tego władcę pochodzi z 19 lutego 1239 r. i dotyczy zezwolenia, jakie książę ów udzielił biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi I odnośnie prawa do osiedlenia Niemców we wsi Klucze i rządzenia się

przez nich prawem na wzór innej z miejscowości biskupich położonych w jego księstwie, a mianowicie Ujazdu²². Książę powrócił do starej tytułatury jego ojca i tytułował się tutaj jako Mieszko z Bożej łaski książę na Opolu²³. Analogicznego tytułu książę ten używał praktycznie przez cały okres swojego krótkiego panowania, poczynając od aktu wystawionego przy okazji nadania prawa średzkiego dla Łubnic, adresowanego na ręce kasztelana krakowskiego Klemensa²⁴ w Klinie w 1239 r.²⁵, po dyplom wystawiony przed 22 X 1246 r.²⁶, który przy obecnym stanie wiedzy uznajemy za ostatni znany dokument tego władcy²⁷.

Wyjątkiem od tego schematu jest tytuł użyty przez księcia Mieszka w początkach jego panowania, na dyplomie wystawionym 24 IX 1239 r. w Raciborzu, gdzie (również wzorem swojego ojca) określił się mianem księcia opolskiego²⁸, zaś z tytułem tym koresponduje inne określenie użyte przez tego Piastę na oznaczenie terytorium swojego władztwa, w tymże w 1239 r., a mianowicie: „Mesco filius Kazimiri de terra Opoliensi”²⁹.

Po krótkotrwałym panowaniu Mieszka Otyłego, w 1246 r. opolski tron książęcy przejął jego młodszy brat, Władysław, panujący na Opolu do schyłku 1281 (lub początku 1282) r.³⁰ Pozostawił on po sobie daleko więcej dokumentów aniżeli jego starszy brat, co częściowo można tłumaczyć długością ich rządów, częściowo natomiast wzrostem roli dokumentu w życiu publicznym, jako środka poświadczającego zajście czynności prawnej. Owa obfita liczba dyplomów ułatwia zarazem wnioskowanie na interesujący nas temat. Z analizy tej wynika w zasadzie jeden podstawowy wniosek. Otóż — w przeciwieństwie do swojego brata oraz ojca (Kazimierza) książę Władysław daleko częściej i chętniej korzystał z określenia książę opolski: można wręcz stwierdzić, że ilość obu tytułów (dux opoliensis — książę opolski oraz dux de Opol — książę na Opolu) rozkłada się równomiernie, tak pod względem ilościowym, jak i ich zastosowania w trakcie kolejnych faz jego panowania. Nie można więc stwierdzić, że na przykład początkowo książę ten (wzorem swoich poprzedników) odwoływał się w swojej tytułaturze do stolicy księstwa, zaś u schyłku życia sięgał po określenie „książę opolski” nawiązując do nazwy terytorium księstwa, skoro oba tytuły: dux de Opol³¹ jak i dux opoliensis³², występowały jednakowo często w początkach jego panowania jak i u kresu jego dni, z pewnym nachyleniem się w kierunku drugiego z nich w ostatniej dekadzie rządów Władysława.

Warto następnie zauważyć, że stosowanie odpowiedniego tytułu nie miało jakiegokolwiek związku z miejscem wystawiania konkretnego aktu, bowiem zarówno dyplomy wystawiane w Raciborzu jak i w Opolu posiadały oba określenia. Analogiczną wreszcie uwagę można odnieść do wystawców oraz odbiorców dokumentu książęcego: tak jak wyżej, tak i tym razem używano albo określenia książę na Opolu³³, albo też książę opolski³⁴.

Z przedstawionych dotychczas danych wyłaniają się cztery ważne spostrzeżenia. Przede wszystkim wyraźnie widać, że bez względu na stosowany tytuł, książęta opolscy obejmowali nim całe terytorium swojego państwa: obojętnie, czy stosowny dokument dotyczył rozstrzygnięcia dla rycerza (lub instytucji kościelnej) z kasztelanii opolskiej, czy też cieszyńskiej, oświęcimskiej, czy oleskiej (czy wreszcie pozostałych kasztelanii tego księstwa). Równie ważkim jest spostrzeżenie, że

książęta opolscy nigdy nie stosowali określenia odwołującego się do którejkolwiek z piętnastu kasztelanii swojego księstwa. Po trzecie, wyraźnie widać ewolucję interesującego nas tytułu od księcia na Opolu do księcia opolskiego, jakkolwiek ten drugi utrzymał się praktycznie do końca panowania księcia Władysława. Nie ulega wreszcie wątpliwości, że mamy tu do czynienia nie tylko z praktyką prawną, lecz codziennym nazewnictwem książąt opolskich, skoro w taki sposób określali ich inni okoliczni możni ówczesnego świata, zaś nazwy te przyjąć mogli wyłącznie od samych zainteresowanych, czyli władców księstwa opolskiego.

Powstaje wobec powyższego pytanie o zwyczaje odnośnie stosowania terminologii służącej na określenie swojego władztwa przyjęte przez czterech synów księcia Władysława. Interesować nas będzie okres do roku 1290, a więc do ostatecznego ukształtowania się wszystkich 4 księstw, wyrosłych na bazie terytorialnej księstwa opolskiego. Przypomnijmy więc na wstępie, że najstarszy z nich, Mieszko³⁵, zanim został księciem cieszyńskim, zasiadał wspólnie z najmłodszym z braci, Przemysławem³⁶, na Raciborzu, zaś do podziału obu dzielnic (raciborskiej i cieszyńsko-oświęcimskiej) doszło ostatecznie w 1290 r.

Drugi według starszeństwa z czwórki braci, Kazimierz³⁷, zasiadł na Bytomiu, zaś trzeci z nich, Bolesław³⁸, otrzymał najbogatszą dzielnicę ze stołecznym Opolem na czele. Mówiąc o stosowanej przez nich tytułaturze dodajemy od razu, że książę Bolesław używał określenia książę na Opolu lub książę opolski: *dux de Opol* lub *dux opoliensis*³⁹, co należy uznać za w pełni zrozumiałe zważywszy, że Opole było stolicą jego dzielnicy.

Zupełnie inaczej przedstawia się problem tytułatury jego pozostałych braci. Zauważmy od razu, że wszyscy trzej niejednokrotnie stosowali dwa sposoby zapisu swojego tytułu. Pierwszy z nich odwoływał się wyłącznie do dzielnicy, która została im przekazana przez ojca we władanie. Tak więc siedzący na Koźlu i Bytomiu Kazimierz określał się mianem księcia bytomskiego (*dux Bitumiensis*)⁴⁰. Książę Mieszko — jeśli chodzi o odwoływanie się do konkretnej dzielnicy — tytułował się przed rokiem 1290 wyłącznie księciem raciborskim (*dux Rathiboriensis*)⁴¹ natomiast jego młodszy brat, Przemko, późniejszy książę raciborski, tytułował się godnością księcia oświęcimskiego⁴².

Drugi sposób zapisywania tytułatury książęcej, stosowany w owym czasie przez trójkę braci, odwoływał się w pierwszym rzędzie do tytułu księcia opolskiego, a w drugiej kolejności (w formie swoistego predykatu) do ziemi, na której siedzieli.

Tak więc książę Kazimierz tytułował się, jako książę opolski, pan na Koźlu (*dux de Opol*, lub *dux opoliensis*, *dominus de Cosle*)⁴³, a także książę opolski, pan na Bytomiu (*dux opoliensis*, *dominus in Bythum*)⁴⁴.

Jego najstarszy brat, Mieszko, oprócz wspomnianej już godności księcia raciborskiego używał w owym czasie tytułu książę opolski, pan na Raciborzu⁴⁵. Księciem opolskim był również zwany przez różnych dostojników pochodzących spoza księstwa opolskiego, w tym między innymi biskupa wrocławskiego Tomasza II⁴⁶, a także papieża Honoriusza IV⁴⁷.

Najmłodszy z braci, współrządcą księstwem Przemko, wzorem pozostałych braci odwoływał się do tytułatury księcia opolskiego, uzupełniając ją określeniem

pan na Raciborzu (*dominus in/de Ratibor*)⁴⁸, względnie pan na Oświęcimiu (*dominus de Osswenczin*)⁴⁹.

Z powyższego zestawienia wynika następująca uwaga: wszyscy synowie księcia Władysława nawiązywali w swojej tytułaturze nie tylko do nowych dzielnic, lecz również do dziedzictwa ojcowskiego, jak przypuszczamy — ze względu na to, iż w ich świadomości funkcjonowało przekonanie o jedności kulturowej i politycznej tego terytorium. Ponadto w grę mogło wchodzić silne osadzenie się nazwy „księstwo opolskie” w świadomości mieszkańców poszczególnych kasztelanii, tak więc nazwy nowych księstw trzeba było dopiero wprowadzać w obieg świadomości społecznej. Wreszcie nie sposób odrzucić i takiego przypuszczenia, że przed ostatecznym usadowieniem się Mieszka na Opolu (i Przemka na Raciborzu), co — jak wiemy — miało miejsce w 1290 r., mogło wśród nich istnieć swego rodzaju wyczekiwanie na ostateczne rozstrzygnięcie terytorialne, toteż stosowana terminologia mogła być wyrazem podkreślania ich praw do dziedzictwa Władysławowego⁵⁰.

Ostrożność tego domysłu jest uzasadniona. Wprawdzie jako jego opozycję można podać przykłady książąt (dolno) śląskich, wywodzących się z linii księcia Henryka Pobożnego, którzy również w następnych pokoleniach używali tytułu *duces Silesiae* (książęta śląscy) jakkolwiek nie tylko nie siedzieli na dzielnicy wrocławskiej, lecz również nie mieli na jej objęcie widoków⁵¹. W przypadku jednak następców księcia Władysława, jedynie jego synowie nawiązywać będą do tytułatury przodków. Ich synowie (wnukowie księcia Władysława) będą w swojej tytułaturze odwoływać się do nazwy głównej ziemi (dawnej kasztelanii), na której siedzieli. Dopiero w dalszej przyszłości (w XIV wieku, a także w następnych stuleciach) zwać się będą książętami śląskimi⁵² lub (od XV wieku) górnośląskimi⁵³.

Przedstawione wyniki badań nad terminologią służącą na określenie terytorium władztwa książąt opolskich w XIII stuleciu pozwalają nam ustosunkować się do podniesionej na wstępie artykułu dyskusji odnośnie datacji rzekomego dyplomu książęcego, wystawionego przez Mieszka opolskiego, pana na Raciborzu i Cieszynie, w którym po raz pierwszy wymieniono Skoczów.

Przypomnijmy raz jeszcze, że tytuł księcia opolskiego, pana na (Cieszynie, Raciborzu, Oświęcimiu) używał wyłącznie książę Mieszko, trzeci z kolei Piast z linii Piastów opolsko-raciborskich, a zarazem — jako książę cieszyński — pierwszy władca o tym imieniu, syn księcia Władysława, panujący (początkowo wspólnie z najmłodszym z braci, Przemkiem) w pierw w połączonych księstwach opolskim i cieszyńsko-oświęcimskim, a następnie, po podziale tego terytorium, w Księstwie Cieszyńskim (wraz z kasztelaniami oświęcimską i chrzanowską). Dodajmy też, że analogicznie postępowali jego pozostali bracia. Nigdy natomiast tego tytułu nie użył żaden z poprzedników wymienionych książąt, w tym również Mieszko II Otyły. W tym kontekście należy ostatecznie odrzucić identyfikację Mieszka, który wystąpił na dyplomie, na którym po raz pierwszy pojawił się Skoczów, z księciem Mieszkim Otyłym.

Jeśli przychylić się do sformułowanej ongiś przez nas tezy, że dokument ten nie jest fałszerstwem, czy nawet wręcz nic nie wartym zapisem⁵⁴, lecz źle (może nawet nieudolnie) sporządzonym odpisem aktu, który następnie, w nieznanych nam

okolicznościach zaginął⁵⁵, wówczas jedną dopuszczalną i możliwą identyfikacją jest utożsamianie naszego Mieszka z pierwszym księciem cieszyńskim, Mieszkim. Oznacza to, że datą wystawienia owego dokumentu mógł być jedynie rok 1282⁵⁶ i że właśnie ta data jest najstarszą wzmianką na temat Skoczowa.

Przypomnijmy wreszcie, że zwolennicy tezy o wcześniejszym rodowodzie wzmianki o Skoczowie powiadają, że „miał prawo używać tytułu księcia raciborskiego i pana na Cieszynie” lecz nie mógł tytułować się księciem opolskim”. Rzecz nie w tym, że książę miał do tego prawo, lecz w tym, iż stosowanie tego typu terminologii podlegało określonym zasadom. Najogólniej rzecz biorąc, do określenia, które informowało otoczenie, jakiego terytorium dany feudal (cesarz, król, książę) jest władcą dodawano kolejny tytuł wówczas, jeśli odnosił się on do nowego nabytku, nigdy natomiast nie nawiązywano do wybranego fragmentu własnej dzielnicy. Z powyższego względu książę Mieszko Otyły nie tytułował się i nie mógł się tytułować „panem na Cieszynie”, gdyż kasztelania cieszyńska wchodziła w skład jego ojcowizny, nie była natomiast żadnym nowym nabytkiem. Z tego też względu Piastowie cieszyńscy odwoływali się w swojej terminologii do Wielkiego Głogowa i pisali się jako „książęta cieszyńscy i Wielkiego Głogowa”⁵⁷, gdyż terytorium to stanowiło ich (od roku 1384⁵⁸) nowy nabytek.

Reasumując powyższe spostrzeżenia możemy stwierdzić, że w świetle tytułatury książąt opolskich w XIII wieku, służącej im na określenie terytorium nad którym władali, należy odrzucić datację najstarszego dokumentu wzmiankującego go po raz pierwszy Skoczów i przesunąć ją z roku 1232 na 1282.

Przypisy

¹ I. Panic: Księstwo cieszyńskie w średniowieczu. Studia z dziejów politycznych i społecznych, Cieszyn 1988, s. 74 nn., J. Bakala: Ke vzniku města Těšina, „Časopis Slezského Muzea”, Seria B, T. 25, 1976, s. 33.; W. Kuhn: Die Stadtdörfer der mittelalterlichen Ostsiedlung, „Zeitschrift für Ostforschung”, Bd. 20, 1971, s. 1 nn.: artykuł ten zawiera powtórzenie wcześniejszych tez tego autora, według którego miasta na Śląsku, w tym również Cieszyńskim, powstawały w rezultacie osadnictwa niemieckiego. Por.: Die deutschrechtlichen Städte in Schlesien und Polen in der ersten Hälfte des 13. Jahrhundert. Ibidem, Bd. 20, 1966, s. 278 nn, 457 nn. F. Popiołek: Dzieje Śląska Austriackiego, Cieszyn 1913, s. 152 nn.

² Regesten zur Schlesienschen Geschichte, Bd. 1, bis zum Jahre 1250, hgg. C. Grünhagen, Breslau 1884, nr 375 „b”.

³ Biogram księcia Mieszka II Otyłego opracował K. Jasiński: Rodowód Piastów Śląskich. T. III: Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy, Wrocław 1977, s. 24–27.

⁴ Regesten zur Schlesienschen Geschichte, nr 375 „b”.

⁵ Taką interpretację zdają się przyjmować wydawcy wczesnośredniowiecznych dokumentów śląskich, którzy publikują je od połowy lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia, a którzy nie zamieścili jej ani pod rokiem 1232, ani też pod rokiem 1282. Por. Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. V, ed. W. Irgang, Köln — Weimar — Wien 1993.

⁶ J. Wantuła: Początki miasta w świetle dokumentów. (W:) Skoczów. Od zarania do współczesności, Skoczów 1993, s. 18–31. Autor ów powtórzył tutaj argumenty sformułowane kilka lat wcześniej. Por. J. Wantuła: Początki miasta w świetle dokumentów. Skoczów w latach 971, 1232, 1267, 1327, 1470. „Kronika Skoczowska” 1989. Nr 6, s. 2–3.

⁷ Ibidem, s. 3.

⁸ Ibidem: Początki miasta w świetle dokumentów. (W:) Skoczów. Od zarania do współczesności, s. 20.

⁹ Ibidem, s. 21.

¹⁰ Przyjęcie takiej cenzury uzasadniamy faktem, że w tym przedziale czasu żyli obaj interesujący nas Mieszkowie, jak też panowali ich rodzice, Kazimierz I opolski oraz jego syn Władysław. Por. K. Jasiński: Rodowód Piastów Śląskich, t. III, passim.

¹¹ Ibidem, s. 17–19.

¹² Por. Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae, ed. K. Maleczyński, t. II, annos 1205–1220, Wrocław 1964, nr 181, dalej K. Maleczyński, CDS t. II.

¹³ Szerzej F. D. Schilling: Ursprung des Deutschtums in Schlesien und im Land Lebus, Leipzig 1938, passim.

¹⁴ Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae, ed. K. Maleczyński, t. III, annos 1221–1227, Wrocław 1964, nr 250, dalej K. Maleczyński, CDS t. III.

¹⁵ Ibidem, nr 269.

¹⁶ Ibidem, nr 297, 302, 308, 313, 319, Regesten zur Schlesienschen Geschichte, nr 279 „b”.

¹⁷ Jako Kazimirus de Opol pojawia się najpierw na dyplomie papieża Innocentego III 29 XII 1215 r. (actum Lateran), (por. K. Maleczyński, CDS t. II, nr 171), a następnie Honoriusza III wystawionym na Lateranie 11 stycznia 1223 r., por. K. Maleczyński, CDS t. III, nr 279, następnie na dokumencie biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 25 i 27 V 1223 r. (actum Wrocław i Smarchów). Ibidem, nr 283.

¹⁸ K. Maleczyński: CDS t. III, nr 294.

¹⁹ K. Maleczyński: CDS t. II, nr 144: inde est quare nos miseratione divina duces Lestco Cracoviae, Conradus Mazoviae, Wladislaus de Calis et Cazimir de Opol.

²⁰ Na temat granic terytorium ówczesnego księstwa opolskiego. Por. I. Panic: Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu, Katowice 1992, mapy nr 1–3, s. 30, 32–33.

²¹ Urkunden des Klosters Czarnowanz, ed. W. Wattenbach, Codex diplomaticus Silesiae. T. 1, Breslau 1857, nr 4.

²² Sine loco, Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. II, hgg. W. Irgang, Köln — Graz — Wien 1978, nr 158.

²³ Meseco dei gratia dux de Opol. Ibidem, s. 101.

²⁴ Na temat kasztelana Klemensa por. M. Cetwiński: Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody, Wrocław 1982, nr 102, s. 39–40.

²⁵ Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. II, nr 174.

²⁶ Sine loco. Ibidem, nr 310. Datacja tego dyplomu nie jest pewna: jego wystawienie przypadało na okres pomiędzy 25 III 1243 r. a 22 X 1246 r.

²⁷ Inne akty prawne wystawione na polecenie księcia Mieszka II Otyłego z tytułaturą dux de Opol pochodziły z lat 1240, 1241, 1243 i 1245, por. Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. II, nr 178, 180, 188, 192, 210, 226, 242, 244, 284, 295.

²⁸ Mesco dei gratia dux Opoliensis, Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. II, nr 166.

²⁹ Sine loco. Ibidem, nr 165.

³⁰ Por. K. Jasiński: Rodowód Piastów Śląskich. T. III, s. 27–29.

³¹ Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. III, hgg. W. Irgang, Köln — Wien 1984, nr 269 (anno 1258), 277 (anno 1258), 317 (anno 1260), 335 (anno 1260), 419 (anno 1262), 162 (anno 1255: dyplom ten wydawca uznał za sfałszowany, tym niemniej jego tytułatura mieści się w omawianej grupie aktów). Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. IV, hgg. W. Irgang, Köln — Wien 1988, 44 (anno 1267), 93 (anno 1267), 149 (anno 1271).

³² Schlesiensches Urkundenbuch, Bd. III, nr 142 (anno 1254), nr 213 (anno 1257), nr 229 (anno 1257), nr 235 (anno 1257), nr 340 (anno 1260), nr 418 (1262), Schlesiensches

Urkundenbuch, Bd. IV, nr 39 (anno 1267), nr 164 (anno 1272), nr 188 (anno 1272), 239 (anno 1272), nr 239 (anno 1274), nr 246 (anno 1274), nr 247 (anno 1274), nr 321 (anno 1277), nr 335 (anno 1278), nr 408 (anno 1281). Por. też dyplom nr 440, z 1268 r., actum Czeladź, uznany przez jego wydawcę za sfałszowany.

³³ Por. np. dyplom biskupa Brunona ołomunieckiego z czerwca 1256 r., Schlesisches Urkundenbuch. T. III, nr 180, czy też księcia wielkopolskiego, Bolesława, z 1262 r. Ibidem, nr 408.

³⁴ Por. dyplom księcia Kazimierza łączyckiego z 1257 r., Schlesisches Urkundenbuch, T. III, nr 229.

³⁵ K. Jasiński: Rodowód Piastów Śląskich, t. III, s. 33—35.

³⁶ Ibidem, s. 40—43.

³⁷ Ibidem, s. 35—38.

³⁸ Ibidem, s. 38—40.

³⁹ Por. np. Schlesisches Urkundenbuch, hgg. Winfried Irgang, Köln — Weimar — Wien 1993, nr 143, 169, 203, 247.

⁴⁰ Schlesisches Urkundenbuch, Bd. V, nr 324. Tak, w 1286 r., nazwał również księcia Kazimierza biskup wrocławski Tomasz II. Ibidem, (actum Ratibor) nr 253.

⁴¹ Ibidem, nr 442, (actum Ratibor)

⁴² Ibidem, nr 215. Por. też dyplom rycerza Stefana Zbronowica wystawiony w Raciborzu w 1283 r., ibidem, nr 53. Biogram Stefana zestawili M. Cetwiński: Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku, nr 201.

⁴³ Schlesisches Urkundenbuch, t. V, nr 55 (sine loco, anno 1283), nr 77 (actum Cosle, anno 1283),

⁴⁴ Ibidem, nr 410.

⁴⁵ Ibidem, nr 266, 403, 430, 505.

⁴⁶ Ibidem, nr 333.

⁴⁷ Ibidem, nr 230. Por. też dyplom wystawiony kilka miesięcy wcześniej przez jego poprzednika, papieża Marcina IV, ibidem, nr 169.

⁴⁸ Ibidem, nr 266, 468, por. też nr 512.

⁴⁹ Ibidem, nr 161.

⁵⁰ Sformułowane wyżej zastrzeżenia każą dopuścić wreszcie i to przypuszczenie, że w grę wchodziły wszystkie czynniki. Domysł ten jest o tyle zasadny, że po roku 1290 odwoływanie się rzeczonych ksiąg do opolskiej stolicy w zasadzie ustało.

⁵¹ Lehns und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelner Fürstenthümer im Mittelalter, hgg. C. Grünhagen, H. Markgraf, Bd. 1—2, Leipzig 1881—1883, passim. Por. m.in. dyplom książąt Ludwika brzeskiego i Bolesława ziemickiego z 1373. Ibidem, t. II, s. 448—449 Registrum St. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens. Nach einem Copialbuch Herzog Johannis von Oppeln und Ratibor, in Auszügen mitgetheilt, hgg. W. Wattenbach, C. Grünhagen, Codex diplomaticus Silesiae. T. VI, Breslau 1865, s. 191—193, Bytom Średniowieczny. Przekazy źródłowe 1123—1492, wyd. J. Drabina, J. Horwat, Z. Jedynak, Opole 1985, nr 173.

⁵² Registrum St. Wenceslai, passim, Codex epistolaris saeculi decimi quinti, ed. A. Lewicki, Kraków 1894, s. 63—64.

⁵³ Archiwum Państwowe w Cieszynie, Komora Cieszyńska. T. 77—85, Muzeum w Skoczowie, Kodeks Gorgosza, k. 66 nn.; Wybór źródeł do dziejów Ustronia. T. I. Wybrał, łacińskie teksty tłumaczył, do druku przygotował I. Panic, „Acta Historica Silesiae Superioris”. T. II, Cieszyn—Ustroń 1996, nr 12—28.

⁵⁴ Do takiej tezy zdaje się skłaniać W. Irgang, skoro nie umieścił go w ogóle w kolejnych tomach Schlesisches Urkundenbuch.

⁵⁵ I. Panic: Osadnictwo na ziemi cieszyńskiej we wczesnym średniowieczu, „Sobótka”, 1984. 1—4, s. 6—8.

⁵⁶ Nasze przypuszczenie wynika z założenia, że autor odpisu opuścił L (50) w zapisie daty, która to cyfra mogła być słabo czytelna w oryginale: data wówczas brzmiałaby MCCLXXXII (1282): przez autora odpisu natomiast została odczytana jako MCCXXXII (1232). Mniej prawdopodobne jest, by autor odpisu popełnił więcej błędów w owej dacie: tak czy inaczej jednak zamykałaby się ona w latach osiemdziesiątych XIII stulecia.

⁵⁷ Por. np. Listinař Těšinska. Codex diplomaticus ducatus tessinensis. T. 1, ed E. Němec, Český Těšín 1955, nr 105 i nast., por. też dyplomy zgromadzone w Archiwum Państwowym w Cieszynie, Komora Cieszyńska 77—85; Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 4 nn.; Muzeum w Skoczowie, Kodeks Gorgosza, k. 66 nn., Wybór źródeł do dziejów Ustronia.

⁵⁸ I. Panic: Księstwo cieszyńskie w średniowieczu..., s. 47; Z. Fiala: Předhusitske Cechy 1310—1419, Praha 1978, s. 307.

Wokół początków Wisły Małej

Zagadnienie historycznych początków Wisły Małej należy do tematów kontrowersyjnych. Źródłem tej kontrowersji są trudności na jakie napotyka badacze. Wynikają one z ilości dostępnego dziś materiału źródłowego oraz z jego treści. Skąpe i najstarsze dane jakimi dysponujemy odnośnie czasu powstania tej osady ograniczają się do jednego, zachowanego po dzień dzisiejszy dokumentu. Dokument ten stanowi punkt wyjścia w rozważaniach nad genezą powstania Wisły Małej, tym bardziej, że została tu wymieniona po raz pierwszy z nazwy osada Vizla. Fakt ten napotyka w literaturze przedmiotu na trudności interpretacyjne.

Najstarsza wzmianka dotycząca początków Wisły Małej znalazła się w dokumencie datowanym na 25 V 1223 r. Dokument ten został wydany we Wrocławiu przez ówczesnego biskupa wrocławskiego Wawrzyńca, który nadał kościołowi Zbawiciela w Rybniku dziesięcinę z 14 wsi kasztelanii cieszyńskiej.¹ Oto odpowiedni fragment tego dokumentu:

Nos Laurentius (...) Vratizlaviensis episcopus (...) damus et concedimus ecclesie Nos Laurentius in Ribnich decimas villarum in castellatura de Tessin que sunt: Golesouo (Goleszów — E.S.), Ysrichino (Iskrzyczyn — E.S.), Vizla (Wisła — E.S.), Zamaishi (Zamarski — E.S.), Nageuuzi (Nagiewnice — E.S.), Suenchizi (przedmieście Cieszyna — E.S.), suburbium, Zasere (miejscowość zaginiona — E.S.), Clechemuje (miejscowość zaginiona lub Kleczomia — E.S.), Radouiza (miejscowość zaginiona — E.S.), Punzc (Puńców — E.S.), Beleuicsco (Bielowicko — E.S.), Ogrozona (Ogrodzona — E.S.), Nouosa (Nawsie — E.S.), (...).²

Z przytoczonego powyżej dokumentu wypływają zasadniczo dwa wnioski. Po pierwsze z faktu wymienienia z nazwy osady Vizla wnioskujemy, że w 1223 r. w momencie wystawiania tegoż dokumentu Wisła musiała już istnieć. Po drugie dowiadujemy się, że funkcjonująca w XIII w. Wisła należała administracyjnie do kasztelanii cieszyńskiej. Jednakże interpretacja powyższego dokumentu napotyka na innego rodzaju problem. Mianowicie: czy biskup Wawrzyniec nadając dziesięcinę na rzecz kościoła Zbawiciela w Rybniku miał na uwadze Wisłę k. Strumienia czy też Wisłę „cieszyńską” położoną w paśmie Beskidu Śląskiego. Ta zbieżność nazw

geograficznych niewątpliwie utrudnia badaczom jednoznaczną interpretację dokumentu. W literaturze przedmiotu dominują dwie, zasadniczo różne hipotezy.

Część badaczy, jak na przykład: K. Maleczyński³, I. Panic⁴, F. Popiołek⁵, S. Pierzchałanka-Jeskowa⁶, A. Wantuła⁷, opowiadają się za uznaniem dokumentu z 1223 r. za najstarszą wzmianką odnoszącą się do Wisły k. Strumienia. Z kolei J. Dzwonek⁸, Z. Kossak⁹, F. Maroń¹⁰, Z. Świderski¹¹, forsują tezę zakładającą, iż może chodzić tylko i wyłącznie o Wisłę „cieszyńską”. Powyższe hipotezy podparte zostały argumentacją mającą na celu wzmocnienie danej opcji i automatyczne osłabienie przeciwnej, choć nie zawsze opiera się ona o aktualny stan badań.

Argumentem koronnym strony opowiadającej się za Wisłą k. Strumienia, jest fakt iż w XIII w., w momencie wystawienia dokumentu nie mogło być mowy o osadnictwie w górach. Badając procesy osadnicze na terenie Polski nie sposób nie zauważyć, że osadnicy najpierw zasiedlali niziny i wyżyny, czyli tereny dające się stosunkowo łatwo zagospodarować, a dopiero potem, na przełomie XVI i XVII w. dotarli w góry, kiedy na nizinach i wyżynach nastąpiło zjawisko przeludnienia¹². Zatem jeśli rzeczywiście osadnictwo górskie wykazuje późniejszą genezę to z całą pewnością w dokumencie z 1223 r. nie mogło być mowy o Wisłę „cieszyńską”¹³.

W jaki jednak sposób wytłumaczyć fakt zaliczenia do osad położonych w kasztelanii cieszyńskiej? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. W końcu XIII w. kasztelania pszczyńska była jeszcze słabo zorganizowana¹⁴. Istniało tu zaledwie 9 osad a sama Pszczyzna powstała dopiero w początkach XIV w.¹⁵ Tymczasem od południa rozciągała się bardzo dobrze zorganizowana kasztelania cieszyńska obejmująca w końcu XIII w. ponad 100 osad¹⁶. Jej przewaga nad efemeryczną i niezorganizowaną ziemią pszczyńską była zatem bezsporna. W tej sytuacji Wisła k. Strumienia została prawdopodobnie czasowo podporządkowana kasztelanii cieszyńskiej. Przemawiały za tym względy geograficzne tj. bliskość graniczącej z Wisłą od południa kasztelanii cieszyńskiej¹⁷ oraz ówczesne realia gospodarcze i osadnicze ziemi pszczyńskiej. Przy czym należy tu podkreślić przede wszystkim słabo rozwiniętą w początkach XIII w. akcję osadniczą na ziemi pszczyńskiej, a co za tym idzie jej niedostateczne zagospodarowanie¹⁸. Stąd też w dokumencie z 1223 r. Wisła nie została wbrew ustaleniom F. Maronia wymieniona ani przypadkowo, ani pomyłkowo wśród osad kasztelanii cieszyńskiej.¹⁹

Powyższą hipotezę kwestionuje J. Dzwonek. Mianowicie, uważa on, że sam fakt wymienienia Wisły wśród osad kasztelanii cieszyńskiej sugeruje, że może chodzić tylko i wyłącznie o Wisłę „cieszyńską”. Obok Wisły zostały przecież wymienione takie miejscowości jak Goleszów, Iskrzyczyn, co do których nie ma żadnych wątpliwości, że leżały i leżą na ziemi cieszyńskiej²⁰. Poza tym posiłkuje się on wywodem J. Polaka, który pisze: „Wieś Strumień należała do historycznej ziemi pszczyńskiej w dzielnicy małopolskiej w której znalazła się kasztelania bytomska, a wraz z nią ziemia pszczyńska znalazła się na stałe w granicach dzielnicy śląskiej”²¹. Rodzi się jednak pytanie: czy z faktu przynależności wsi Strumień do ziemi pszczyńskiej jednoznacznie wynika, że Wisła „pszczyńska” również do tej samej dzielnicy należała i związana była od razu z Pszczyną? Przecież w XIII w. wskutek podziałów międzydzielnicowych Wisła „pszczyńska” stała się wsią leżącą na granicy kasztelanii cieszyńskiej i ziemi pszczyńskiej. Ta zaś znalazła się w ob-

rzebie księstwa raciborskiego a nie jak chce J. Dzwonek, w kasztelanii oświęcimskiej.²²

Domniemanej tezie identyfikacji Wisły „pszczyńskiej” z Wisłą wymienioną w dokumencie miała też przeczyć rzekoma notatka zamieszczona w kronice parafialnej. Píše się tu, że pierwszą, pewną wiadomością o Wiśle Małej jest najstarszy spis świętopietrza. W spisie tym figuruje niejaki książdz Jan, proboszcz w Wiśle Małej (wówczas Niemieckiej), który wpłacił 1,5 skojca²³. Z wzmianki tej wypływają zasadniczo dwa wnioski. Po pierwsze potwierdza ona istnienie w 1326 r. Wisły Małej i funkcjonowanie tutejszej parafii. Po drugie z faktu uiszczenia przez Wisłę świętopietrza wnioskujemy, że parafia małowiślańska musiała już istnieć co najmniej 10–12 lat wcześniej tj. od roku 1314–1316, gdyż w przeciwnym razie nie płaciłaby świętopietrza²⁴. Tak więc data 1314 względnie 1316 odnosi się tu do parafii, nie zaś do czasu powstania osady. Akcja osadnicza była procesem długofalowym, nie następowała z dnia na dzień. Mijały czasami całe lata zanim doszło do powstania jakiejś osady, do jej zagospodarowania i stworzenia podwalin pod organizację kościelną. W przypadku Wisły Małej proces ten musiał odbyć się dużo wcześniej tj. przed 1314 r. Tak więc notatka zamieszczona w kronice parafialnej nie kwestionuje, ale raczej umacnia tezę o XIII-wiecznym rodowodzie Wisły. Niestety nie znamy cezury początkowej tego procesu.

Tezę o XII-wiecznych początkach Wisły „pszczyńskiej” próbuje się także podważyć poprzez najstarsze zachowane wzmianki o kościele w Wiśle „cieszyńskiej”. Według jednej z nich w 1944 r. miały przypaść obchody pięćsetlecia początków Wisły „cieszyńskiej”²⁵. W świetle tej hipotezy początki Wisły „cieszyńskiej” należałoby datować na rok 1444, co miała dodatkowo poświadczać odnaleziona właśnie z tą datą deska²⁶. Praktyka zamurowywania dokumentów, umieszczania ich w wieży, notowania dat na deskach stropowych, nie należała do rzadkości. Informacje na ten temat są jednak sprzeczne. W kronice parafianej w Ustroniu zapisano, że w tymże 1444 r. zbudowano cmentarz na Wiśle z kapliczką cmentarną ze stropu której miała pochodzić deska-dokument z datą 1444.²⁷ Jeśli rzeczywiście w 1444 r. istniał już kościół w Wiśle „cieszyńskiej”, jak zatem należy zinterpretować treść protokołu wizytacyjnego z 1688 r. w którym píše się cyt.: „że kaplica drewniana w Wiśle „cieszyńskiej” zbudowana została przez heretyków, a żadne nabożeństwa nie są tu odprawiane”²⁸. Bardziej prawdopodobna wydaje się teza o błędnym odczyciui daty. Zamiast roku 1444 mógł to być rok 1644 co korespondowałoby z reformacją na Śląsku Cieszyńskim i z hipotezą mówiącą o XVI-wiecznych początkach Wisły „cieszyńskiej”³⁰.

Nie do przyjęcia jest też wysunięta przez J. Dzwonka teza mówiąca, że Wisła Mała nigdy nie należała do dóbr klasztoru norbertanek ponieważ płaćła świętopietrze³¹. Ustosunkujmy się do powyższej tezy biorąc pod uwagę historię klasztoru. Założycielką zgromadzenia sióstr norbertanek była Ludmiła żona księcia opolsko-raciborskiego Mieszka³². Fundacja ta doszła do skutku prawdopodobnie około 1203 r. a jego początkową siedzibą był Rybnik.³³ Po śmierci Mieszka w 1210 r. rządy obejmuje jego syn Kazimierz.³⁴ Otoczył on troskliwą opieką klasztor rybnicki, zwiększając jego uposażenie poprzez nadanie mu dziesięcin z 14 wsi wymienionych w dokumencie z 1223 r. o którym była już mowa na wstępie. Nadał

on również klasztorowi odpowiednie przywileje. W 1225 r. zwolnił klasztor wraz z podległą mu ludnością od obowiązków wojskowych tj. od udziału w wyprawach wojennych³⁵ zaś w 1228 r. przyznał klasztorowi odrębną jurysdykcję i zwolnił go do stróży³⁶, powozu³⁷, przewodu³⁸, budowy i naprawy grodów³⁹. Tego samego roku, tj. 1228, klasztor sióstr norbertanek został przeniesiony z Rybnika do Czarnowasów k. Opola⁴⁰. Prawdopodobnie właśnie wtedy i dlatego Wisła została zamieniona lub też odsprzedana. Okazało się bowiem, iż odległość dzieląca Wisłę „pszczyńską” od klasztoru w Czarnowasach wynosząca około 80 km uniemożliwia na dłuższą metę właściwe zarządzanie jedną z najdalej wysuniętych na południowy wschód posiadłości klasztornych.⁴¹ Rezygnacja klasztoru z Wisły mogła nastąpić około 1228 r., tym bardziej że w dokumencie wystawionym przez księcia Kazimierza w 1228 r. wśród dóbr klasztornych z 14 wsi wcześniej wzmiankowanych kasztelanii cieszyńskiej wylicza się już tylko Puńców⁴².

Reasumując: należy jeszcze raz podkreślić, że po pierwsze Wisła „pszczyńska” z całą pewnością należała do dóbr klasztornych w latach 1223 do 1228, zaś po drugie nieprawdą jest, iż z faktu płacenia przez Wisłę „pszczyńską” świętopietrza wynika że nigdy do dóbr klasztornych nie należała. Wspomniano już, że pierwszy spis świętopietrza w którym uwzględniono Wisłę Małą pochodzi dopiero z 1326 r. kiedy to od prawie 100 lat Wisła nie należała już do dóbr klasztornych, a w związku z tym uiszczała świętopietrze. Nie dysponujemy żadnymi innymi spisami świętopietrza, które podważyłyby tezę o przynależności Wisły Małej do posiadłości klasztoru sióstr norbertanek w Rybniku, a tym samym zaprzeczyłyby jej XII-wiecznej genezie. Tym bardziej nie ma absolutnie żadnych podstaw aby uważać, że to właśnie Wisła „cieszyńska” należała do dóbr klasztornych i została wymieniona w dokumencie z 1223 r.

Na niekorzyść powyższej hipotezy działa notatka na jaką powołuje się J. Dzwonek, zamieszczona w zbiorze opowiadań Nieznany kraj. W opowiadaniu Uparte mniszki autorka Z. Kossak píše: „Śląski jest klasztor norbertanek w Czarnowasie (...) Czterdzieści wsi zapisanych mu na wieczne posiadanie zwolnionych od książęcych powinności, ile w nim stawów, barci, młynów. Niektóre włości leżą aż hen pod Cieszynem jak: Bielowicko, Zamarski, Puńców, Ogródzka albo Wisła w górach (...)”⁴³ Wypada jednak zauważyć, że cykl ufabularyzowanych opowiadań nie może być przyczynkiem do interpretacji zachowanych dokumentów i do budowania na ich podstawie jakichkolwiek hipotez z pominięciem aktualnego stanu badań nad osadnictwem na Śląsku Cieszyńskim.

Za średniowiecznym rodowodem Wisły „cieszyńskiej” miała też przemawiać notatka z 1885 r. autorstwa Z. Świdorskiego. Píše on już na wstępie, że: „wieś Wisła w powiecie bielskim położona jest pierwszą (!) nad rzeką Wisłą wioską”⁴⁴. Biorąc jednak pod uwagę fakt jej zamieszczenia w broszurze, będącej relacją z wędrowki odbytej po Śląsku, której zasadniczą treść opiera się o wspomnienia napotkanych osób i utrzymana jest w tonie luźnej z nimi konwersacji ma ona wartość raczej literacką niż historyczną. Stąd też naprawdę trudno budować na jej podstawie jakiegokolwiek hipotezy odnośnie początków czy to Wisły „pszczyńskiej” czy też „cieszyńskiej”.

Na korzyść Wisły „pszczyńskiej” jako tej, która znalazła się w dokumencie z 1223 r. przemawiają także kryteria filologiczne. Nazwa Vizla (Wisła) jest jedną

z najstarszych słowiańskich nazw topograficznych co według H. Łowmiańskiego wyznacza najstarszy typ osadnictwa.⁴⁵ Mało tego, w przypadku Wisły „pszczyńskiej” nigdy nie doszło do zmiany tej nazwy. Zawsze była to Wisła tyle tylko że w zależności od okoliczności raz Niemiecka, a raz Mała. Natomiast w momencie wystawienia dokumentu w 1223 r. była to po prostu Vizla bez przydomka.

Inaczej ma się sprawa odnośnie Wisły „cieszyńskiej”. Początkowo na jej oznaczenie używano nazwy „na Wisłach”⁴⁶ lub też „na Wiśle”⁴⁷. Dopiero w 1621 r. w wydany urbarzu pisze się: „W nowej wsi zwanej Wisłą (...)”⁴⁸. Gdyby więc chodziło o Wisłę „cieszyńską” w dokumencie z 1223 r. zamiast Vizla logicznie rozumując napisano by „ad” Vizla — na Wiśle, skoro takiej właśnie nazwy używano. Podsumowując: taki, a nie inny sposób zapisu nazwy miejscowej Wisła podważa rzekomą tezę o jej identyfikacji z Wisłą „cieszyńską”. Bardziej prawdopodobne wydaje się natomiast łączenie tej nazwy z Wisłą „pszczyńską”.

Za średniowiecznym rodowodem Wisły Małej przemawiają również ustalenia innych historyków. Obok I. Panica, J. Dzwonka problematyką tą zajmowali się K. Małczyński, S. Pierzchałka-Jeskowa, F. Popiołek i A. Wantuła. Zarówno K. Małczyński jak i S. Pierzchałka-Jeskowa w analizie dokumentu nazwę miejscową Wisła skłonni są interpretować dwójako tj. jako Wisłę na ziemi pszczyńskiej lub też Wisłę „cieszyńską”, choć bardziej akcentują pierwszą możliwość⁴⁹.

Natomiast F. Popiołek i A. Wantuła dość jednoznacznie wskazują na Wisłę „pszczyńską”. F. Popiołek pisze: „Od Wisły przyjęła nazwę wieś w powiecie pszczyńskim Wisła Polska lub Niemiecka wymieniona też w 1223 r. między najstarszymi wsiami Śląska Cieszyńskiego”⁵⁰. I na innym miejscu tenże pisze: „Najstarszą wzmianką jest dokument z 1223 r. Z niego widzimy, że istniały już wówczas w księstwie cieszyńskim wsie: Golezów, Wisła k. Strumienia, Iskrzyczyn”⁵². Podobny wydźwięk ma zresztą notatka autorstwa F. Popiołka odnośnie osadnictwa na rzece Wiśle: „Nad rzeką Wisłą powstała jedna z najstarszych wsi na Śląsku wymieniona w 1223 r. która od nazwy rzeki otrzymała nazwę Wisła(...)”⁵².

Tak samo interpretuje dokument z 1223 r. A. Wantuła. Jego ustalenia odnośnie początków osadnictwa na Wiśle są analogiczne do wyżej wymienionych. A. Wantuła pisze cyt.: „Przytoczona wzmianka odnosi się do Wisły leżącej k. Strumienia tzw. Wielkiej lub Polskiej”⁵³.

Forsowane w literaturze przedmiotu stwierdzenie, że Wisła Wielka z racji swej lokacji na prawie polskim jest dużo starsza do Wisły Małej lokowanej z kolei na prawie niemieckim nie znajduje dostatecznego potwierdzenia⁵⁴. Przeczy temu najstarsza wzmianka odnośnie Wisły Wielkiej pochodząca dopiero z roku 1424⁵⁵ lub 1427⁵⁶ w którym pani Helena sprzedaje folwark w Wiśle Wielkiej (wówczas Polskiej) niejakiemu Jałowcowi ze Strumienia⁵⁷. Nie odnajdujemy tej osady ani w spisie świętopietrza z 1326 r. ani wśród parafii dekanatu pszczyńskiego w połowie XIV w.⁵⁸ W takim zaś przypadku wypada opowiedzieć się za jej późniejszym rodowodem. Z całą pewnością próba łączenia dokumentu z 1223 r. i wymienionej w nim z nazwy osady Wisła z Wisłą Wielką upada. Bardziej prawdopodobne wydaje się twierdzenie, że może chodzić tu o Wisłę Małą z racji jej wzmiankowania

w 1326 r. lub też wypada przychylić się do hipotezy L. Musioła, który zakłada funkcjonowanie początkowo jednej Wisły — Wisły „pszczyńskiej” położonej w połowie drogi między Wisłą Wielką a Wisłą Małą.⁵⁹

Podsumowując rozważania odnośnie początków Wisły Małej należy uznać za wysoce prawdopodobne, iż jej początki sięgają końca XII w. Po raz pierwszy osada Wisła wzmiankowana jest w dokumencie wystawionym przez biskupa Wawrzyńca w 1223 r. co poświadcza jej funkcjonowanie w początkach XIII w. Argumentację opartą za Wisłą „cieszyńską” należy odrzucić z kilku względów. Przede wszystkim nie respektuje ona aktualnego stanu badań nad osadnictwem na Śląsku Cieszyńskim. Poza tym przeciwko średniowiecznej genezie Wisły „cieszyńskiej” przemawiają względy filologiczne, historyczne i fizjograficzne. Stąd też możemy dziś przychylić się do hipotezy zakładającej, że Wisła Mała jest jedną z najstarszych wsi na ziemi pszczyńskiej i na Śląsku w ogóle.

Przypisy

¹ I. Panic: Księstwo Cieszyńskie w średniowieczu. Cieszyn 1988, s. 20.

² Kodeks dyplomatyczny Śląska. T. 3, wyd. K. Małczyński, Wrocław 1964 s. 61—67.

³ Ibidem, s. 63, przypis 8.

⁴ I. Panic: Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu. Katowice 1992, s. 122.

⁵ F. Popiołek: Dzieje Śląska austriackiego. Cieszyn 1913, s. 44.

⁶ S. Pierzchałka-Jeskowa: Dzieje klasztoru w Czarnowasie na Śląsku w wiekach średnich. (W:) Roczniki Historyczne, R. IV, 1928, s. 40.

⁷ A. Wantuła: Początki osadnictwa na Wiśle. (W:) Zarys Śląskie, R. IX, 1933, s. 163.

⁸ J. Dzwonek: Jeszcze w sprawie początków Wisły. (W:) Wisła 1593—1993. W czterechsetlecie powstania miejscowości, Cieszyn 1993, s. 84—86.

⁹ Z. Kossak: Uparte mniszki. (W:) Nieznany kraj, s.l. 1938, s. 58.

¹⁰ Kronika parafialna. Oprac. F. Maroń, s. 5.

¹¹ Z. Świdorski: Wieś Wisła. Szkic z wędrówki po Śląsku w roku 1885 odbytej, Kraków 1889, s. 10.

¹² A. Wantuła: Początki osadnictwa..., s. 163.

¹³ Ibidem.

¹⁴ I. Panic: Historia osadnictwa..., s. 123.

¹⁵ M. Małecki: Pszczyna w XIV w. (W:) „Głos Pszczyński. Pismo samorządowe ziemi pszczyńskiej” 1996, nr 24/144, s. 12.

¹⁶ I. Panic; op. cit., s. 129.

¹⁷ Ibidem: W sprawie średniowiecznej genezy powstania Wisły. (W:) Wisła 1593—1993. W czterechsetlecie powstania miejscowości..., s. 87.

¹⁸ Ibidem, s. 88.

¹⁹ Kronika parafialna..., s. 7.

²⁰ J. Dzwonek: Jeszcze w sprawie..., s. 82.

²¹ J. Polak: Powstanie miasta Strumienia w świetle dokumentów. (W:) Strumień. Z dziejów miasta od jego początków do 1939 r. Strumień 1983, s. 24.

²² I. Panic: W sprawie średniowiecznej genezy..., s. 88.

²³ Kronika parafialna..., s. 5

- ²⁴ Ibidem.
- ²⁵ J. Dzwonek: *Jeszcze w sprawie...*, s. 84.
- ²⁶ J. Buryan: Deska dokumentem. „Zaranie Śląskie” 1938. Z. 2, s. 72.
- ²⁷ Ibidem.
- ²⁸ Ibidem, s. 74.
- ²⁹ K. Samiec: *Z dziejów kościoła w Wiśle. Zarys dziejów Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Wiśle.* (W:) *Wisła 1593—1993*, s. 21.
- ³⁰ A. Wantuła: *Początki osadnictwa...*, s. 163.
- ³¹ J. Dzwonek: *Jeszcze w sprawie...*, s. 83.
- ³² S. Pierzchałka-Jeskowa: *Dzieje klasztoru w Czarnowąsie...*, s. 38.
- ³³ Ibidem, s. 35.
- ³⁴ R. Grodecki: *Dzieje polityczne Śląska do 1290 r.*, Kraków 1930, s. 209.
- ³⁵ S. Pierzchałka-Jeskowa, op. cit., s. 51.
- ³⁶ Stróża — obowiązek okresowego stróżowania w grodach.
- ³⁷ Powóz — obowiązek dostarczania koni lub wołów dla podróży monarszych.
- ³⁸ Przewód — obowiązek transportu żywności i innych przedmiotów będących przedmiotem świadczeń.
- ³⁹ S. Pierzchałka-Jeskowa, op. cit., s. 46.
- ⁴⁰ Ibidem, s. 45.
- ⁴¹ I. Panic: *W sprawie średniowiecznej genezy...*, s. 88.
- ⁴² Ibidem.
- ⁴³ Z. Kossak: *Uparte mniszki...*, s. 58.
- ⁴⁴ Z. Świderski: *Wieś Wisła...*, s. 10.
- ⁴⁵ J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1972, s. 226.
- ⁴⁶ I. Panic: *Wprowadzenie w czterechsetletnie początków Wisły.* (W:) *Wisła 1593—1993*, s. 5.
- ⁴⁷ Z. Świderski: *Wieś Wisła...*, s. 61.
- ⁴⁸ F. Popiołek: *Wisła Cieszyńska, jej przeszłość.* „Zaranie Śląskie”, 1937. Z. 3, s. 132.
- ⁴⁹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, s. 63.
- ⁵⁰ F. Popiołek: *Historia osadnictwa...*, s. 11.
- ⁵¹ Ibidem: *Dzieje Śląska austriackiego...*, s. 44.
- ⁵² Ibidem: *Wisła Cieszyńska...*, s. 132.
- ⁵³ A. Wantuła: *Początki osadnictwa...*, s. 159.
- ⁵⁴ R. Grodecki: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 185.
- ⁵⁵ J. Szpek: *Z dziejów Wisły Wielkiej i jej mieszkańców*, 1984, s. 9.
- ⁵⁶ O. Zawisza: *Dzieje Strumienia, Cieszyn 1909*, s. 9.
- ⁵⁷ J. Szpek, op. cit., s. 9.
- ⁵⁸ *Kronika parafialna*, s. 6.
- ⁵⁹ J. Szpek, op. cit., s. 9.

Urbarz „państwa” frysztackiego z roku 1571

Przed kilkunastu laty odnaleziono poszyt dokumentów odnoszących się do miasta Frysztatu i przyległych dziewiętnastu wsi wchodzących w skład tzw. „państwa” frysztackiego. Wartości informacyjnej tych akt nie sposób przecenić; zawierają one najwcześniejsze zachowane relacje dotyczące opisywanego terenu, jego ludności, nazwisk osadników, ich zajęć, powinności wobec władzy zwierzchniej a także opisy zespołu zabudowań zamkowych we Frysztacie i folwarków we wsiach Niemiecka Lutynia, Raj, Darków, Rychwałd i Orlowa¹. Urbarz ten jest zarazem najbardziej szczegółowym ze znanych dotychczas urbarzy Księstwa Cieszyńskiego, bo oprócz wspomnianych wyżej informacji, zawiera także dane o stawach, lasach itp. Źródło to nie jest dotychczas znane w archiwach polskich i czeskich², ani w polskiej i czeskiej literaturze przedmiotu³.

Dla wyjaśnienia, jak doszło do sporządzenia we Frysztacie tak dokładnego urbarza, przedstawić trzeba w skrócie sytuację, w jakiej miasto to i okoliczne wsie w opisywanym roku 1571 się znajdowały.

W latach 1545—1579 rządy w Księstwie Cieszyńskim sprawował Wacław II. Z jego pierwszego małżeństwa z Marią Pernstein pochodził syn, Fryderyk Kazimierz, urodzony prawdopodobnie w 1542 r. Był jedynym pozostałym przy życiu dzieckiem tej książęcej pary. W latach wczesnej młodości podróżował po prześcigających się w renesansowym zbytku dworach książęcych zachodniej Europy, a widziany tam standart życia uznał za godny naśladowania. Po powrocie do Cieszyna skłonił ojca, aby dopuścił go do współudziału w rządach. Miał wtedy niespełna 18 lat. Tryb życia, jaki pragnął prowadzić i jego wymagania były niewspółmierne do ograniczonych środków Księstwa. Aby uniknąć sporów i zażądań z jedynym wówczas synem, a także, aby dać mu materialne podstawy do samodzielnego utrzymania się, w początkach roku 1563 książę Wacław wydzielił mu część ziem Księstwa — właśnie okrąg frysztacki i frydecki (nieco później także bielski) w samodzielne władanie⁴. Obszar dominium frysztackiego wynosił w tym czasie 146 km². Były to ziemie stosunkowo gęsto zaludnione, tak, że dochód z nich znacznie przewyższał większe obszarem „państwo” bielskie.

Młody książę w przeciągu kilku zaledwie lat zdołał obciążyć swe posiadłości taką ilością długów, że nie mógł już sprostać ustalonym prawnie terminom ich spłat. Długi te wynosiły ogromną jak na owe czasy kwotę 244 tysięcy talarów. Aby zaspokoić przynajmniej najbardziej nieprzejednanych wierzycieli, książę zabiegał o dalsze pożyczki, nie przyniosło to jednak żadnych efektów; nikt już nie był skłonny powierzać swych pieniędzy oczywistemu utracjuszowi i bankrutowi. Wierzyciele odwołali się do cesarza. Fryderyk Kazimierz znalazł się w sytuacji bez wyjścia; aby za wszelką cenę zdobyć pieniądze, wystawił swe posiadłości na sprzedaż. To właśnie w tym celu spisany został tak szczegółowo wspomniany urbarz z r. 1571, była to oferta sprzedaży. Możemy domyślać się, że, jak każda oferta handlowa, również i ta w znacznym stopniu upiększała rzeczywistość, w istocie bowiem dobra te nie były chyba aż tak dochodowe i wartość ich nie tak wysoka, jak podawano⁵. Nikt też nie kwapił się z szybkim przystąpieniem do ich kupna. W międzyczasie jednak sprawa sądowa przeciw księciu przed najwyższym trybunałem cesarskim w Pradze nabierała biegu, a samego księcia wezwano przed sąd. I właśnie w drodze na ten sąd zmarł w roku 1572, w wieku zaledwie 29 lat.

Dziwne, mało odpowiedzialne i barwne było krótkie życie tego młodego Piastowicza, dziwnym zbiegiem okoliczności wydaje się być również jego śmierć. Nie pozostawił po sobie żadnych spadkobierców, jego młoda żona, księżniczka legnicka Katarzyna zmarła dwa lata wcześniej, a kilkuletnia córeczka w tym samym roku co ojciec. Rozliczenie upadłości zlecił cesarz ojcu zmarłego księcia, Wacławowi II. Ten sprzedał wszystkie trzy posiadłości Fryderyka, tj. dominia Frysztat, Frydek i Bielsko, a ponieważ uzyskana za nie suma nie starczyła na pokrycie długów, dodatkowo jeszcze klucze dóbr skoczowskich i strumińskich⁶.

Niezależnie od wątpliwości, jakie nasuwać może rzetelność przedstawionej w urbarzu materialnej wartości dóbr frysztańskich, przedstawiony wyżej dramatyczny fragment historii Księstwa Cieszyńskiego i jego epilog który znalazł w tym urbarzu odbicie, pozostawił współczesnym bezcenne źródło w postaci wielu obiektywnych a odnoszących się zarówno do tego terenu jak i do miejscowej ludności informacji. Frysztat był jednym z najstarszych miast Księstwa⁷. Oferta sprzedaży kierowana była do nabywców z poza granic Księstwa, a więc spisana była w języku niemieckim, stanowiącym wówczas w środkowo-zachodniej Europie język dyplomacji międzynarodowej. Ze względu na obszerną zawartość akt, treść ich przedstawiamy wybiórczo, najważniejsze w wypisach pełnych, inne — ze skrótami obrazującymi dane zagadnienie zbiorczo dla danej wsi (np. wielkość danin). W wypisach pełnych zachowany jest archaiczny XVI-wieczny styl sporządzenia dokumentacji, w stopniu, w jakim umożliwił to przykład polski; trudności nastroczało określenie właściwego brzmienia podawanych w urbarzu po niemiecku imion i nazwisk osadników, gdyż mogli to być zarówno niedawno przybyli, nie zasymilowani jeszcze w miejscowym środowisku osadnicy z kolonizacji niemieckiej⁸, ale równie dobrze osiadli od dawna ludzie miejscowi, których polskie imiona ewentualnie nazwiska (lub określenia zawodu) zostały przez niemieckiego pisarza podane również w języku niemieckim (np. „Jan” jako „Hans”, „Wawrzyniec” jako „Lorenz”, „kował” jako „Schmidt” itp.). Porównanie z nazwiskami występującymi w urbarzu cieszyńskim z r. 1577 i w urbarzu frysztańskim z roku 1588⁹ skłania ku

przypuszczeniu, że ówczesne mieszczaństwo frysztańskie składało się z obydwu grup; wobec tego, zależnie od brzmienia danego nazwiska i jego domniemanego pochodzenia albo podawano je w niemieckim oryginale, albo w prawidłowej pisowni słowiańskiej.

Poniżej początek urbarza i tekst odnoszący się do miasta Frysztatu:

Rejestr wszystkich użytków, dochodów i regaliów wolnego państwa Frysztat na Górnym Śląsku.

Po pierwsze, książęta cieszyńscy mają i posiadają państwo Frysztat w jego pełnych granicach dziedzicznie i bez zobowiązań lennych, także bez wkładu lub obciążeń postronnych osób¹⁰, ze wszystkimi starodawnymi królestwami, nadaniami i przywilejami. I podaje się również, że do właścicieli państwa Frysztat należy prawo lenne w sprawach kościelnych bez niczyjej przeszkody.

Zamek we Frysztacie wraz z przyległościami

Zamek w mieście Frysztacie zbudowany jest z kamienia, mieszczą się w nim piękne, duże pokoje i sale, dobrze zabezpieczone komory a także piekarnia.

Tuż pod zamkiem znajduje się piękny, duży ogród i park, pełen dobrych drzew owocowych, z których corocznie uzyskuje się wiele małądrów¹¹ dobrego owocu, z czego można mieć znaczny pożytek. W ogrodzie tym można trzymać wiele uli pszczeli, co również przynosi korzyść. W ogrodzie jest altana, przy niej kuchnia, a poniżej płynący potok, w którym można hodować dobre ryby, oprócz tych, które same się w nim mnożą. Znajduje się tam również szereg innych budynków, są w nich prasy do wyciskania soku jabłecznego i suszarnie do suszenia owoców rosnących w ogrodzie węgierskich śliw. Trawę rosnącą w ogrodzie można korzystnie sprzedawać w mieście.

Poniżej zamku jest jeszcze drugi, mniejszy ogród, z którego także można pozyskać różne owoce i trawę. Oprócz tego do zamku należy duży ogród warzywny, w którym można uprawiać kapustę, cebulę, marchew i wszelkie inne potrzebne w kuchni warzywa. Warzywnik znajduje się powyżej parku. Poza tym do zamku należy wielkie grodzone pastwisko, na którym przez całe lato można trzymać kłaczki i wałachy.

Obok zamku znajduje się duża, długa, zbudowana z kamieni stajnia, a nad nią strych do przechowywania zboża i innych płodów rolnych. Także obok zamku jest należący do niego nowo zbudowany browar i słodownia.

Do zamku należą również piękne, pojemne stawy, których wartości podnosi to, że stale przepływa przez nie woda; można w nich trzymać przeznaczone do kuchni zamkowej ryby, a również duże ilości (kop) ryb na sprzedaż.

Poza tym jest w mieście Frysztacie dom, przy którym jest browar, a każdy, kto w nim warzy piwo płaci 9 gr. Przy browarze są dwa ogrody należące do Jego Książęcej Miłości. To nie zalicza się do zamku, lecz jest oszacowane osobno.

Miasto Frysztat i dochody z niego

W mieście Frysztacie jest 105 mieszczan osiadłych na prawie miejskim. Na przedmieściach osiedlowych jest 60 osób posiadających również prawo miejskie.

Na św. Jana miasto płaci Zwierzchności daninę w wysokości 26 i pół guldena i 16 gr¹².

Na Boże Narodzenie miasto płaci daninę w wysokości 64 guldenów i 16 groszy.

Na Wielkanoc miasto daje Zwierzchności w naturze 4 półcie wieprzowiny i 4 szynki; na Boże Narodzenie dwa utuczone wieprze.

A przy wyborach nowej Rady (miejskiej), co dzieje się corocznie, mają obowiązek oddania Zwierzchności 1 małder owsa.

Każdy osiadły w mieście mieszczanin, których jest 105, ma dać corocznie na Boże Narodzenie 2 kury, co czyni 3 kopy i 30 sztuk kur.

A łaziebnik ma dać z łaźni na św. Jerzego 30 gr, i na św. Michała 30 gr.

Oplaty z ogrodów położonych na Kamieńcu, na św. Marcina

Najpierw Jackle 2 gr, Jan ślusarz 10 gr, Jerg Preussner 6 gr, Nickel kowal 4 gr, Wawrzyniec kramarz 2 i pół gr, Burasz 8 gr, Wacław kołodziej 4 gr, Michał Kenderoszek 6 gr, Urszula Trzycieska 6 gr, Jerzy Appel 2 gr, Walentin Bek 3 gr, Jan Hansmighksin¹³ 3 gr, Hanusz Flader 5 gr, Walentin Masszik¹⁴ 4 gr, Bartłomiej Lang z jednego ogrodu 1 i pół gr, z drugiego — 2 i pół gr.

Roczne czynsze ze stawków¹⁵ na św. Marcina

Grzegorz Keller i Wawrzyniec szewc 4 gr, Marcin Czech 3 gr, kowal Nickel 8 gr, Wacław Raszyk 3 gr, Urban Punik 3 gr, Andrys kotarz 3 gr.

Czynsze z ram sukienniczych¹⁶ na św. Marcina

Schlegel 7 gr, Preusner 7 gr, Lemla 7 gr, Bischof 3 gr

Roczne czynsze z należących do miasta pół

Syrzyński użytkuje 7 prętów¹⁷, płaci z tego na św. Jana 17 i pół grosza, na św. Michała 17 i pół grosza, na zapusty 17 i pół grosza, w naturaliach — na Michała po 1 szeflu (korcu) i 2 miarki¹⁸ pszenicy, żyta i owsa¹⁹.

(Pozostali wymienieni w spisie mieszczanie: Burkhard, Raszyk, Kasper pisarz, Piotr Buchwalder, Wacław kowal, Wincenty Rund, Jörg Appel, Kunowa, Wawrzyniec Hoffmann, Kasper Weysman, Paweł szewc — użytkowali od połowy do jednego pręta gruntów i płacili od tego w wymienionych trzech terminach za 1 pręt po 2 i pół gr, za pół pręta — 1 gr 3 halerze. — Naturalia wynosiły odpowiednio od 2 do 1 miarki wszystkich trzech zbóż).

„Pole położone pod Dębiną we wsi Piotrowice

Walenty Weydner użytkuje pół pręta, płaci na św. Jana 1 gr 3 hl, tyleż samo na św. Michała i na zapusty; w naturaliach — na św. Michała po 1 miarce pszenicy, żyta i owsa²⁰.

(Pozostali wymienieni w spisie: wójt gminy Stare Miasto, Jerzy Hoffmann, Newpauer, Michał Buszlik, Kuba Tin, Piotr Buchwald, Jörg Bek, Kasper Weisman, Grzegorz Weidner, Jerzy Floder, Andrys Nickel, Hans Facjasz, Łukasz Bek, Slanina — użytkowali od połowy połowy pręta do 7 prętów, płacąc za to

w wymienionych trzech terminach odpowiednią wielokrotność podanej wyżej stawki w pieniądzu i w naturaliach).

„Czynsze z ogrodów na przedmieściach na św. Michała

Jerzy Appel 3 gr, Urban Ast 4 gr i 2 kury, Mateusz Thin 4 gr i 2 kury, Jakób Thin 2 i pół gr i 2 kury, Andrys Nickel 2 i pół gr i 2 kury, nauczycielowa¹⁹ 1 i pół gr i 2 kury, Błażej Voytaritz 2 i pół gr i 2 kury, Kasper Weyaman 1 gr, Mateusz bednarz 3 gr i 1 kurę, szpital 1 gr, nauczycielowa 1 gr, Piotr Buchwald 2 i pół gr i 2 kury, Klemens Raszyk 1 gr, Benesz Meichsner pół gr, Marcin garncarz pół gr, Szymon Pich pół gr i 2 kury, Łukasz Titz pół gr i 2 kury, Marcin Skasio 2 kury, Bartek Wypiór 1 gr i 2 kury, Appelinowa 2 gr i 2 kury, pani Barbara 2 gr 4 hl i 2 kury, Karasek pół gr i 2 kury, Jockelinowa pół gr, Walenty Floder pół gr, Mateusz Brane pół gr, Jerzy bednarz 2 gr 4 hl i 2 kury, Kasper Wiedner 7 gr, Hans Facjasz 2 i pół gr.

Kotlarz z kuźnicy 5 guldenów; ma także obowiązek latania starych zniszczonych kotłów na zamku. Tę jego robociznę szacuje się rocznie na 2 guldeny.

Od koła szlifierskiego²⁰ 2 guldeny²¹.

... (następuje podsumowanie stałych rocznych czynszów z miasta, w pieniądzu i w naturaliach).

„Roczne dochody z miasta Frysztatu o nieustalonej wysokości (zwiększające się lub zmniejszające)

Browar położony przy zamku, w którym mieszczanie warzą piwo za każdorazową opłatą 9 gr, przynosi rocznie przeciętnie 20 guldenów. A ze słodowni uzyskuje się około 35 guldenów rocznie.

Młyn

Młyn we Frysztacie należy do Zwierzchności. Przynosi on dochodu mniej więcej 22 małdry słoju, 7 małdrów pszenicy, 12 małdrów żyta, 5 małdrów słoju jęczmienia, 2 małdry krup, 4 małdry jęczmienia. Przy młynie tym można utuczyć rocznie, czasem więcej, czasem mniej, około 30 sztuk świń.

Rzeźnicy: W mieście Frysztacie jest obecnie 8 rzeźników. Każdy z nich ma oddać Zwierzchności rocznie jeden kamień²¹ topionego łożu. Miasto zaś ma dać 9 kamieni topionego łożu, razem 17 kamieni.

Piekarz: jest ich dziewięciu. Każdy daje na św. Jerzego 6 i pół grosza, także na św. Michała 6 i pół grosza, czyni to razem 3 guldeny 9 groszy. Oprócz tego każdy piekarz ma dać na Boże Narodzenie na zamek 1 struclę albo wzamian 4 gr, co czyni razem 1 gulden.

Szewcy: jest ich dwudziestu. Każdy z nich ma dać na św. Jerzego 6 i pół grosza, i na św. Michała 6 i pół grosza, razem 7 guld. 8 gr.

Plóciennicy: jest ich trzydziestu ośmiu. Każdy z nich płaci na św. Jerzego 8 gr i na św. Michała 8 gr, razem czyni to 16 i pół guld. i 14 gr. Oprócz tego każdy ma utkać dla Zwierzchności darmo corocznie 50 małych łokci²² płótna.

Kowale: jest ich dziewięciu. Każdy z nich płaci na św. Jerzego 9 gr i na św. Michała 9 gr, razem czyni to 7 guldenów.

Bednarze: jest ich ośmiu. Każdy płaci na Michała 8 gr, razem czyni to 1 gulden 28 gr.

Gorzelnia: każdy, kto wypala wódkę, płaci 1 gulden 12 gr, co przynosi rocznie około 10 guldenów.

Walkownia: roczny dochód z niej około 10 guldenów.

Młyn na korę dębową²³ przynosi rocznego dochodu około 2 guldeny

Warzenie piwa: każdy, kto warzy piwo, płaci Zwierzchności od jednego warzenia 4 gr. Rocznie przynosi to około 40 guldenów.

Prasolnicy: Sprzedający sól płaci na każdym targu po krajcarze²⁴, rocznie przynosi to około 3 guldenów.

Pszczelarze: Każdy, kto trzyma pszczoły w należącym do Zwierzchności Czarnym Lesie, ma dać za to beczułkę miodu.

Cło: Cło we Frysztacie, przez który przebiega wielka droga krajowa, przynosi Zwierzchności około 250 guldenów rocznie.

Blejh: należy do Zwierzchności, położony jest przy bieżącej wodzie (— rzece) i jest starannie utrzymywany. Roczny dochód z niego wynosi około 52 guldeny.

Krawcy: zobowiązani są szyc darmo odzież dla załogi zamku, otrzymują przy tym wyżywienie. Robociznę tę oblicza się na 12 guld.

Chmielnik: znajduje się przy Kamieńcu, przynosi Zwierzchności około 10 małdrów chmielu rocznie.

Komornicy:²⁵ Tych, którzy mają żony, jest czternastu, a oprócz tego jest 23 komornic bez mężów. (Kobiety te) są obowiązane grabić siano na łąkach należących do folwarku w Raju, przy własnym wikcie. Za dzień takiej pracy liczy się 2 gr, co czyni razem 2 guldeny 2 gr.

Rybacy: Rybacy z miasta Frysztatu i ze wsi dają opłaty za korzystanie z rzek około 20 guldenów.

„Wieś Stare Miasto ze swymi użytkami

Jan Buchwałd użytkuje 3 pręty, płaci z tego na Jana 18 gr, na Michała 12 gr, na zapusty 18 gr, opłaty od bydła 2 i pół gr; pszenicy, żyta i owsa po 1 szeflu”.

Hansel Weidner, Görg Simon, Benisz Stinel, Wincenty Rzung, Tomek, Görg Jagkl, Walentyn Bacha, Grzegorz Schulz, Kasper Jegkl, Schwartz Görg, Jerzy Jastrzembsky, Błażej Stertz, Walentin Tinel, Jakób Radek, Andrys Rasich, Schwartz Merten, Błażej Stöetzer, Urban Mruzek, Walentin Weydner, Grzegorz Tinel, Jerzy Pasternak, Walentin Glajcar, Burkhart z miasta, Szymek Mintne z miasta.

Wielkość gospodarstw wynosiła od 1/4 pręta, tj. niecałych pół hektara, do 9 i pół pręta, tj. ok. 18 ha, przeciętnie jednak były to gospodarstwa małorolne, od 2—3 ha. Wysokość uiszczanego w podanych trzech terminach czynszu nie była jednolita, np. trzech gospodarzy użytkujących ten sam obszar gruntu (6 prętów), płaciło zań różnej wysokości czynsze roczne, mianowicie 51, 47 i 54 gr. Częściowo zależało to od wysokości daniny w naturaliach, na ogół nie była ona wysoka, 6 gospodarzy płaciło po 1 szeflu, pozostali w ćwierciach i miarkach. O tym, że ustalenie wysokości czynszu traktowane było indywidualnie, w zależności od warunków danego gospodarstwa, świadczy fakt, że identyczny czynsz w pieniądzu i w naturaliach płaciło gospodarstwo 6-prętowe i gospodarstwo o połowę mniejsze, które jednak musiało mieć lepsze warunki położenia lub gleby. (Opłata od bydła wydaje się być obliczana według posiadanej ilości sztuk)

„Cała gmina daje Zwierzchności na Wielkanoc 2 cielęta. Młynarz ze Starego Miasta oddaje z młyna, który jest jego własnością, 18 szefli żyta. Jest on także zobowiązany utuczyć rocznie 2 pańskie świnie. A jeśli młyn będzie sprzedany, młynarz odda Zwierzchności z każdych (otrzymanych) 10 guldenów 1 guldna.

Cała gmina winna jest dać Zwierzchności na Jerzego 11 kur, na Bartłomieja²⁶ 30 kur, na Michała 11 kur, na Boże Narodzenie kopę kur, na zapusty 11 kur.

Każda gospodyni winna jest uprząść darmo z pańskiego przędzy jedną sztukę przędzy. A ponieważ jest ich 29²⁷, czyni to 29 sztuk przędzy.

A zagrodniczki, których jest trzy, winny uprząść po połowie sztuki przędzy, co czyni 1 i pół sztuki.

Robocizna chłopów ze Starego Miasta

Chłopi ze Starego Miasta mają obowiązek wykonywać każdą pracę, którą się im zleci. Po pierwsze, mają zwozić do zamku i na folwark potrzebne tam drwa. Także orać, obsiewać, i zbierać plony z należących do folwarku pól. Przygotować pola pod wszystkie uprawy wiosenne, jak owies, jęczmień, groch, poganka, len, konopie, i tym podobne, jakiegokolwiek by nie były, i obsiać te pola w ilości przewidzianej na folwarkach. Mają także obowiązek wszystkich nawóz z folwarku wywieźć na pola dla ich użyźnienia, zarówno pod zimowe jak i pod wiosenne uprawy, i równomiernie go na polach rozrzuć. Zboża zimowe, jak żyto i pszenicę, mają zżąć i powiązać (w snopki). Przy żniwach otrzymują śniadanie, obiad i podwieczorek, oraz piwo. Wszystkie plony, zarówno uprawiane na podzim jak i jare, mają zwieźć do stodół. Plony jare, jak owies, jęczmień i groch mają zżąć, postawić (w snopki) i zwieźć. Podczas koszenia otrzymują wikt jak przy żniwach. Mają też obowiązek zwieźć całe konopie i len, przeczesać je na kremplach²⁸, wytrzepać, wywieźć (powtórnie na

pole) aby przeszły, ponownie zebrać, ustawić w snopki, oczyścić i otluc a także połamać²⁹, otrzymują przy tym jeden posiłek w ciągu dnia. Zobowiązani są również zżąć całą trawę na folwarkach, otrzymują przy tym wyżywienie jak przy żniwach. Trawę mają obracać (suszyć) i zwieźć.

Mają także obowiązek podwoły³⁰ na dwie mile drogi³¹. A także służyć przy polowaniach³² ilekroć się im to zleci. Jeśli Zwierzchność podejmie jakąś budowę, mają obowiązek furmanki (zwożenia materiału). Dalej, mają obowiązek zwożenia drewna, gałęzi i ziemi na urządzenie lub naprawę wodnych tam. Także obowiązek pracy przy stawach, umacniania brzegów faszynami, dowożenia narybku i przewożenia ryb ze stawów do zimochowów. Mają zwozić drewno i gałęzie do budowy grobli i groble te budować. Mają obowiązek budowania i utrzymywania w należytym stanie mostów, zarówno na gruntach pańskich jak i własnych.

Wartość podanej wyżej robocizny chłopów ze Starego Miasta oblicza się rocznie na głowę na 4 guldeny. Ponieważ chłopów jest 29, czyni to 116 guldenów.

Robocizna zagrodników

Zagrodnicy, podobnie jak chłopci, zobowiązani są wykonywać wszelką zleconą im pracę ręczną i pieszą, z wyjątkiem żniw. Wartość jej oblicza się na 2 guldeny rocznie. Ponieważ zagrodników jest w Starym Mieście trzech, czyni to razem 6 guldenów.

Robocizna komorników

Komornicy mają obowiązek wykonywać na folwarkach i poza nimi wszelką wskazaną im pracę, otrzymują przy niej, podobnie jak chłopci, wyżywienie. Wartość ich robocizny oblicza się rocznie od osoby na 24 gr.

W Starym Mieście jest piętnastu komorników, którzy mają żony. Każda z nich ma uprząść dla Zwierzchności za darmo pół sztuki przędzy, co czyni 7 i pół sztuki. — Komornice, które mężów nie mają, zobowiązane są do plewienia, wyrzucania gnoju ze stajni, wrywania lnu i konopi i otlukiwania ich. Dostarczenie im (w tym czasie) wiktury zależy od uznania Zwierzchności.

Komornice takie są trzy, wartość ich pracy obliczona jest rocznie na głowę po 12 gr. Są także zobowiązane uprząść dla Zwierzchności pół sztuki przędzy rocznie, co czyni razem 1 i pół sztuki.

Wieś Werznowice

We wsi Werznowice są następujący chłopci: Hans Jordann, Anna wdowa, Stefan, Jakób Gruen, Marcin Chrenska, Wawrzek, Grzegorz Lis, Jerzy Setka, Paweł Merten, Grzegorz, Marcin Rakusz, Jan Starzyński, Jakób Rakusz, Matts karczmarz, Jakób Zawadzki, Jan Walny, Marcin stary wójt.

Chłopci ci nie płacą zwierzchności żadnego czynszu ani nie oddają zboża i kur, lecz płacą czynsz do szpitala we Frysztacie, z wyjątkiem Hansa Jordana, który daje na Michała 26 gr, karczmarz daje od wyszynku piwa 1 gulden 12 gr, a nowo osadzony zagrodnik daje na Jerzego 3 gr i na Michała 3 gr.

Młynarz daje rocznie z młyna, który jest jego własnością, 12 szefli żyta opłat. Oprócz tego powinien utuczyć dla Zwierzchności jedną świnie rocznie. A gdyby młyn sprzedał, należy się Zwierzchności z każdych 10 guldenów (uzyskanej ceny) jeden gulden”

Robocizna

We wszystkich dalej wymienionych wsiach wchodzących w zakres „państwa” frysztackiego zaznaczono w tekście, że robocizna poszczególnych kategorii osadników obejmuje te same powinności, co we wsi Starego Miasta; wobec tego akapit ten opuszcza się, podając tylko ilość chłopów, zagrodników i komorników w każdej z tych wsi, oraz ewentualne zmiany i różnice w powinnościach. (W Werzonowicach było siedemnastu chłopów, 1 zagrodnik, 1 komornik, 1 samotna komornica).

„Cło w Werznowicach

przynosi rocznie około 6 guldenów”.

„Wieś Zawada i użytki z niej

Jerzy Krupa płaci na Michała 35 gr i 2 kury, na Wielkanoc — 30 jaj i ćwierć³⁴ chrzanu”.

(... Pozostali osadnicy: Marcin Makowiec, Stefan zagrodnik, Nikl zagrodnik, Marcin Krupa, Łukasz Solski, Kubica, Grzegorz Wrazda, Bartek zagrodnik, Michał zagrodnik, Alex husar, Jakób Skorupa, Jakób Muczien, Wicek. Wszyscy płacili czynsz pieniężny tylko na Michała, ponadto wszyscy oddawali w tym terminie po 2 kury, z wyjątkiem jednego zagrodnika, Michała; na Wielkanoc dawali po 30 szt. jaj, dwóch osadników oddawało po ćwierci chrzanu, sześciu — niewielkie ilości zboża, od 1—2 miarek pszenicy, jęczmienia i owsa).

„Młynarz pod służył stawu płaci na Jerzego dwa i pół guldenu, na Michała dwa i pół guldenu, a z ogrodu na Michała 9 gr, ponadto ma utuczyć dla Zwierzchności jedną świnie.

Stawowy Janek płaci na Michała od jednego kawałka pola 10 gr.

Cała wieś ma oddać na Michała 13 i pół szefla pszenicy i tyleż samo owsa”.

Robocizna ze wsi Zawada

(... — wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość osadników: 10 chłopów, 4 zagrodników, 4 komorników, 3 samotne komornice).

Wieś Konkolna i dochody z niej

Kasper użytkuje 7 przętów, płaci na Michała 1 gulden, na Zielone Świątki 7 gr, pszenicy, żyta i owsa po dwie ćwierci, 3 kury, pół kopy jaj”.

(... — Pozostali osadnicy: Klimek Czyran, Marian Frank, Jerzy Szygut, Masłowski, Jangke, Zając, wójt, Michał — razem 8 gospodarzy. Wielkość gospodarstw od 5—7 przętów, opłaty w dwóch terminach j.w., w wysokości 1 guldenu na Michała i 7 gr. na Zielone Świątki. Daniny w naturaliach: 1—2 ćwierci pszenicy, żyta i owsa, 3 kury, pół kopy jaj. Tylko wójt nie oddawał naturaliów, płacił za to wyższy czynsz, po

1 guldenie w obydwu terminach. — We wsi był jeden komornik i jedna samotna komornica. — Robocizna dla wszystkich i jej wartość obliczona jak przy wsi Stare Miasto).

„Wieś Skrzeczów i użytki z niej

„Grzegorz użytkuje 5 prętów, płaci z tego na Michała 11 gr 3 halerze, po 3 ćwierci pszenicy, żyta i owsa, 2 kury, 25 jaj”.

(... Pozostali osadnicy: Wdowa Grzegorzowa, Mattes, Jerzy Kalina, Baltazar Uchala, Paweł, Jan Zen, Janek Skowronek, Urban Nowak, Peter Martiehu, Franek. Wielkość gospodarstw wynosiła od 5 do 7 i pół prętów, czynsze w pieniądzu były niewysokie — od 11 do 23 gr, płatne jednorazowo na Michała — za to stosunkowo wysokie daniny naturalne, od 3 do 5 ćwierci pszenicy, żyta i owsa, a także po 2 kury i 25—30 jaj. Ostatni w spisie, Franek, płacił ponadto „z łąki pozostawionej mu dziedzicznie — 1 gulden”).

„Tomek wójt płaci ze swego folwarku na Jerzego 24 gr, na Michała 24 gr. A z pustki³⁵ na Michała 1 gulden, 2 kury. A z karczmy na Jerzego 24 gr.

Stawowy Witek płaci z pustki na Jerzego 18 gr, na Michała 18 gr. Wawrzek płaci z pastwiska, które świeżo wykarczował na Michała 13 gr.

Cała wieś daje Zwierzchności na Michała po 3 ćwierci żyta, jęczmienia i owsa, także 4 kury”.

Robocizna

(... wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość osadników: 11 chłopów, 1 zagrodnik, 6 komorników żonatych, 2 komornice samotne).

Wieś Dzieńmorowice i użytki z niej

Klemens Kinle użytkuje 8 prętów, płaci z tego na Jerzego 1 gulden, na Michała 1 gulden 8 gr, oddaje po 2 ćwierci żyta, jęczmienia i owsa, 6 kur, na Zielone świętki 2 sery i 24 jaja”.

(... Pozostali osadnicy: Mateusz Nebius, Piotr Eghert, Hans Simon, Piotr Hanusz, Bartosz zagrodnik, Grzegorz Niedziela, zagrodnik, Walentyn Ramusz, Marcin Kinle, Jerzy Skoda zagrodnik, Jakub zagrodnik, Szymon Schwartz, Tomasz Czyran, Grzegorz, Paweł Pasternak, Jurek, Görg Schön, Jakub Nowak, Łukasz Ramusz, Paweł Lang, Mateusz, Jerzy Krobaczek, Jakub Kinle, Bartholdt Stoklosa, Łukasz Hanusz, Lorenz Rohr, mały Wacław, zagrodnik, Georg Schwartz, Walentin Merten, Mrózek, młody Mrózek, Andrzej Liczko, Jakub, Walentin Krimel, Mateusz zagrodnik, Walek Nebas, Jan Liczko, Hans Lang, Janusz zagrodnik.

Zróżnicowanie wielkości gospodarstw było duże, od 1 pręta do 14 prętów (1,8 ha do 25,2 ha). Najmniejsze gospodarstwa należały do Pawła Pasternaka i Görga Schöna, największe — do Piotra Hanusza. Dziewięciu osadników użytkowało od 7—9 prętów, tj. obszar od 12—16 ha. Jeden z osadników, Walentyn Ramusz, miał „folwark”, którego wielkość nie jest podana, wysokość czynszu natomiast równała się opłatom z największego we wsi gospodarstwa Piotra Hanusza.

Osadnicy płacili czynsze na Jerzego i Michała, oddawali żyto, jęczmień i owies, a oprócz tego na Boże Narodzenie od 2 do 7 kur, na Zielone Świętki 1—4 serów, i na Boże Narodzenie od 3—60 jaj. Jeden z osadników, Marcin Kinle, użytkował ok. 7,5 ha, oprócz czynszu dla Zwierzchności we Frysztacie (24 gr w dwóch ratach) płacił dodatkowo 9 gr, „które niegdyś należały się przeorowi w Orlowej”³⁶).

„Piotr karczmarz płaci od karczmy na Jerzego 1 gulden 12 gr, na Michała 1 gulden 12 gr. A z pustki Hadrichowskiej na Michała 1 gulden 12 gr, na Boże Narodzenie 2 kury.

Folwarczny³⁷ płaci z folwarku na Jerzego i Michała po 2 guldeny, 4 kury, kopę jaj.

Hans Mayr wójt płaci z pustki Daynowskiej, którą kupił na Michała 34 gr i 2 kury.

Marcin zagrodnik płaci z pastwiska na Jerzego 5 gr, na Michała 5 gr, 2 kury. Paweł stawowy płaci na Jerzego 2gr, na Michała 2 gr.

Klemens Kutzo zagrodnik na nowsiu³⁸ płaci na Jerzego 3 gr, na Michała 3 gr.

Adam Uchala, zagrodnik na nowsi, płaci na Jerzego 2 gr, na Michała 2 gr.

Janek stawowy, zagrodnik, płaci na Jerzego 7 i pół gr., na Michała 7 i pół gr.

Młynarz daje roczną opłatę z młyna w zbożu na Jerzego żyta 18 szefli, na Michała żyta 18 szefli, a mąki pszennej 3 ćwierci; rocznie ma utuczyć dla Zwierzchności 3 świnie”.

Robocizna

(... wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: chłopów 33, zagrodników 11, komorników 11, samotnych komornic 8. Oprócz tego:)

„Folwarczny i karczmarz mają obowiązek świadczyć podwozy w 4 konie gdzie im się wskaże, na odległość 3 mil, co oblicza się jako wartość 4 guldenów”.

„Cło

Cło w Dzieńmorowicach, przez które wiedzie wielka droga krajowa przynosi rocznie ok. 10 guldenów”.

„Wieś Niemiecka Lutynia i użytki z niej

Jan Uchala płaci na Jerzego 5 gr, na Jana 7½ gr, na Michała 15 gr, na zapusty 7½ gr. Za pastwisko dla krów oddaje na Michała 18 gr, 2 kury, 1 szefel owsa”.

(... Pozostali osadnicy: Erazmy, Lampert, Jakób Cudnek, Jerzy Cudnek, Bartek Bocek, Urban Rodatz, Gregor Fuger, Jakób Radek, Mateusz Chudek, Szymon Schubert, Gorg Meyer, Błażej Billich, Walentin Wencel, Nil Bischoff, Andrzej, Janowski, Mrzuzek Tatar, Mikołaj Niepełny, Andrzej Szruna, Janek, wdowa Stencłowa, Witek Burckhart, Bernart, Paul Scheyer, Piotr Ramusz, Janek Sztwiertnia, Georg Scheier, Fabian, Nickel, Michel Schubert, Valentin, Martin Jeckel, Kuba Sztwiertnia, Błażej, Paweł Korbel, Wojtek Polak, Bienek Tatar, Beran, Wojtek Cholewa, Wacław Kusy.

Wielkość gospodarstw: od 1 do 5 prętów, czynsze wyłącznie w pieniądzu, czterokrotnie w roku (na Jerzego, Jana, Michała, zapusty). 16 osadników oprócz

czynszu za pole we wsi Niem. Lutynia użytkowało pola w opustoszałej wsi Szepetowice. Czynsz za nie płacili na Marcina.

Nikl Bischoff dzierżawił stawek Puklowski za czynsz 16 gr.: karczmarz płacił rocznie z karczmy na zapusty 3½ guldena).

„Lenhert wybudował się na nowsiu, tam dano mu kawałek gruntu, płaci rocznie na Marcina 18 gr.

Klement Saluta wybudował się na pastwisku, a ponadto dano mu kawałek ziemi pod (lasem) Borek, powyżej stawu Fobra, płaci za obydwie kawałki rocznie na Marcina 11 gr.

Polackowa wybudowała się na pastwisku, ponadto dano jej kawałek ziemi powyżej (lasu) Borek, płaci z tego Taz do roku na Marcina 18 gr.

Kowal płaci na Jerzego 9 gr.

Krzysztof mistrz rybacki z Dzieńmorowic płaci z łąki położonej w Bietzdeck na wzgórzu 9 gr. A z pola na Szepetowskim 12 gr.

Jakub Kinle z Dzieńmorowic płaci za kawałek pola na Marcina 6 gr.

Młynarz z Dzieńmorowic płaci za pole na Marcina 18 gr.

Wojtek stawowy za łąki położone pod przykopą Bietzdeck płaci na Marcina 6 gr. Młynarz pod Trojanom płaci od młyna na Jerzego 3 1/2 guldena, na Michała 3 1/2 guldena. Ma obowiązek utuczyć dla Zwierzchności rocznie jedną swinię oraz oddać 1 szefl mieszanki zbożowej”.

Robocizna

(... — Wymierzona i obliczana jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: chłopów 35, zagrodników 9, komorników 12, samotnych komornic 12).

„Cło

Niemiecka Lutynia leży przy drogach krajowych, dochody z cła wynoszą rocznie około 15 guldenów”.

„Folwark w Niemieckiej Lutyni

Folwark we wsi Niemiecka Lutynia ma dobre zabudowania, składające się z domu mieszkalnego, stajni, stodoły i innych potrzebnych budynków gospodarczych. Należą do niego piękne, dobre, urodzajne sady i równie rozległe ogrody warzywne. Ponieważ znajdują się one blisko folwarku, mogą w lecie dostarczać obfitość trawy dla bydła. Na tym folwarku można wysiać na zimę wielką ilość, 8 małdrów,³⁹ pszenicy i żyta. Na wiosnę wysiewa się owsa, jęczmienia, poganki, grochu, konopia i lnu w ilości 12½ małdra. Bydła można utrzymać na folwarku dwie kopy, nie licząc cieląt; owies 600 sztuk, świń dwie kopy. Siana z pierwszego pokosu około 200 fur, z drugiego — 110 fur”.⁴⁰

„Wieś Polska Lutynia i użytki z niej

Po pierwsze płaci Błażej Plewelo na Jerzego 21 gr, na Michała 21 gr, od bydła na Jerzego 1 gr 2 hl, na Boże Narodzenie 4 kury, na wielkanoc pół kopy jaj”.

(...) Pozostali osadnicy: młynarz, Wolf Gertner, Michał Głajcar, Jerzy Schmidt, Blaske Jagkel, Vallten Jagkel, Jan Skrzenta, Wacław Schmidt, Marcin Schmidt,

(...Pozostali osadnicy: Tomasz Zopuch, Bartel Knitza, wdowa Mickowa, Jan Głaca, Mateusz Holec, wdowa Frankowa, Jerzy Wałach, wójt-zarazem karczmarz, wdowa Meincke, Piotr Kluka, Andrzej Konieczny, Jan Nebrus, Janek Strumbek, Jakób Plewelo, Tomasz Głac, Witek Głac, Szymon Struna, Mikołaj Knel, Piotr Długosz, Klemens Sztwiertnia, Bartłomiej Długosz. — Wielkość gospodarstw w tej wsi nie jest podana. Osadnicy płacili czynsz w dwóch terminach, na Jerzego i Michała, w wysokości od 8 do 1 guldena w każdym terminie. Zboża nie oddawali. Płacili niewielki podatek od bydła (1 gr do 1 gr 7 hl), oddawali 2—6 kur i 15—60 jaj rocznie.

Robocizna

(... Wymierzona i obliczana jak we wsi Stare Miasto. We wsi było 24 chłopów, 14 komorników i 3 samotne komornice).

Cło

(... Z cła przy wsi Polska Lutynia osiągnano rocznie około 6 guldenów).

„Wieś Piotrowice i użytki z niej

Po pierwsze płaci Jerzy Klimczyk na Jerzego 4 gr, na Michała 4 gr, ze stawku na Jerzego 12 gr; 1 ćwierć owsa, 1 kurę, 10 jaj”.

(... Pozostali osadnicy: syn Andrzeja Schulera, Hawel Zajac, Wanicken, Krupina, Fryc Czodka, Michel Lenhert, Jan Bibra, Mateusz Karaś, Marcin Michels, Jerzy Rzund, Marcin Puchowiec, Paweł Rzund, młynarz, Szymon Żurek, Paweł Puchowiec, Andrzej Krupa, Jan Nowak, Hawel Golec, Jan Klimczyk, Mitzken, Nikel Pikus, Jasiek, Mateusz Szostek, Paweł Farorz, Maciej Sztefek, Jan Bresz, Kasper Szostek, Mrózek Drogo, Mateusz Gwóźdź, Błażej Cymbał, Florian, Jan Konieczny, Jan zagrodnik, Błażej Strzewik, Jakób Kołot, młynarz i karczmarz. — Wielkość gospodarstw nie zawsze była podana, podawane wynosiły 1—3 prętów. Czynsze płatne na Jerzego i Michała wynosiły od 1—22 gr, ale istniała współzależność między wymiarem czynszu w pieniądzu i w naturaliach: np. płacący czynsz najwyższy nie oddawał w ogóle zboża (owsa). Poza niewielką ilością owsa (1—3 ćwierci) innych zbóż wieś nie oddawała. Wszyscy oddawali kury i niewielkie ilości (7—30 sztuk) jaj. — Pięciu osadników płaciło osobny czynsz z użytkowania łąk (4—8 gr jednorazowo na Michała)⁴¹.

„Młynarz płaci z młynów rocznie na Jerzego i Michała 10 szefli żyta, ma też utuczyć dla Zwierzchności 2 świnię.

Karczmarz płaci na Jerzego 1 gulden, na Michała 1 gulden, a od karczmy na Marcina 2 guldeny.

Oprócz tego cała wieś daje rocznie 18 gr.”

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: chłopów 40. Przy nich uwaga: „Następujący chłopowie są zwolnieni od czynszu, ale mają obowiązek wykonywać robociznę jak wszyscy inni: Jerzy Święch, Szymon Dirzenga, Andrzej Smażenka, Tomek Gertolt, Grzegorz Lepiecha, Łukasz Krupka”. — Zagrodników było 3, komorników 13, samotnych komornic — 4).

„Wieś Raj i użytki z niej

Wójt Krzysztof płaci na Jana 11 gr 11 hl, na Michała 11 gr 11 hl, na zapusty 11 gr 11 hl, żyta 2 1/2 ćwierci, owsa 2 1/2 ćwierci, kur 3, jaj 15”.

(... Pozostali osadnicy: Georg Hoffmann, Waclaw Kunesz, Andres Hoffman, Grzegorz Trzir, Nickel Metzner, Marcin Chudek, Waltin Tüpfel, Georg Hoffman, Waclaw Blazy, Hans Thur, stary wójt, Piemunczek zagrodnik, Waclaw Pich, zagrodnik, Wincenty Szopa, Jakób Chudek, Barbaren Stentzen, Lorentz Hiebler, Burckart Kunesz, Hane zagrodnik, Georg Hieblerin, Pani Barbara; pozatem w Raju mieli pola mieszkańcy Frysztatu: Facjaszek, Valentin Floder, Błażej Fojtowicz. — Wielkość gospodarstw nie jest podana, czynsz płatny był trzy razy w roku, na Jana, Michała i w zapusty, i wynosił od 3 — do 20 gr na każdy termin. Oprócz tego oddawano od pół ćwierci do w szefla żyta i owsa, oraz 1—5 kur i 15—75 jaj. — Na Jerzego cała wieś płaciła roczny podatek od bydła w wysokości 1 guldena 1 gr. Młynarz oddawał w dwóch terminach po 15 szefli żyta i miał obowiązek utuczenia 2 świń).

„Czynsz od ogrodów⁴² posiadanych we wsi Raju przez mieszczan (frysztackich), na Michała

Merten Schlegel 2 gr 4 hl, Barte Lang 10 gr, kramarz 12 gr, Niedbała 1 gr, młynarz z Raju 8 gr, Rakusz 6 gr, Kdembki 4 gr, Bischoff 3 gr, Ginl 3 gr, Puszek 3 gr, szewc Vincent 4 gr, Seipeter 3 gr, płóciennik Mateusz 2 gr, Kotza 3 gr, Andrzej Porzadka 1 gr, Marcin Chudek od kawałka ziemi pod Czarnym Lasem 3 gr, młynarz z Raju od stawku 3 gr”.

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: chłopów 12, zagrodników 8, komorników 6, samotne komornice 3.)

„Folwark w Raju

Folwark we wsi Raj wyposażony jest w dobry dom mieszkalny, stajnie, obory, i inne użyteczne budynki. Należy do niego obszerny ogród warzywny i pastwiska niezbędne w lecie dla bydła. Na zimie można wywiewać dużą ilość, 6 małdrów, pszenicy i żyta. Na wiosnę siew się 10 1/2 małdrów jęczmienia, owsa, grochu, poganki, konopi i lnu. Można tam trzymać 100 sztuk bydła, nie licząc cieląt, 600 sztuk owiec, półtora kopy świń. Siana z pierwszego pokosu otrzymuje się 150 fur, z drugiego — 70 fur⁴³.

Wieś Darków i użytki z niej

Po pierwsze⁴⁴ Paweł płaci z roli na Jana 10 gr, na Michała 10 gr, na zapusty 10 gr; pszenicy 2 ćwierci i 12 litrów⁴⁵, żyta 2 ćwierci 12 litrów, owsa 2 ćwierci 12 litrów, 4 kury”.

(... Pozostali osadnicy: Wawrzyniec Pich, Georg Gertner, Krystian Raszyk, Wawrzyniec Pich,⁴⁶ Jakub Chudek, Grzegorz Raszyk, Mateusz Chudek, Marcin Gliwicki. — Wielkość gospodarstw nie jest podana, czynsze wynosiły od 8—17 groszy w każdym z trzech w/w terminów, tj. na Jana, Michała i w zapusty.

Znaturaliów oddawano po 2—3 ćwierci pszenicy, żyta i owsa oraz 3—7 kur. Opłata od bydła składana przez całą wieś na Jerzego, wynosiła 1 gulden 4 gr.

„Piotr Gliwicki, zagrodnik, pobudował się na nowsiu, płaci na Jerzego i Michała po 1 gr 6 hl” (podobnie płacili pozostali zagrodnicy: Michel Kraisch, Bartel Dietmar, Matys Matlach).

Robocizna

(... Wymierzona i obliczana jak we wsi Stare Miasto. We wsi było 9 chłopów, 4 zagrodników, 3 komorników, 1 samotna komornica).

„Folwark we wsi Darków

Folwark w Darkowie posiada dobry dom mieszkalny, stajnie i stodoły. Należą do niego sad i ogród warzywny, z których można osiągać dobre pożytki. Na zimę wysiewa się pszenicy i żyta 5 małdrów. Na wiosnę wysiewa się owsa, grochu, poganki, lnu i konopi 7 małdrów 2 szefli. Można tam trzymać 80 sztuk bydła, nie licząc cieląt, i półtora kopy świń. Siana otrzymuje się z pierwszego pokosu 100 fur, z drugiego — 57 fur⁴⁷.

Wieś Rychwałd i użytki z niej

Po pierwsze, Jan Swyrzyna użytkuje 2 i pół pręta, płaci na Jerzego 8 gr 9 hl, na Michała 12 gr 6 hl, żyta, jęczmienia i owsa po 18 litrów⁴⁸, a oprócz tego dodatkowo w pieniądzech w miejsce zboża 1 gr 3 hl.”

(... Pozostali osadnicy: Jan Ościelny, Kasper Stienadl, Jan Drzenga, Georg Becken, Jakób Balinko, Marek, Hawel, Mikulasz, Jan Szych, Paweł Fulok, Jerzy Kalina, Michał Wieszawy, Jakób Zbytni, Jakób Fulok, Janek Serwatko, Waniek Szczepan, Madej Tarcza, Tomek Bartkuw, Paweł Tarcza, Melchior Tarcza, Tomek Sudniok, Jirzik Szych, Erazm, Grzegorz Kulk, Iwan, Waclaw, Jan Mikunda, Andra, Urbanek, Jan, Wawra Bilk, Jura Malesz, Walenty, Jan Ciężki⁴⁹, Łukasz Ciężki, Marek Szustek, Michał Czerny, Michał Machura, Jan Szustek, Maciek Czagała, Paweł Czagała, Bartosz (użytkuje także pustkę zwaną Ryboltowa). — Podana wielkość gospodarstw: 1 do 3 1/2 prętów, wójt użytkował dodatkowo 1 1/2 pręta pustek. Czynsz w pieniądzech płatny dwa razy do roku wynosił od 3 do 19 groszy w każdym terminie. Opłaty w zbożu (żyto, jęczmień, owies) kilka do kilkunastu litrów, osobno w pieniądzech zamiast zboża od kilku halerzy do 1 gr 9 hl. Zagrodnicy: Maciej, Jurek, Jan Bradyszek, Hinka, Wawra większy, Waniek Belka, Maciek Leszczyn, Maciek Boreczek, Kosza, Tomek Polesz, Maciej Bobrocz, Marcin Balesz — płacili raz w roku, na Jerzego, od 6 do 12 groszy, oddawali 1—2 kury i niektórzy po 15 jaj).

„Cała wieś płaci na Jerzego od bydła 1 gulden 1 gr, a od świń na zapusty 30 gr. Także na Boże Narodzenie daje podroste cielę.

Czynsze od kątów⁵⁰

Melchior Tarcza 7 gr 6 hl, Kuba Iwan od stawku 22 gr, Paweł Mika 6 gr, Czagała 3 gr.

Czynsze od karczowisk na Michała

Paweł Tarcza 7 gr 6 hl, Maciej Czagała 3 gr, Mika Tarcza 14 gr, Jirzik Iwan 22 gr, Zbytni 3 gr 6 hl.

Młynarz

Młynarz pod stawem porębskim płaci na Jerzego 2 1/2 guldena, na Michała 2 1/2 guldena, jaj 30, mieszanek zbożowej 2 ćwierci.

Młynarz pod stawem położonym pod Czornim płaci na Jerzego 2 1/2 guldena, na Michała 2 1/2 guldena, 2 kapłony; na Boże Narodzenie 30 jaj; mieszanek zbożowej 2 ćwierci.

Młynarz pod stawem przy kościele płaci na Jerzego 2 guldeny, na Michała 2 guldeny”.

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. — We wsi było 46 chłopów, 12 zagrodników, 9 komorników, 8 samotnych komornic).

„Cło

Cło w Rychwałdzie leżącym przy drogach krajowych przynosi rocznie około 8 guldenów.

Folwark w Rychwałdzie

Zabudowania folwarku w Rychwałdzie są nowe, jest tam dobry dom mieszkalny, stajnie, stodoły i inne potrzebne budynki. Należy do niego piękny, urodzajny sad oraz ogród warzywny. Na zimę wysiewa się 7 małrów 2 szefle pszenicy i żyta. Na wiosnę wysiewa się wielką ilość, 10 1/2 małdra, owsa, jęczmienia, grochu, poganki, konopi i lnu. Na folwarku można trzymać dwie kopy bydła, nie licząc cieląt, 700 sztuk owiec i dwie kopy świń. Siana z pierwszego pokosu zbiera się 200 fur, z drugiego — 120 fur”.⁵¹

„Wieś Łąki i użytki z niej

Po pierwsze Adam Rigala użytkuje 4 pręty, płaci na Michała 1 gulden, kur na Michała 4, jaj 10, ser 1, konopi 24 garści⁵² dziesięciny⁵³ 18 gr, z kątów na zapusty 15 gr 2 hl.”

(... Pozostali osadnicy: Mruczek, Michał Gertner, Błażek Wilczek, Jurek Grabiec, Andres Hofman, Grzegorz Deutschman, Błażek Ryguła, Wojtek Benesz, Adam Panek, Nansel Fitz George, Jan Wolfów, Peter Eckert, Andrzej Chrobak, Łukasz Fitzgeorge, Barttel Hofman, Bartek Bibko, Janek Tkacz, Matuszek, Wolfen, Paweł, Piotr Czerny, Walek Dudek, Młynarz. Wszyscy wymienieni użytkowali równo po 4 pręty ziemi (ok. 7,2 ha), z wyjątkiem ostatniego, młynarza, który miał 2 pręty, ponosili również identyczne opłaty: po 1 guldenie na Michała, 4 kury, 10 jaj, 1 ser, 24 garście konopi i 18 gr dziesięciny. Zróżnicowane były jedynie opłaty za „kąty”, zależnie od ich wielkości⁵⁴; czynsz za nie uiszczono w zapusty). „Wójt płaci z wójtowsta na Jerzego 1 guldena, poza tym ma obowiązek nadzorowania robocizny i noszenia listów do Cieszyna, zwłaszcza tych od szlachty.

Cała wieś daje na Jerzego opłaty od bydła 1 gulden 6 gr.

Młynarz płaci dwa razy w roku po 25 szefli żyta, ma też utuczyć dla Zwierzchności rocznie 1 świnie.

Cała wieś oddaje rocznie na zamek 12 szefli i 3 ćwierci chmielu. A z młyna pod najniżej położonym łąkowskim stawem oddaje się rocznie 12 szefli żyta.

Zagrodnicy

Paweł zagrodnik płaci na zapusty 13 gr 6 hl, na Marcina 4 gr.” (... Pozostali zagrodnicy: Szymek, Leonahart, Marcin, Kratky, Zaskurkowa, Sieczko, Wencel, Kudła, Jurek Bibro, Sziawara).

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. W Łąkach było 23 chłopów, 11 zagrodników, 12 komorników i 4 samotne komornice).

„Piła

Przy młynie w Łąkach jest też piła. Można z niej uzyskać rocznego dochodu około 30 guldenów”.

„Wieś Orłowa i użytki z niej

Pitlick płaci na Jerzego 12 gr, z młynów na Jerzego 1 gulden, na Michała 4 gr, także na Michała 1 ćwierć pszenicy, 3 ćwierci żyta, 3 kury, 6 jaj”.

(... Pozostali osadnicy: Kostka, Hawlas, karczmarz, Plewa, Jurga Molner. Zagrodnicy: Jurek, Janek Zbytek, Janek Malina, Andreas, Jurek Czudek, Marcin Żebrak, młynarz. — Wielkość gospodarstw nie jest podana. Czynsz płatny na Jerzego i Michała wynosił od 2 gr do 2 guldenów, oprócz tego dwóch gospodarzy oddawało po 1 ćwierci pszenicy, po 2—3 ćwierci żyta i owsa. Kur oddawano po 2—3 sztuki, jaj — od 4 do 15 sztuk. Młynarz, oprócz czynszu 18 gr, oddawał rocznie 8 szefli żyta i 2 ćwierci pszenicznej mąki, oraz miał utuczyć jedną świnie).

„Cała wieś ma oprócz tego oddać dla pana rocznie w zbożu 2 ćwierci żyta, 2 ćwierci jęczmienia, 2 ćwierci owsa. Opłata ta zwana jest „grodzką”.

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość osadników: 4 chłopów, 8 zagrodników, 2 komorników).

„Źródło solne

Źródło solne w Orłowej zamierza książkę (frysztacki) zachować dla siebie, dlatego się go tutaj nie wylicza i nie wycenia.

Folwark w Orłowej

Folwark w Orłowej ma dobre zabudowania: dom mieszkalny, stajnie, stodoły i inne potrzebne budynki. Są przy nim piękne, pożyteczne i urodzajne sady i ogrody warzywno. Na zimę wysiewa się 8 małdrów pszenicy i żyta; na wiosnę 11 małdrów

2 szefle owsa, jęczmienia, grochu, poganki, lnu i konopi. Można trzymać 80 sztuk bydła nie licząc cieląt, 600 sztuk owiec i dwie kopy świń. Z pierwszego pokosu zbiera się 150 fur siana, z drugiego — 110 fur”.⁵⁵

„Wieś Dąbrowa i użytki z niej

Stanisław Czyran użytkuje pięć przętów, płaci na Jerzego 9 gr 4 hl, na Michała 17 gr 8 hl, pszenicy 2 1/2 ćwierci, żyta 5 ćwierci, owsa 5 ćwierci, kur 2, jaj 10”.

(... Pozostali osadnicy: Jurek Bobiec, Tomek, Mika, Jurek, Grzegorz Tachta, Janek Kudłabiec, Jurek Glac, Michał Gednik, Jurek Strenk, Janek Starostka, Jurek Paszek, Marcin Binek, Paweł Szczepanów, Grzegorz Jutzky, Mrózek, Maciek Pisim, Bieniek Kobzów, Mateusz Bedro, zagrodnik, Mateusz Budziński, Jirzik Jendrków, Marcin Glinców. — wielkość gospodarstw: od 1 do 6 przętów.

Czynsze pieniężne płatne dwukrotnie w roku na Jerzego i Michała po 2—25 gr. W naturaliach daniny pszenicy, żyta i owsa w wysokości od 1 ćwierci do 1 1/2 szefla. Kur oddawało się 2—4 rocznie, jaj — od 4 do 13).

„Przy oddawaniu czynszu w zbożu cała wieś zobowiązana jest dać ponadto: żyta, jęczmienia i owsa po 3 szefle, kur 23 sztuki”.

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: 18 chłopów, 4 zagrodników, 12 komorników, 2 samotne komornice).

„Wieś Łazy

Hawlas użytkuje 2 przęty, płaci z tego na Jerzego 12 gr 2 hl, a z pustek 18 gr, na Michała płaci 12 gr 2 hl, a z pustek 18 gr. Pszenicy 1 ćwierć, żyta 2 ćwierci, owsa 2 ćwierci, owsa z pustek 2 ćwierci, kur z gospodarstwa 2, kur z pustek 2, jaj 20”.

(... Pozostali osadnicy: Martin Fojt, Michał Titschki (— Tyczka?), Bystron, Glac, Kuba Lacki, Janek Kępka, Klimek, Janta, Marcin Starzyk, Kuba Starzyk, Malina, Jurek Pawłów, Ondra, Knobel, Piotr Smolarz, Pawlok. — Obszar gospodarstw wynosił od jednego do 4 przętów (1,8 ha — 7,2 ha), czynsze w pieniądzu płatne na Jerzego i Michała — od 3 do 17 gr. W naturaliach oddawano pszenicę, żyto i owies w ilości od 1 miarki⁵⁶ — ta mała ilość dotyczyła tylko pszenicy — o 1 1/2 szefla (żyto i owies). Oddawano również po 2 kury i 10—40 jaj. — Z pośród 15 chłopów, dziewięciu użytkowało również pustki, z których była osobna opłata (pół — do jednego guldna, płatnych w dwóch wyżej podanych terminach; niektórzy z nich oddawali z pustek również kury i owies).

„Przy oddawaniu czynszu w zbożu cała wieś zobowiązana jest dać ponadto: po 2 szefle żyta i jęczmienia, 1 szefl owsa i 6 kur”.

Robocizna

(... — Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: 15 chłopów, 2 zagrodników, 6 komorników, 3 samotne komornice).

„Wieś Poręba

Jurek Liczko płaci na Jerzego 7 gr 5 hl, na Michała 7 gr 11 hl, pszenicy 1 ćwierć, żyta 2 ćwierci, owsa 2 ćwierci, 2 kury, 4 jaja”.

(... Pozostali osadnicy: Mikulasz, Urban Czapla, Błażek Strzelka, Szymek Zrąb, Marcin Czyłski Walek Karasek, Jurek Kozdał, Bobzowa, Marcin Macha, Jurek Łazień, Paweł Tachta, Jakób Stupski, Tomek Długi, Janek Liczko, Urban Surma, wójt. Wielkość gospodarstw nie jest podana. Czynsze pieniężne płatne na Jerzego i Michała wynosiły w każdym terminie od 2 gr do 1 guldna. W naturaliach oddawano od 1 do 2 1/2 ćwierci pszenicy, od 1 ćwierci do 1 szefla żyta i owsa, oraz 2—4 kur i 4—10 jaj. Osobno wymienieni byli zagrodnicy: Jakób Rupka, Marcin Wencel, Bieniek, Witek Krajczy, Staszek Drab; ci płacili tylko na Jerzego, od 6—28 gr, na Michała oddawali po 2 kury).

„Przy oddawaniu czynszu w zbożu cała wieś zobowiązana jest dać ponadto: po 2 szefle żyta, jęczmienia i owsa, i 12 kur”.

Robocizna

(... Wymierzona i obliczona jak we wsi Stare Miasto. Podana ilość gospodarstw: 16 chłopów, 5 zagrodników, 5 komorników, 4 samotne komornice).

(koniec opisu poszczególnych wsi)

„Stawy należące do „państwa” fryszackiego

Nierad, Bietzdek, Troyan, Lenhartowski, stary staw Kreitscher, Ukwaldowski, staw w Dolnej Zawadzie, staw w górnej Zawadzie, Kąkolski, staw w Starym Mieście, staw w Dolnych Łąkach, staw w Górnych Łąkach, staw nad młynem w Rychwałdzie, staw w Rychwałdzie poniżej kościoła, w Rychwałdzie przed Czernim, staw poniżej Poręby, duży staw w Dąbrowej, drugi powyżej niego, Faberowski, Podwesni, staw zwany „Voter”⁵⁷, Szkrzuzowski, staw zwany „Kindt”⁵⁸ Bartlera, Sliwnik, Powiski, Scheurera, górny staw pod szubienicą we Fryszacie.

Do stawów tych wysadzano co 2 lata 4010 kop ryb.

Stawy narybkowe

Oblasky, Behenn, pod wsią Łazy, najniższy stawek z położonych pod fryszacką szubienicą, Rwazk, Wilk, Michnac, Biejch, stawek młyński przy Orłowej, Seskulka, staw młyński w Orłowej, Mnich, stary staw młyński, Dworogi, staw Zrębowego, staw Lutznego, staw Kolownego, 21 stawków na folwarku Rychwałd, Albach, staw Czerni, staw przy młynie Szymona w Niemieckiej Lutni, staw Trziennego, staw w Lutyni przed kowalem, staw przed karczmą, staw pod kościołem, staw przed Pawłem Mair, staw Biegarskiego, staw na folwarku w Lutyni, staw przed Niedzielą w Dzieńmorowicach, staw w Polskiej Lutyni przy granicy, tamże jeszcze 2 stawki.

W tych 31 stawach hodowano łącznie 2264 kopy narybku.

Lasy i zarośla należące do „państwa” fryszackiego

Najpierw las w Raju blisko Frysztatu, porosły bukami i różnymi innymi zdatnymi do budowy drzewami, także różnymi krzewami. Można z niego uzyskać drewno, wykorzystać jako pastwiska, a przy urodzaju bukwicy i żołędzi można w nim tuczyć świnię, można też uzyskać z niego немало szefli owsa⁵⁹, a także hodować w nim pszczoły. — las przy Darkowie, również blisko miasta, dorodny, zwany Lipowym;

można w nim wypasać bydło. Jest tam wiele lisów które mają liczne gniazda, można je łapać i zabijać. — Las przy wsi Łąki, wielki piękny sięgający aż do Kocobędza las, z którego pozyskuje się nie tylko drewno i pastwę dla bydła, ale również pnie do tartaku przy wsi Łąki, co przynosi korzyść szczególną.

Przy wsi Piotrowice jest wielki las dębowy, można w nim, gdy żołędzie obrodzą, chować i tuczyć kilka kop świń, można też z niego uzyskać wiele szefli owsa. Drewno i gałęzie można spożytkować przy umacnianiu grobli stawów a także na inne cele. — Powyżej stawu Neradek leży dębina zwana Borek, są w niej także inne gatunki drzew. Można w niej również utrzymać i tuczyć kilka kop świń, uprawiać owies, a również korzystać z pastwy i drewna do budowy grobli przy dużych stawach".

(...wymieniane są jeszcze lasy bukowe przy wsiach Rychwałd i Łazy, i użytek z nich przez pozyskiwanie drewna budowlanego i paszy dla świń z orzechów bukownicy).

„Ponadto w państwie fryszackim są jeszcze inne mniejsze lasy i zarośla, których się tu nie wymienia”.

„Rzeki w „państwie” fryszackim”

(...Wymienione Olza, Stonawka, Piotrówka, i mniejsze potoki — w Orłowej, Rychwałdzie i in. — Korzystać z nich: połów ryb i raków).

„Objaśnienia, na jakiej podstawie dokonano wyceny dochodów „państwa” fryszackiego⁶⁰⁾”

Wszystko w guldenach, licząc jeden gulden za trzydzieści sześć groszy lub siedemdziesiąt dwa krajcary.

Zamek we Fryszacie, razem z ogrodami i wszelkimi należnościami	3500 guld.
Dom w mieście z przyległościami	1000 "
Szeffel (73,37 litrów) pszenicy i żyta	24 gr
Szeffel jęczmienia i owsa	12 gr
Utuczona świnia	12 guld.
Cielę	18 gr
Kura	1½ gr
Kopa jaj	4 gr
Szeffel mieszanki zbożowej	12 "
Ćwierć (18,34 l.) chrzanu	3 "
Ser	1 " 2 h
46 garści konopi	2 guld.
12½ szefli chmielu	2 "
Ziemiopłody, wysiewane na folwarkach, za każdy malder (880,44 l)	100 guld.
Kopa (60 szt.) bydła	200 "
100 sztuk owiec	50 "
kopa świń	50 "
12 fur siana	100 "
8 kop karpia dwuletniego	150 "

(...Wartość wszelkiego majątku „państwa” fryszackiego została oszacowana na 207.694 guldenów).

Kończąc relację o najstarszym, na obszarze b. Księstwa Cieszyńskiego jeszcze nieznanym urbarzu fryszackim z roku 1571, do omówienia pozostają jeszcze dwie kwestie; pierwszą z nich było by przedstawienie w skrócie dalszych losów „państwa” fryszackiego.

Z propozycją jego kupna zwrócono się do bawarskiego magnata, Jerzego Fryderyka von Ansbach. Był on w tym czasie właścicielem licznych dóbr na Śląsku, m.in. księstwa karniowskiego i dominiów Bytomia i Bogumina. To ostatnie graniczyło z „państwem” fryszackim, żywiono więc nadzieję, że markgraf zechce powiększyć swoje posiadłości o przyległe ziemie fryszackie. W odpowiedzi na ofertę, von Ansbach zażądał przedstawienia na piśmie zarówno wartości oferowanych obiektów, jak i wysokości dochodów, jakie można było z nich uzyskać. W ten właśnie sposób powstał tak szczegółowy urbarz fryszacki.

Ponieważ chodziło o niebagatelne sumy, von Ansbach, przed przystąpieniem do dalszych pertraktacji, przedstawił ofertę do zaopiniowania zarówno przedstawicielom szlachty w Ansbach, jak i sejmowi krajowemu w Karniowie. Obydwa te gremia odrzuciły ją. Podana w wyliczeniach suma 207 tysięcy florenów wydawała się im nieuzasadnienie wysoka — w dodatku dobra fryszackie, położone blisko ówczesnej granicy węgierskiej (przełęcz jabłonkowska) wydawały się lokatą niepewną, ze względu na możliwość wtargnięcia na nie oddziałów tureckich. „Państwo” fryszackie zostało więc przejęte przez grupę wierzycieli księcia Fryderyka jako zabezpieczenie ich należności. Wierzyciele oferowali je ponownie Jerzemu von Ansbach, już za cenę prawie o połowę niższą od poprzedniej (105 tys. florenów), ale i ta propozycja została odrzucona. Ponieważ nie było widoków, aby ktokolwiek zechciał kupić dobra fryszackie w całości, podzielono je na trzy części: największą, wraz z miastem Frysztatem, kupił Wacław Cygan ze Słupska⁶¹⁾, pozostałe dwie — Sebastian von Zedlitz (nabył Rychwałd, Porębę i Polską Lutnię) oraz Henryk Wilhelm von Schlick (nabył Lutynię Niemiecką, Dzieńmorowice, Wierzniowice i Skrzeczów). Dokonanie podziału dominium fryszackiego, aczkolwiek przysporzyło wierzycielom wielu prawnych uciążliwości i opóźniło uzyskanie przez nich zwrotu pożyczonych ongiś księciu Fryderykowi pieniędzy, nie było w sumie dla nich niekorzystne, gdyż uzyskana ze sprzedaży łączna kwota przyniosła im ponad 132 tys. florenów, a więc o około jedną piątą więcej, niż gdyby von Ansbach przyjął podaną przez nich cenę.

Nabywca Frysztatu i okolicznych wsi, Wacław Cygan, zmarł w roku 1577; jego najstarszy syn Mikołaj kazał w roku 1588 sporządzić krótki urbarz, którego niemieckie tłumaczenie zachowało się do dzisiaj w Zemsłym Archiwie w Opawie (charakterystyka tego urbarza podana jest w przypisie⁶⁾).

Przez następnych ponad 100 lat Frysztat przechodził w ręce kolejnych nabywców z grona austriackiej arystokracji i urzędników dworu wiedeńskiego. Nikt z nich nie był zainteresowany pobytem w swych fryszackich własnościach; zamek zamieszkiwali ich pełnomocnicy i zarządcy. W roku 1749 nabył miasto i okoliczne wsie hr. Mikołaj Taaffe, Irlandczyk w służbie austriackiej. Jego wnuk sprzedał je w roku 1793 marszałkowi szlachty cieszyńskiej, hr. Janowi Larischowi. Lata, które nastąpiły potem, były dla Frysztatu pomyślne. Nowy właściciel zamieszkał w zamku, odnowił go i rozbudował, założył też przy nim piękny park, z którego

pozwoili korzystać równie¿ frysztaekim mieszczanom. W parku, w częci przyległej do kościoła, kazał wybudować istniejącą do dziś kaplicę grobową jako miejsce spoczynku dla siebie i swej żony.

Po śmierci Jana Larischa (1800 r.) jego wdowa mieszkała nadal w zamku frysztaekim, następne pokolenia jednak przeniosły swą główną siedzibę do nowo zbudowanego zamku w Solcy.

Ostatnią część niniejszego opracowania stanowi prezentacja źródeł. Frysztaeki urbarz z roku 1571 odnalazł po II wojnie światowej niemiecki historyk, profesor uniwersytetu w Hamburgu, zmarły w roku 1981 Walter Kuhn. Pochodził on z Bielska, opublikował szereg prac dotyczących historii Śląska. Prace te w wielu miejscach wykazują interpretację tendencyjną, niemniej na uznanie zasługuje jego wieloletni trud badawczy skierowany na poszukiwanie i opracowanie rozproszonych po II wojnie źródeł archiwalnych. Urbarz frysztaeki znajdował się w archiwum rodziny Ansbach, złożonym w Państwowym Archiwum w Norymberdze. Składał się z luźnych, bardzo już zniszczonych kart. Prof. Kuhn opracował go i wraz z trzema innymi XVI-wiecznymi urbarzami śląskimi (z Pszczyny i z Bielska) opublikował w książce „Vier oberschlesische Urbare des 16. Jahrhunderts” (Würzburg 1973). Książka ta, dzięki uprzejmości przyjaciół, trafiła w moje ręce. Dalsze kontakty, objaśnienia i odbitki fotograficzne z tego urbarza zawdzięczam prof. Herbertowi Frey z Ratingen, za co składam Mu serdeczne podziękowanie.

Przypisy

¹ Pochodzący z Księstwa Cieszyńskiego, równoległy w czasie, a również na naszych terenach nie znany jest tylko urbarz „państwa” bielskiego z tego samego roku (1571). — Pierwszy zachowany urbarz Komory Cieszyńskiej pochodzi z roku 1577, pierwszy znany dotychczas urbarz „państwa” frysztaeckiego — jest odpisem z r. 1588.

² Sprawdzono pod tym względem zasoby następujących archiwów śląskich: Statni Archiv w Opawie, Okresni Archiv w Opawie i w Karwinie, Archiwum Państwowe w Katowicach oraz jego Oddział w Cieszynie.

³ V. Davidek: Osídlení Těšínska Valachy, Praha 1940; Item: Těšínsko, zvláště Jablunkovsko za feudalismu, Praha 1951; A. Turek: Soupis urbářů Ostravského kraje 15—18 století, Opava 1954; A. Grobelny i B. Pitronova opublikovali urbarz Komory Cieszyńskiej z r. 1647 zob. Urbář Těšínské komory z r. 1647, Opava 1960.

⁴ Anton Peter: Burgen und Schlösser im Herzogthum Teschen, (wyd. II), Teschen 1894, s. 137.

⁵ W rzeczywistości, przy ich późniejszej sprzedaży, uzyskano tylko połowę ich szacowanej w urbarzu wartości; tak znaczne obniżenie pierwotnej ceny mogło jednak wynikać z zaistniałej sytuacji, faktu, że dobra te musiały być sprzedane nawet poniżej ich wartości obiektywnej.

⁶ Klucze skoczowski i strumiński odkupiono z powrotem w r. 1592: G. Biermann: Geschichte des Herzogthums Teschen, wyd. II, Teschen 1894, s. 122.

⁷ Frysztat miał radę miejską, a z nią i samorząd, już w pierwszej połowie XVI wieku. F. Popielek: Dzieje Śląska Austriackiego, Cieszyn 1913, s. 163.

⁸ O procesie szybkiej asymilacji i przejmowaniu polskiego języka przez napływających z zachodu kolonistów pisałam w: Těšínska ethnographica XVI-XVIII století. „Slezský Sborník” 1969. Č. 4.

⁹ Urbarz ten jest znacznie krótszy, sporządzony został przy przejściu spadku po Wacławie Cyganie, który nabył Frysztat w r. 1572; Urbarz ten stanowi raczej rodzaj rozliczenia majątkowego między jego dwoma synami. Oryginał urbarza już nie istnieje, w Statnim Archivě w Opawie zachował się jedynie sporządzony końcem XVIII wieku jego odpis w tłumaczeniu niemieckim.

¹⁰ To akurat prawdą nie było; „państwo” frysztaeckie obciążone było proporcjonalnie do pozostałych części Księstwa już przy przejściu go przez ks. Fryderyka zaległymi podatkami i należnościami z lat poprzednich; w owych czasach była to jednak rzecz raczej normalna, i nie stanowiła przyczyny bankructwa. — G. Bierman: Geschichte..., s. 119.

¹¹ Małder, miara objętości, wynosił 12 szefli (- korców); według starych (przed reformą 1705 r.) miar wrocławskich, szefl wynosił 73,37 litrów, małder więc — 880,44 l. W wieku XVI i XVII szereg miast śląskich, w tym także Frysztat posługiwał się własnym systemem miar, nieco różnym w każdym mieście. B. Indra: Míry a váhy ve Slezsku a jejich redukce. „Slezský Sborník” 1962. Č. 3, s. 324—350, Č. 4, s. 475—496.

¹² 1 gulden — 36 gr. cena krowy wynosiła w tym czasie ok. 3—4 guldenów, cena butów — 3—5 gr.

¹³ Prawdopodobnie syn Hansa Mika: pisownia słowiańskich nazwisk mieszkańców Frysztatu sprawiała sporządzającemu urbarz pisarzowi ewidentne trudności. Można z tego wnioskować, że nie był on Słowianinem, a Niemcem — wydaje się to tym bardziej zasadne, że urbarzu polecono spisać po niemiecku.

¹⁴ Prawdopodobnie „Maszczyk” (j.w.)

¹⁵ Oryg. „heltern”, małe stawki do przechowywania żywych ryb na bieżący użytek.

¹⁶ Ramy na których rozciągano i suszono sukno (po poddaniu go procesowi walcowania)

¹⁷ Pręt — wg. wydanych w r. 1591 miar powierzchni i wysiewu — 18,6624 m², czyli niecałe 2 ha. — B. Indra: op. cit.

¹⁸ Oryg. „kerz”, dwunasta część szefla: wg. wyliczeń podanych w przepisie 11, wynosiła ona ok. 6 litrów.

¹⁹ Oryg. „Schulmaisterin”, dosł. żona nauczyciela, a prawdopodobnie wdowa po nim (w urbarzach podawane są naogół nazwiska męskie).

²⁰ Oryg. „Schleifmühle”, koło wodne używane jako siła napędowa do obróbki żelaza.

²¹ Kamień — 9,80 kg. — B. Indra: op. cit.

²² Łokieć mały, zwany śląskim, mierzył 51 cm. — op. cit.

²³ Oryg. „Lohmuhl”. Korę dębową potrzebną do garbowania skór rozdrabniało się uderzeniami drewnianych młotów poruszanych kołem wodnym.

²⁴ Krajcar, (Kreuzer), pół grosza (6 halerzy).

²⁵ Oryg. „Cammerleut oder Hausgenossen”, ludzie mieszkający komorą w cudzym domu.

²⁶ 24. sierpnia

²⁷ W spisie osadników podane są łącznie 34 nazwiska, niektórzy z nich, jak zaznaczono, posiadali na terenie tej wsi tylko „ogrody”, tj. niewielkie działki rolne bez podania ich powierzchni; przy dwóch ostatnich podano wyraźnie że byli „z miasta” (Frysztatu).

²⁸ Oryg. „refeln”; przeciąganie pęczków lnianych łodyg przez metalowy „grzebień”, w celu oderwania od nich torebek nasiennych.

²⁹ Otlukiwanie wierzchniej warstwy łodyg lnu (paździerz) dokonywano na cierlicy; kolejnym procesem obróbki było międlenie, „łamanie”, aby włókna stały się elastyczne. Nb.

w opisie tym przedstawiony jest cały proces przygotowania surowca Inianego praktykowany przez górali Beskidu Śląskiego jeszcze po II wojnie św.

³⁰ Podwoda, furmanka konna. — Z. Gloger: Encyklopedia Staropolska, wyd. II, Warszawa 1972. T. 3, s. 50.

³¹ Miła śląska — ok. 6,5 km. — B. Indra, op. cit.

³² Prawdopodobnie jako nagonka, pilnowanie koni i psów, przygotowanie drew na ognisko itp.

³³ W XIV—XVI-wiecznych aktach wieś nazywała się „Wernersdorf, w w. XIX — „Wilmerowice. Aktualna nazwa „Vernovice”. A. Turek: Místopisný rejstřík obci Severomoravského kraje. T. 2, Opava 1974, s. 848

³⁴ Oryg. „Viertel” czwarta część szefla, tj. 18,34 litrów.

³⁵ Opustoszałe gospodarstwo, którego poprzedni użytkownik zmarł lub zbiegł.

³⁶ Klasztor w Orłowej został zniesiony w r. 1560, a ziemie jego włączono do Księstwa. G. Biermann: Geschichte des Herzogthums Teschen. (wyd. II), Teschen 1894, s. 113—114.

³⁷ Nazwiska tego nie ma w spisie, chodzi więc zapewne o użytkowanie folwarku, Walentyna Ramusza (przymiotnik „folwarczy” określa jego funkcję, podobnie jak „stawowy” i in.)

³⁸ Słowo „Au” (błoni, obszerne pastwisko) tłumaczy się w tym wypadku gwarowo „nowsie”, skoro grunta tego zagrodnika położone były na nim. Pastwiska przeznaczone początkowo na wypas bydła całej wsi, z biegiem czasu przeznaczono również na osadnictwo rolne, przenosząc wypas na tereny położone dalej.

³⁹ Tj. ok. 7043 litrów. Zboże mierzono miarą objętościową, małder wynosił ok. 880 litrów.

⁴⁰ Wartość folwarku w Niemieckiej Lutyni wyceniono na 400 guldenów.

⁴¹ Analiza powyższych danych wskazywała by, że rolnictwo w tej wsi było raczej słabe (być może przyczyną były coroczne wylewy rzeki Piotrówki).

⁴² „Ogrodami” nazywano niewielkie, położone poza miastem, gospodarstwa mieszczań.

⁴³ Folwark w Raju został wyceniony na 300 guldenów.

⁴⁴ Wymienienie jednego z osadników osobno, przed wszystkimi innymi, zdaje się wskazywać na jego odmienną pozycję; być może był on zasadźcą lub wójtem danej wsi.

⁴⁵ Oryg. „Kerz”, dwunasta część szefla. Por. przypis 11.

⁴⁶ Nie jest tożsamy z wymienionym poprzednio, wielkość świadczonych przez obydwu opłat jest różna. Być może syn lub krewny.

⁴⁷ Folwark w Darkowie został wyceniony na 200 guldenów.

⁴⁸ Oryg. „2 1/2 kerz”.

⁴⁹ Niemiecki pisarz podał te nazwiska jako „Tieschka”, potem jako „Tieschki”, co pozwala domniemać właściwe brzmienie tego nazwiska jako „Ciężki”.

⁵⁰ Oryg. „Winkeln”, tj. kąty — prawdopodobnie pola leżące na poboczach arealu uprawnego tej wsi.

⁵¹ Folwark w Rychwałdzie został wyceniony na 400 guldenów.

⁵² Oryg. „Kaut”; dawna miara objętości wg „garści”, tj. tyle, ile obejmie się jednorazowo garścią. Tuzin garści dawał 1 „Kaut”.

⁵³ Prawdopodobnie opłaty składane dawniej klasztorowi w Orłowej. Jak widać, mimo zmiany „Zwierchności”, opłaty te utrzymano.

⁵⁴ W pięciu wypadkach czynsz za te niemałe, jak wynika z wysokości opłat, grunty przewyższał czynsz z działki podstawowej; „Kątów”, czyli ziemi poza podstawowym dla danej wsi arealem musiało być dużo, skoro uprawą jej zajmowali się wszyscy chłopcy z Łąk.

⁵⁵ Folwark w Orłowej wyceniony został na 300 guldenów.

⁵⁶ Oryg. „Metze”, 4,80 litrów, B. Indra, op. cit.

⁵⁷ Od „Vater”, ojciec; przypuszczalnie staw macierzysty, pierwotny.

⁵⁸ „Kind”, dziecko; prawdop. mniejszy i wybudowany później staw.

⁵⁹ Prawdopodobnie owies uprawiano na leśnych polach.

⁶⁰ Tekst ten tłumaczony jest z wyjątkami, gdyż niektóre pozycje podano już poprzednio, w tekście (wartość robocizny) i w przypisach (wartość folwarków). Niemniej interesującym wydawało się podanie także i tych wyliczeń, dla orientacji w cenach i sile nabywczej ówczesnego pieniądza.

⁶¹ Wacław Cygan ze Szupski, herbu Kietlicz, był w tym czasie burgrabią cieszyńskim. F. Popiołek..., s. 126. — Według A. Petera (Burgen und Schlösser im Herzogthum Teschen, (wyd. II), Teschen 1894, s. 140), był on marszałkiem szlachty Księstwa Cieszyńskiego.

Jan Śliwka — droga do ruchu polskiego

(Część II)

W dniu 10 I 1849 roku cesarz Franciszek Józef I swoim rozporządzeniem dotyczącym protestantów zalecił przeprowadzić wybory przedstawicielstw zborowych, które spośród swoich członków winne były wybrać pełnomocników zwanych kolatorami, zobowiązanych do kierowania zborami. W ewangelickim zborze cieszyńskim owe wybory odbyły się pod koniec pierwszej połowy 1850 roku¹ i wtedy Jan Śliwka uzyskał mandat deputowanego z gminy Końska. Stało się tak, gdyż w ciągu pięcioletniej pracy w tej społeczności zdobył jej zaufanie. Pewnie na jego wybór miała też wpływ starszyzna zborowa i pastorycy zmierzający do wykorzystania w pracy kościoła energii i talentu wyróżniającego się nauczyciela, prawda, że młodego, ale posiadającego już duże doświadczenie w pracy z ludźmi.

I tak się stało, gdyż już 17 XI 1850 roku powierzono Śliwce obowiązki sekretarza zboru oraz nauczyciela szkoły ewangelickiej w Cieszynie, po pełniącym te funkcje Pawle Śmiłowskim. Na formalne potwierdzenie drugiej funkcji musiał poczekać do marca 1852 roku².

Deputowani wybrali zespół kolatorów. Zostali nimi Paweł Cienciąła z Miśrzowic, Andrzej Glajcar z Puńcowa, Paweł Zabyszczyński z Dębowa, Jan Stonawski z Nieborów — wszyscy byli wójtami w swoich gminach. Wybrano też, zaliczającego się do chłopskiej elity regionu, absolwenta pełnego gimnazjum, kolegę Stalmacha z ławy szkolnej — Jana Harwota z Miśrzowic, znanego w tej gminie pod przydomkiem Wolny³ oraz Jana Kukucza z Górnych Kaczyc, posiadacza gruntu na prawach szlacheckich. Ponieważ Andrzej Glajcar niedługo zmarł, Jan Kukucz zaś opuścił granice Austrii przenosząc się do Prus, do 1856 roku zespół kolatorów tworzyła pozostała czwórka⁴ i z nią Janowi Śliwce, jako sekretarzowi zboru, dane było blisko współpracować, trzeba stwierdzić, że w atmosferze wzajemnego szacunku.

Podstawą zrozumienia się był głęboki związek wymienionych z ich chłopską, ewangelicką wspólnotą, stąd byli zgodni co do sposobu załatwiania spraw bieżących, w tym i takich kwestii, jak prowadzenie dokumentów kościelnych, w tym metryk i protokołów zebrań w języku polskim⁵, wydanie „Pieśni

pogrzebnych i szkolnych”⁶ księdza Karola Koczego, podjęcia prac nad wydaniem polskiego kancjonału ewangelickiego. Kolatorom znane były nowatorskie poczynania Śliwki w cieszyńskiej szkole ewangelickiej i jego praca wśród nauczycieli, wreszcie dokonania pisarskie i wydawnicze. Takie osiągnięcia, łącznie z rzetelnym wywiązywaniem się z obowiązków sekretarza zboru, po dziesięciu latach pracy zyskały mu uznanie i szacunek całej zbiorowości wyznawców, a samorządu kościelnego w szczególności.

*

Mimo pozornego bezruchu, jaki zapanował po 1849 roku, w śląsko-cieszyńskiej wspólnocie chłopskiej dokonywały się głębokie przeobrażenia. Po zlikwidowaniu pańszczyzny i poddańczej zależności od dworu wieśniacy otrzymali ziemię na własność, krzepły pod względem ekonomicznym ich gospodarstwa, kiełkował i rozrastał się ideowy posiew 1848 roku. Nowego wymiaru nabierała kwestia narodowa ukierunkowywana w jej polskim nurcie ciągłym oddziaływaniem „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Dojrzało młode pokolenie chłopów, nie znających już jarmazna zależności poddańczych, a równocześnie bardzo wrażliwe na ograniczanie narzucane przez neoabsolutystyczny reżim austriacki. Od 1853 roku wójtów poszczególnych gmin oddano pod bezpośredni nadzór urzędników powiatowych, język niemiecki stał się językiem urzędowym w gminach, urzędach, sądach, nieznający go stawiali się ludźmi gorszej kategorii, zaś zgoda na stosowanie języka polskiego w wewnętrznym życiu gminy, szkoły, kościoła tylko częściowo łagodziła napięcia.

Pogłębiał się społeczny podział cieszyńskiej wsi, umacniała się pozycja chłopskich elit, gospodarzy nie przygniecionych nadmiarem pracy tak mocno, by musieli zrezygnować z szerszych zainteresowań. Byli oni zamożni, pod względem intelektualnym stali na niezłym poziomie, często po kilku latach nauki w gimnazjum, czytani, podróżujący po Śląsku i poza nim za własnymi interesami, gdyż angażowali się również w przedsięwzięcia transportowe, często przemysłowe. Takim gospodarzem był wymieniony już powyżej kolator zboru cieszyńskiego Paweł Cienciąła, syn Jana — wolnego chłopca z Dolnej Lesznej, wówczas znaczącego ośrodka produkcji wapienniczej, później wójt bardzo ruchliwej w życiu regionu wsi Miśrzowice. Prowadził, obok dużego, sprawnego gospodarstwa rolnego w swojej wiosce, warzelnię soli na Węgrzech⁷.

Nie obce mu były problemy polityczne z narodowymi włącznie. Jak odnotował znawca środowiska ewangelickich chłopów ksiądz pastor Andrzej Buzek, Paweł Cienciąła „(...) niegdyś podczas sypania Kopca Kościuszki w Krakowie zawiózł tam grudę ziemi cieszyńskiej — znak łączności między grodem Piastów nad Olzą i grodem Jagiellonów nad Wisłą”⁸. Nie można oczywiście z podanym faktem wiązać treści XX-wiecznych. Kopiec Kościuszki sypano w latach 1820—1823, a więc wtedy, kiedy Paweł Cienciąła urodzony w 1807 roku miał najwyżej 16 lat, mógł więc uczestniczyć w większej kawalkadzie w charakterze woźnicy, jako że na patriotyczny klimat powstały wokół sypanego dla Naczelnika kopca reagowało pokolenie od niego starsze. Niemniej faktem pozostaje promieniowanie polskiej ideologii narodowej na jego środowisko. Prawda, że ideologia ta

nie miała monopolu, gdyż szlaki furmańskie prowadziły nie tylko przez ziemie polskie. Niemniej w przyszłości umysłowość Pawła Cieniały i większości gospodarzy zaliczających się do podcieszynskiej elity chłopskiej zdominuje ta właśnie orientacja. Poza językiem i pokrewieństwem kulturowym, obok wpływu słowa drukowanego, czynnikiem znaczącym były też epizodyczne kontakty ze społecznością polską i to wszystko łącznie przesądziło o takim kierunku rozwoju.

Stanowisko Pawła Cieniały w kwestii orientacji narodowej podzielali spośród kolatorów cieszyńskich Jan Harwot, Paweł Zabysztzan i wielu ludzi z zespołu deputowanych i chłopów ewangelickich nie należących do władz kościelnych. Ale nie było automatyzmu w tych sprawach. Mniej aktywna większość społeczności chłopskiej zajmowała stanowisko wyczekujące, byli zdecydowani zwolennicy orientacji niemieckiej, sformułowanej w 1848 roku przez frankfurtyczków i przy pewnych korektach nadal żywej. Do niej skłaniał się kolator Paweł Stonawski z Nieborów, rozczytany w literaturze niemieckiej, w tym filozoficznej i teologicznej. Związał się później z proniemiecką orientacją w zborze cieszyńskim⁹.

W sumie w środowisku ewangelickim zboru cieszyńskiego w latach 50-tych istniały już dwa nurty narodowe. Jeden miał oparcie w uprzywilejowanej społeczności niemieckiej oraz niemieckich instytucjach państwowych i starał się o pozyskanie zwolenników przez prezentację swojej siły ekonomicznej, politycznej, kulturowej. Drugi wyrastał z poczucia językowej i kulturalnej wspólnoty miejscowego elementu śląskiego z narodem polskim. Idee narodowe wnosili do swoich środowisk podobni do Pawła Cieniały zamożni chłopcy, którzy przekazywali swoje przemyślenia i przekonania dziesiątkom i setkom wieśniaków, powiązanych z nimi ekonomicznymi i społecznymi zależnościami. W oparciu o autorytet owych kierowników wspólnot wiejskich idee narodowe zakorzeniły się w tych zbiorowościach i ten fakt stawał się znaczącym czynnikiem w dalszym rozwoju.

Oba nurty, choć przed 1860 rokiem niezorganizowane, już wtedy stanowiły siłę realną. Bez jej poparcia nie miałyby większego znaczenia działania Stalmacha i jego proniemieckich odpowiedników. To dzięki klimatowi panującemu w podstawowych wspólnotach mogła spełnić swą misję inteligencja wywodząca się z miejscowego ludu. W pełni dotyczyło to również działalności Jana Śliwki.

*

W 1861 roku cesarz Franciszek Józef I wydał dwa, przez protestantów oczekiwane, akty prawne. 8 kwietnia pojawił się patent dający ewangelikom i prawosławnym pełne prawa obywatelskie, w dniu następnym ustawę określającą ustrój kościołów ewangelickich. Wejście w życie tej ustawy oznaczało koniec kadencji wybranych w 1850 deputowanych i kolatorów. Niedługo odbyły się wybory do władz zborowych, w wyniku których powołano przewidziane prawem większe zastępstwo, liczące w zborze cieszyńskim ponad setkę członków oraz kolegium przebiterów — kilkunastoosobowy organ wykonawczy. Skład obu ciał był odnawiany po upływie czteroletniej kadencji, jak i w wyborach nadzwyczajnych. Śliwka w 1861 roku został członkiem większego zastępstwa, a w roku 1865 przebiterem i ten urząd piastował do śmierci⁹.

Powstanie nowego ładu prawnego pociągnęło za sobą konieczność informowania wyznawców o nowych realiach życia zborowego oraz wyjaśniania im wielu bieżących kwestii. Zrodziło to zapotrzebowanie na lokalne pismo kościelne. Ową potrzebę starał się Śliwka zaspokoić, wydając w 1862 roku „Rocznik ewangelicki poświęcony rzeczom kościoła i szkoły”: tom drugi udało się wydać dopiero w 1864 roku. Zastanawiano się wtedy nad przekształceniem „Rocznika” w kwartalnik a nawet miesięcznik. Było to jednak zadanie przekraczające możliwości ówczesnej lokalnej społeczności ewangelików¹⁰.

Oba tomy „Rocznika” koncentrowały się na szeroko pojętej problematyce religijnej. Informowały o nowym ustroju kościoła, przynosiły wieści o życiu ewangelików w innych krajach, Austrii, szczególnie obszerne z własnej, śląskiej zbiorowości. Pisano o zborach śląskich, ilości ich członków, o ewangelickich szkołach, liczbie uczących się w nich dzieci, o duchowieństwie, nauczycielach.

Wiele uwagi poświęcił redaktor ewangelickim tradycjom. Oprócz rozważań ogólnych, wskazujących na przyczyny i sens reformacji podjął Śliwka problem dotąd mało eksponowany, albo wręcz pomijany. Przeciwwstawiał się mianowicie twierdzeniu, forsowanemu również w tutejszych zborach, o całkowitym zdominowaniu reformacji i aktualnego życia ewangelików w Europie środkowo-wschodniej przez Niemców oraz ich kulturę. Nie godząc się na stawianie znaku równości między ewangelicyzmem a niemieckością przypominał Śliwka wyznawcom znaną im literaturę religijną stworzoną w XVI wieku przez reformację polską. Równocześnie, prawdopodobnie pod wpływem dyrektora gimnazjum — Słowaka Jana Kalinčiaka¹¹, zwracał uwagę na postać Jana Husa, słowiańskiego pioniera i męczennika reformacji, o sto lat wyprzedzającego wystąpienie Marcina Lutra.

W artykułach poświęconych Husowi¹² Śliwka kładł mocny akcent na zasadę głoszoną przez tego bohatera reformacji czeskiej, iż głową kościoła jest Chrystus, a nie biurokratyczne narośla. Sprawa była bardzo aktualna, gdyż w ówczesnym, śląskim środowisku ewangelickim powstały negatywne reakcje przeciw podporządkowaniu sobie społeczności ewangelików przez niemieckich dostojników kościelnych i wiedeńską, nie tylko kościelną, biurokrację. Do zagadnienia walki o suwerenność kościoła ewangelickiego znaczące motywy wносиły fragmenty artykułu praskiego pastora kościoła zreformowanego zamieszczone w czasopiśmie „Hus”, znajdujące się w drugim tomie „Rocznika”. Praski pastor wskazywał na wielką wagę momentów narodowych w życiu protestantyzmu czeskiego¹³. Wnioski wynikające z tego tekstu zmuszały ewangelików na Śląsku do dalszych przemyśleń. W takim kontekście nabierały wymowy, zamieszczone w „Rocznikach” materiały dotyczące polskich tradycji reformacyjnych, podobnie jak artykuły o zborze warszawskim, silnym ośrodku kościoła ewangelicko-augsburskiego, w którym w sposób wzorcowy rozwijało się współżycie między Polakami i Niemcami¹⁴.

Warto też zwrócić uwagę na zamieszczane na tych łamach inspiracje teologiczno-filozoficzne pochodzenia polskiego. Za taką uznać trzeba zamieszczony w tomie drugim „Rocznika” utwór „Modlitwa Pańska”¹⁶, który, jak pisał w komentarzu Śliwka, do niedawna odmawiano jako modlitwę w zborze ewangelickim w Krakowie. Chodzi tu niewątpliwie o inną wersję utworu „Myśli Pobożne”, znanego Stalmachowi¹⁷. Zawarta w nim wizja dziejów, daleka od ówczesnej chrześcijańskiej

prawowierności, pewnie skłoniła pastorów krakowskich do wycofania takiej wersji „Modlitwy Pańskiej” z duszpasterskiej praktyki. A poza tym utwór zawierał treści panteistyczne, a więc pojmowanie Boga nie jako osoby znajdującej się na zewnątrz świata, ale jako bytu identycznego z przyrodą oraz zjawiskami kulturowymi. Wobec problematyki zawartej we wskazanych powyżej tekstach pióra Zygmunta Krasińskiego, będących faktycznie próbami poetyckiego ujęcia filozofii dzieł Augusta Cieszkowskiego, zajął stanowisko ksiądz Marcin Leopold Otto w swoich dziewięciu kazaniach wygłoszonych w zborze warszawskim a wydanych drukiem w połowie lat 50-tych¹⁸.

Pierwszy tom „Rocznika” już w 1863 roku spotkał się z bardzo dobrą i pełną sympatii reakcją publicystów polskich. Lwowski „Dziennik Literacki” zamieścił obszerną rozprawę Ludwika Gumpłowicza na temat ewangelików śląskich, zawierającą pozytywną ocenę „Rocznika”. Na łamach „Tygodnika Poznańskiego”, w artykule pełnym słów uznania dla Śliwki, wzywano instytucje narodowe do zajęcia się polskimi ewangelikami na Śląsku i Mazurach¹⁹. Dla ewangelików śląskich i Śliwki większe jednak znaczenie miało zainteresowanie się „Rocznikami” przez kolegium redakcyjne „Zwiastuna Ewangelicznego” w Warszawie²⁰. Dzięki temu wydawnictwu Śliwka stał się w tym środowisku znanym, o czym świadczą zamieszczane tam od 1863 roku jego korespondencje i artykuły. Pojawiły się też recenzje wydawnictw Śliwki, pewnie pisane przez tego samego redaktora, księdza Leopolda Otte. W pierwszej z nich, poświęconej „Rocznikowi”, recenzent szczególnie wysoko ocenił materiały dotyczące postaci Jana Husa oraz problematyce reformacji w Rzeczypospolitej²¹.

Warszawskie pismo ewangelickie udzieliło swym śląskim czytelnikom i współwyznawcom bardzo daleko idącej pomocy. Polegała ona nie tylko na dostarczaniu szerokiej i kompetentnej informacji o życiu środowisk ewangelickich, w tym polskich, oraz o problemach, którymi one żyły. Zaspokajało ono również lokalne, śląskie potrzeby, dzięki korespondencjom Jana Śliwki. W sumie ewangelicy polscy na Śląsku uzyskali w „Zwiastunie Ewangelicznym” bardzo pomocne, stojące na wysokim poziomie pismo. Stanowiło ono dla nich podporę teoretyczną i umożliwiło im, bez poczucia niższości, podjęcie dyskusji z niemieckimi współwyznawcami, szczególnie z ich publicystyką.

Kolejnym momentem, o doniosłym znaczeniu dla rozwoju polskiego nurtu ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, było szczególne zainteresowanie się śląskimi wyznawcami przez najwybitniejszą wówczas postać wśród polskich intelektualistów ewangelickich — księdza pastora Marcina Leopolda Otte²². Uznawał on za istotną słabość swego Kościoła na ziemiach polskich brak zakorzenienia w chłopskiej społeczności, stanowiącej przecież trzon narodu polskiego. Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce miał oparcie tylko w miastach i tam zdominowany był głównie przez spolonizowanych potomków imigrantów, najczęściej przybyłych z Niemiec. Jako filozof dzieł ksiądz Otto przekonany był, iż historyczną misją jego Kościoła jest dokonanie wielkiego dzieła — włączenie wartości zreformowanego chrześcijaństwa do życia narodu polskiego. Szukając społecznego gruntu dla tej misji, zainteresował się realnie istniejącymi skupiskami ewangelickiego ludu na Śląsku Cieszyńskim i mazurskich kresach.

O faktycznym zbliżeniu się księdza Otty do Śląska Cieszyńskiego zdecydowały wydarzenia historyczne. Jako gorący patriota polski włączył się do narastającej od 1861 roku, poprzedzającej powstanie styczniowe, fali wydarzeń warszawskich i w związku z uczestnictwem w nich został 19 października tego roku osadzony w Cytadeli, a w roku następnym skazany na deportację do guberni wołodyjskiej. Ulaskawiony, został jednak pozbawiony godności pastora warszawskiego i oddany pod nadzór policyjny. W 1863 roku skoncentrował się na redagowaniu „Zwiastuna Ewangelicznego” oraz pracy naukowej, czego efektem było uzyskanie w 1865 roku stopnia doktora na uniwersytecie w Lipsku na podstawie rozprawy poświęconej wybitnemu humaniście polskiemu Janowi Ostrorogowi.

Od 1862 roku nad księdzem Ottą ciążyło widmo kolejnych represji rosyjskich, stąd uznawał wtedy za celowe opuszczenie Królestwa. W takiej osobistej sytuacji przyjął zaproszenie Jana Śliwki do odwiedzenia Cieszyna — centrum śląskiej, chłopskiej społeczności ewangelickiej. Przybył tam w październiku 1864 roku, a więc wtedy, kiedy powstanie styczniowe przeżywało swój tragiczny finał, prawdopodobnie przy okazji wyjazdu związanego z finalizowaniem doktoratu. Na prośbę Śliwki podjął się wygłoszenia kazania w cieszyńskim Kościele Jezusowym na Wyższej Bramie. Sekretarz zboru, któremu dobrze były znane duszpasterskie walory gościa, wykorzystał swoją pozycję, by na spotkaniu z kaznodzieją z Warszawy zapewnić masowe uczestnictwo wyznawców. Jego starania przyniosły oczekiwany skutek i ogromna świątynia została wypełniona po brzegi.

Pierwsze spotkanie ze zbozem cieszyńskim ksiądz Otto wykorzystał na wskazania swoim słuchaczom historycznej roli wyznaczonej im przez Boga. Przemówił do nich tak: „O ludu śląski. Jam według ciała dla was obcy, alem was umiłowal z całego serca, alem za wami nieraz zanosil modly do Boga w imie Chrystusa, byście nie zaprzestali być światłością ewangelii zapaloną na górze, byście jak ojcowie wasi wiernie wytrwali w wierze naszego kościoła ewangelickiego, byście w niepokalanej czystości zachowali drogę skarby luterskiego kościoła”.

Po określeniu istoty wartości, które zebrani prezentowali, wskazał kaznodzieja na wynikające z tej racji obowiązki. Rozpoczął od pytania: (...) Na cóż was Chrystus Pan chronił przez tyle wieków, dlaczego was polską mową chwalących Boga światłem ewangelii obdarzył, dlaczegoś was między Niemcami i katolikami postawił? I sam odpowiadał: (...) to byście tego światła pod korzec nie stawiali, ale by ono z gór waszych, szeroko na wszystkie strony gdzie polska mowa, jasno przyświecało. Wyście sól ziemi, pamiętajcie, gdy sól zmarnieje, wyrzucą ją i zdepczą”²³.

Pelen sympatii do tego ludu, chętny do pracy wśród niego, do udziału w ważnym, historycznym dziele, ksiądz Otto w październiku 1864 roku nie wiedział jak potoczą się jego losy. Zgodnie z swoim mesjanistycznym światopoglądem oczekiwał na wskazanie Boże.



Ubocznym, choć ważnym nurtem tematycznym w „Rocznikach”, szczególnie na kartach pierwszego tomu była problematyka szkoły i wychowania. Tu opublikował Śliwka dwa artykuły ze „Szkoły Polskiej” Ewarysta Estkowskiego,

mianowicie: „Ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma” oraz „O powinności dzieci ku rodzicom”²⁴. Zamieścił tu również artykuł własnego pióra: „Słowo o szkołach”²⁵, zawierający obszerniejszą syntezę jego pedagogicznych poglądów. Oto fragmenty tej pracy:

„(...) władze umysłu trzeba swobodnie, bez pośpiechu, lecz według naturalnego biegu rzeczy rozwijać”.

„(...) szkoła winna wzbudzać i rozwijać tak władze umysłowe, jak uczuciowe, czyli kształcić głowę i serce i napinać tak ciało, iżby jako niedostępny towarzysz ducha było dla niego narzędziem, które w niczym mu nie przeszkadza, ale wszędzie pomaga, wreszcie nadać tym siłom duchowym i cielesnym taki kierunek, iżby razem dążyły ku dobru społeczności”. Powyższe deklaracje brzmią jak echo idei Pestalozziego.

Wreszcie wypowiedź w doniosłej kwestii języka ojczystego: „(...) jeżeli szkoła ma nas oświecić i uszlachetnić to czyż można do tego celu użyć innego środka niż mowy macierzyńskiej? Wszakże dziecko w niej wyrosło i przez nią nabrało pierwszych wyobrażeń, przez nią więc jedynie dalej postępować może”.

„Narzucanie młodzieży obcej mowy, przez używanie jej jako języka wykładowego, uznano wszędzie za największą tamę i przeszkodę w szerzeniu prawdziwej oświaty i postępu. Tak było u nas w szkołach ewangelickich (...) dlatego pokazuje się, że używanie mowy macierzyńskiej we wszystkich szkołach jest koniecznym potrzebny. Od tego zawisł nasz los, cała przyszłość naszej młodzieży i naszego kraju”²⁶.

Postulatowi oparcia nauczania i wychowania w języku ojczystym towarzyszyło żądanie zmian organizacyjnych i programowych. W wymiarze organizacyjnym chodziło przede wszystkim o przekształcenie dwuklasowej dotąd szkoły ewangelickiej w Cieszynie w czteroklasową szkołę główną. Takiemu przedsięwzięciu sprzyjało prawo szkolne, umożliwiające tworzenie, niezależnie od administracyjnych granic gmin wiejskich i miejskich, gmin szkolnych. Dzięki takim możliwościom prawnym utworzono w Cieszynie ewangelicką gminę szkolną i skłoniono młodzież tego wyznania z Cieszyna i okolicznych gmin do zapisania się do szkoły na Wyższej Bramie. To, łącznie z opodatkowaniem się rodziców na rzecz gminy szkolnej oraz dotacjami cieszyńskiego zboru, umożliwiło uruchomienie w 1863 r. klasy trzeciej, a w 1864 zamierzano utworzyć czwartą i tak zamierzano osiągnąć zamierzony cel²⁷.

Śliwka był zdania, iż językiem wykładowym w owej szkole powinien być język ojczysty dzieci i opracował odpowiedni program oparty na języku polskim, ale uwzględniający nauczanie języka niemieckiego i zakładający równocześnie prowadzenie pewnych przedmiotów w tym języku, jak i nauczanie dzieci narodowości niemieckiej w ich języku ojczystym. Programowi towarzyszyć miały podręczniki. Stąd w 1863 roku wydał Śliwka „Geografię” i planował w następnych latach przygotowanie całego kompletu książek, zgodnego z zaleceniami współczesnych pedagogów²⁸.

Opracowane podręczniki chciał Śliwka wykorzystać nie tylko w cieszyńskiej Szkole Głównej. Był przekonany, iż będą one przydatne we wszystkich szkołach ludowych i to nie tylko ewangelickich, dla poszerzenia wiedzy uczniów. Zakładał,

iż korzystać z nich będzie młodzież w celach samokształceniowych po opuszczeniu szkoły ludowej²⁹ oraz do nauki w szkołach powtarzających. Takie szkoły tworzone już w początkach XIX wieku, w celu zapobiegania wtórnemu analfabetyzmowi wśród absolwentów szkół ludowych. W tym celu młodzież od 13 do 16 lat zbierać się miała w budynkach szkolnych w niedziele i tu pod kierunkiem miejscowego nauczyciela powtarzać wiedzę uprzednio zdobytą³⁰. Owe szkoły nie cieszyły się sympatią wśród młodzieży ze względu na nieodobre metody prowadzenia zajęć, jak i zajmowanie jej jedyne go dnia w tygodniu wolnego od pracy fizycznej.

Śliwka, w cytowanym powyżej artykule stwierdzał potrzebę odpowiedniego przygotowania nauczycieli do pracy ze starszą młodzieżą oraz potrzebę opracowania właściwego programu zajęć, który nie mógł się sprowadzać tylko do powtarzania materiału szkoły ludowej. Na ów program, zdaniem Śliwki, składać się miał: (...) jasny i prosty wykład wiary oparty na historii reformacji, język ojczysty, rachunki praktyczne, ćwiczenia z układów piśmienniczych, geografia oraz historia naturalna ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb ludowych, słowem wiadomości do przyszłego życia uczniów przydatne (...). Dodał wreszcie, że nauki te mogą ułatwić młodzieży znalezienie się w społeczności, w której obudziło się życie narodowe³¹.

By umożliwić młodzieży, która szkołę opuściła dalszą pracę nad sobą trzeba było dostarczyć jej pożytecznej lektury. W tym celu, pisał Śliwka, nadal należy zakładać biblioteki szkolne. Stwierdzał, iż istnieją już one w Bielsku, Cieszynie, Grodziszczu, Błędowicach, Suchej i na Wisłach, w Ligotce zaś założono bibliotekę dla całego zboru³². Z innych źródeł wynika, że takie biblioteki istniały w początku lat 60-tych w Końskiej, Mistrzowicach, Olbrachcicach, Żukowie, Datyniach, Ustroniu, Ropicy, Drogomyślu, Oldrzychowicach i Pogórze. Środki na tworzenie nowych i wzbogacanie istniejących bibliotek winne, zdaniem Śliwki, znaleźć się w gminach szkolnych. Szkoła w Wiśle dysponowała pismami Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego oraz Ignacego Krasickiego. Biblioteka szkolna tworzona w Cieszynie od 1855 roku przez Śliwkę posiadała w 1874 roku, a więc w roku zgonu swego twórcy, 579 tomów podręczników, literatury dziecięcej i pedagogicznej. Pozycji literackich było tu niewiele, 64% tego zbioru to pozycje polskie³³. Sam Śliwka i ogół nauczycieli ewangelickich mieli, poza bogatymi zbiorami „Czytelnia Ludowej” w Cieszynie, czynnej od 1861 roku, dostęp do biblioteki konferencji nauczycielskiej liczącej wówczas 150 pozycji pedagogicznych³⁴, obok bibliotek szkolnych, gimnazjalnych i zboru cieszyńskiego. Posiadał więc Śliwka i jego koledzy niemałe możliwości kształcenia się.

W powstawaniu zbiorów bibliotecznych w szkołach, obok wkładu gmin i pojedynczych fundatorów, ważną rolę odgrywali zaprzyjaźnieni ze śląskimi ewangelikami księgarze galicyjscy, szczególnie Jan Milikowski ze Lwowa, który w istotnej mierze przyczynił się do powstania szeregu bibliotek szkolnych, w tym w Mistrzowicach, co potwierdza zachowany i pisany wierszem list dziękczynny kierownik — Adama Wałacha³⁵.

W początkach ery konstytucyjnej, a więc po 1860 roku najlepiej zorganizowaną siłą polityczną Austrii byli niemieccy liberałowie. Rozpoczęli oni wielostronne działania zmierzające do umocnienia swej pozycji. Łącznie ich ówczesne działania

określamy mianem austriackiego kulturkampfu. Za bardzo ważny kierunek swojej ekspansji uważali oni działania zmierzające do opanowania szkół i wychowania, przedstawiając takie dążenia jako walkę o postęp kulturowy i cywilizacyjny. Naporowi liberałów zdecydowanie przeciwstawił się kościół katolicki, który potraktował ten ruch polityczny jako swego głównego rywala w skali monarchii, ale też w skali lokalnej, śląskiej. Starcie z liberałami spowodowało w warunkach śląskich zbliżenie duchowieństwa katolickiego do lokalnych nieniemieckich ruchów narodowych, co było tym łatwiejsze, że znaczna część młodej generacji katolickich księży traktowała już idee tych ruchów jako swoje własne³⁶.

W środowisku ewangelickim z niemieckimi liberałami starli się w pierwszym rzędzie nauczyciele skupieni wokół Śliwki, broniąc swojej koncepcji szkoły, której istotę stanowił przedstawiony powyżej plan unowocześnienia szkół i nadanie im polskiego oblicza. Ich plan należało możliwie szybko wprowadzić w życie, gdyż zapóźnienia były wielkie. Potwierdza to Jan Kubisz, wówczas uczeń szkoły ludowej. Stosowano XVIII-wieczną metodykę pisania i czytania, proces dydaktyczny koncentrowano wokół przypowieści biblijnych, udział nauczyciela w procesie dydaktycznym był bierny, przeceniano rolę kaligrafii pomyślanej jako środek do sporządzenia „proberszryftów”, by wykazać się na forum publicznego egzaminu efektami pracy³⁷. Następowaly zmiany — w Wiśle obok religii, pisania, czytania i rachunków uczono elementów nauk przyrodniczych, geografii, geometrii, rysunków i gimnastyki. Tego rodzaju przemiany, uzależnione przede wszystkim od formatu nauczyciela, występowały też w innych szkołach³⁸.

Od lat 30-tych XIX wieku formowała się wśród nauczycieli wewnętrzna więź, nasiłał się proces odrywania od społeczności chłopskiej, tworzył się stan nauczycielski³⁹. Dla przyspieszenia tego procesu wiele uczynili w latach 40-tych uczestnicy konferencji nauczycielskich. Doświadczenia roku Wiosny Ludów, a potem okres mrówczej pracy z lat 50-tych ów proces zakończyły, łącznie z wyłonieniem przywódcy — Jana Śliwki.

Kształtowała się zawodowa ideologia stanu nauczycielskiego. Na ten temat mówi wiersz wymienionego już kierownika szkoły w Mistrzowicach — Adama Wałacha⁴⁰. Ów dwunastozwrotkowy, niezbyt udany utwór przedstawia nauczyciela jako wychowawcę kształtującego w sposób celowy nowe pokolenie obywateli. Świadomy swej roli, cenil przede wszystkim możliwość spokojnej pracy, stąd unikał burz miotających światem i realizował szczerne zadania „rektora”. W tekście, przeładowanym analogiami do pracy rolnika i ogrodnika, pewnie freblowskiego pochodzenia i równie mocnych wątków religijnych oraz kultu pracowitości, brak nowych idei pedagogicznych, czy metodycznych. Jest to zrozumiałe, bo nie o to autorowi wiersza chodziło. Prezentował ethos, stąd konsekwentnie pomijał poruszanie ciemnych stron „rektorskiej” egzystencji. Nie mówił o mizernej płacy, upokarzającej konieczności wymuszania datków⁴¹, konieczności trwania w służbie nawet na łożu śmierci i lęku o los najbliższych w wypadku zgonu. Prawda, że ostatnią sprawę próbowano rozwiązać w 1853 roku przez założenie „Zakładu pensyjnego dla wdów i sierot po nauczycielach ewangelickich”, którym kierował Śliwka od jego powstania, aż do śmierci. Jednak ta pożyteczna instytucja nie

disponowała odpowiednim kapitałem, z którego odsetki mogłyby pokryć bieżące potrzeby⁴².

Nauczycielom ewangelickim nie ułatwiała pracy w szkole zależność od pastorów, jako nadzorców szkolnych. Pastorowie na ogół doceniali rolę nauki i oświaty, jednak traktowali nauczycieli jako swój własny, kościelny personel i wyręczał się nimi w obowiązkach duszpasterskich, prawie zawsze kosztem zajęć szkolnych. Prawda, że w początkach szóstej dekady XIX wieku do przeszłości należały już sytuacje, które opisuje Jan Kubisz, kiedy to ksiądz pastor Wilhelm Raschke z Bystrzycy polecał swojemu nauczycielowi zegnać się, przy okazji sobotnich wyjazdów do Cieszyna wygrywaną, na flecie z okienka na strychu, melodią „Jak pięknie świeci jutrzeńka”⁴³. Kruszyła się też zdolność nauczycieli do podporządkowania się autorytetowi duchownych i zgoda na paraliżowanie przez nich inicjatyw nauczycielskich, jak to robił w latach 1843 i 1849 ksiądz senior Józef Schimko⁴⁴.

Niemniej starcia miały miejsce. Jedno z nich, bardzo dla Śliwki kłopotliwe, wywołane zostało w 1864 roku przez księdza pastora Andrzeja Żlika, który polecił nauczycielom dopilnować obecności młodzieży na niedzielnych naukach katechizmowych. Nakazowi pastora przeciwstawiła się konferencja nauczycielska obradująca w Grodziszczu, pewnie pod kierownictwem Śliwki. Jej uchwała przypominała pastorowi, iż jest on zwierzchnikiem nauczycieli jako nadzorca szkolny, a nie jako proboszcz i że zlecone przez proboszcza obowiązki winna wykonywać kościelna służba, lub samorząd zborowy. Na zakończenie konferencja udzieliła księdzu pastorowi rady, by postarał się o ciekawe prowadzenie zajęć z młodzieżą, a wtedy i trudności na naukach katechizmowych odpadną⁴⁵.

Konfrontacje między nauczycielami, a ich duchowymi zwierzchnikami miały charakter kompetencyjny, a nie religijny. Stąd w klimacie „odwilży” po 1860 roku odżyły występujące w roku Wiosny Ludów żądania podporządkowania szkolnictwa prawom państwowym, przejścia szkół i opłacania nauczycieli przez państwo oraz zapewnienie seniorom tego zawodu emerytur. Żądano też kształcenia kandydatów do tego stanu w dobrze zorganizowanych seminariach i przekazania nadzoru nad szkołami państwowym inspektorom, z zawodu nauczycielom⁴⁶.

Po uzyskaniu przez protestantów pełni praw obywatelskich oraz po unormowaniu stosunków między państwem a kościołami ewangelickimi odpadła zasadnicza przeszkoda w połączeniu się katolickich i ewangelickich nauczycieli Śląska Cieszyńskiego w jedną, odpowiedzialną za swą rolę społeczną, organizację zawodową. Zmierzając do tego celu 30 XI 1863 roku spotkali się koledzy obu wyznań w lokalu „Czytelnia Ludowej”. Ich obrady zagał, w imieniu nauczycieli katolickich Robert Zanibal, głównym referentem był Jan Śliwka. Wskazał on na osiągnięcia konferencji nauczycieli ewangelickich, na dorobek w doskonaleniu zawodowym, opracowane podręczniki, założone i rozbudowywane biblioteki oraz zakład pensyjny i wezwał zebranych do jednoczenia się, gdyż „(...) pojedynczo i w odosobnieniu nigdy by się nie udało osiągnąć tego, czego w połączeniu, przy wzajemnym wspieraniu się, bez większych trudności dopięgłmy. Połączenie wszystkich nauczycieli. (...) mogłoby stać się prawdziwą dźwignią szkół i stanu naszego i mogłoby wyrzucić zbawienny wpływ na oświatę i uszlachetnienie ogółu

ludności śląskiej⁴⁷”. Powołano komitet do opracowania statutu „Towarzystwa Nauczycieli”, lecz jego utworzenie okazało się na razie niemożliwe⁴⁸.

Tendencje do umocnienia się stanowego ruchu nauczycielskiego nie były specyfiką lokalną, były one w Europie środkowo-wschodniej powszechne, w Austrii miały one oparcie w ruchach liberalnych. Nawiązywano do wzorców towarzystw nauczycielskich powoływanych w Niemczech od 1833 roku, a ich ideowym patronem była postać Fryderyka Adolfa Diestewega. Wszystkie one łączyły starania o doskonalenie zawodowe z troską o możliwości skuteczniejszej pracy dla społeczeństwa i poprawę usytuowania społecznego oraz materialnego nauczycieli⁴⁹.

Niestety, polityka oświatowa Austrii, sterowana na obszarze austriackiego Śląska przez niemieckich liberalów, łączyła starania o wzmocnienie zawodowego ruchu nauczycielskiego z umacnianiem pozycji elementu niemieckiego. Przejawiło się to w ostrej formie przy okazji powołania ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Bielsku. Z punktu widzenia szkół niemieckiego Bielska było to przedsięwzięcie godne poparcia, gdyż ów zakład prowadzić miała wysoko kwalifikowana kadra sprowadzona z Niemiec, co stwarzało możliwości kontaktów ze specjalistami, ich dorobkiem, nowymi ideami pedagogicznymi. Sprawa jednak nie była pozbawiona tła politycznego. Jeśli założyć, a wówczas zakładano, że nauczyciele szkół ewangelickich będą się kształcić w Bielsku, w niemieckim seminarium, niemieckim środowisku, to taki układ zagrażał narodowemu obliczu śląsko-cieszyńskich nauczycieli ewangelickich i prowadzić musiał do ich germanizacji, z wszystkimi konsekwencjami tego faktu dla polskich ewangelików. Oprócz tego inicjatywa powołania seminarium ewangelickiego w Bielsku wysunięta była w niedobrym stylu, w tajemnicy przed władzami najbardziej zainteresowanego tą kwestią zboru cieszyńskiego, które o tym fakcie dowiedziały się z odezwy wydanej przez Najwyższą Radę Kościelną w Wiedniu, wzywającą ewangelików Austrii do wsparcia inicjatywy bielszczan⁵⁰.

Kolejnym ciosem wymierzonym w plany polskiego nurtu ewangelickiego w Cieszynie było zatrudnienie na stanowisku dyrektora nowo powstałej ewangelickiej szkoły głównej, przez opanowaną przez profesorów gimnazjalnych ewangelicką gminę szkolną, nie Jana Śliwki, jak tego oczekiwały władze zboru, ale Hermanna Beschnitta, wybitnego nauczyciela, Niemca z podwrocławskiej gminy Steinau. Ponieważ funkcja dyrektora wiązała się z prowadzeniem czwartej klasy, objęcie dyrektury przez owego Niemca przekreślało wprowadzenie w życie planu dydaktycznego opracowanego przez Śliwkę i zagrożenie dla pozycji języka polskiego w tej szkole⁵¹.

W tym wydarzeniu, poza aktywnością miejscowych działaczy niemieckich, widoczna była ręka seniora śląskiego, księdza pastora doktora Teodora Karola Haase z Bielska. W 1865 roku senior, zaniepokojony rzekomo nielegalną działalnością ewangelickich konferencji nauczycielskich, obradujących od 1860 roku w języku polskim⁵², nakazał kierownictwu tych konferencji, a więc Janowi Śliwce, przedkładać mu na piśmie tekstów wystąpień na tych spotkaniach. Nie przysporzyło mu to sympatii wśród nauczycieli z kręgu Jana Śliwki⁵³.

Od końca 1863 roku nasilały się napięcia między rosnącym w siłę nurtem polskim, a zwolennikami orientacji niemieckiej w środowisku ewangelickim na

Śląsku Cieszyńskim. Trwały animozje wokół powstającego w Bielsku seminarium nauczycielskiego, odsunięcia Jana Śliwki od stanowiska dyrektora szkoły głównej, niepokój budziły naciski księdza seniora Haasego na środowisko nauczycieli ewangelickich szkół ludowych.

Kolejny rok nie przyniósł złagodzenia starć między obu stronami, przyniósł natomiast wydarzenia wymuszające podjęcie ważnych rozstrzygnięć. Ich ciężar w dużym stopniu spadł na barki Jana Śliwki, choć nie pozostawał on wobec nich samotnym. Prawda, że właśnie wtedy opuścił Cieszyn Andrzej Cinciała, piastujący dotąd wysoką godność kuratora senioralnego, ale oparcie dla sekretarza zboru nadal stanowili prezbiterowie — Paweł Cinciała, Jan Harwot, Jerzy Zabysztzan, których wspierał Paweł Stalmach oraz Andrzej Kotula, mieszkający we Fryszacie, ale często pojawiający się na Wyższej Branie i włączający się w życie zboru⁵⁴.

Owe trudne do podjęcia, a zarazem odpowiedzialne decyzje wynikały z faktu ciężkiej choroby obu starych już pastorów i konieczności znalezienia na ich miejsce godnych następców. W marcu 1864 r. zmarł pastor Andrzej Żlik. Jego odejście nie zachwiało istniejącymi układami, gdyż w oparciu o uchwałę władz zboru, co prawda niezgodną z literą prawa, ale zgodną z wolą zmarłego, wolne stanowisko pastora zajął ksiądz wikariusz Andrzej Żlik, syn zmarłego Andrzeja. Obowiązki duszpasterskie po zmarłym, jak i ciężko chorym, choć stale obecnym księdzu Gustawie Henryku Kłapsi pełnili teologowie — profesor Karol Gazda oraz młodzi absolwenci teologii w Wiedniu — wikariuszowie Paweł Cholewa i Andrzej Krzywoń⁵⁵.

Latem doszło w zborze cieszyńskim do konfrontacji między tradycyjnym polskim, a racjonalistycznym, niemieckim sposobem interpretowania zasad wiary. Próbę przedstawienia drugiej oraz przemawiających za nią racji podjął ksiądz wikariusz Andrzej Krzywoń, wygłaszając w kościelnej ambony śmiało, ale nie dostosowaną do psychiki chłopskich wyznawców interpretację podstawowych kwestii teologicznych. Jego wywody, pewnie obliczone na zneutralizowanie oddziaływań idei przedstawionych w październiku 1864 roku przez księdza Otte, nie osiągnęły celu i spotkały się z wyraźną dezaprobatą wyznawców⁵⁶.

Niedługo, bo w listopadzie 1865 roku zmarł pastor Kłapsia. W tej sytuacji, zgodnie z kościelnym prawem, rozpisano wybory na wakujące stanowisko pastora. We wstępnych rozmowach zarysowała się zgodność poglądów między superintendentem księdzem pastorem Karolem Samuelem Schneiderem z Bielska, a głównym rzecznikiem nurtu polskiego w Cieszynie — Janem Śliwką. Obaj byli zgodni co do zasady, iż największym pod względem ilości wyznawców i najbogatszym w tradycje zbozem ewangelickim w Austrii winien kierować pastor z dużym doświadczeniem duszpasterskim i naukowym cenzusem. Superintendenta i Śliwkę dzieliła jednak różnica w wyborach istotna, bo dotycząca osoby kandydata. Pierwszy miał na myśli bliskiego mu księdza seniora doktora Teodora Haasego, drugi księdza doktora Leopolda Otte⁵⁷.

Śliwka wiedział o istniejących dla księdza Otty zagrożeniach w Królestwie oraz jego gotowości do podjęcia służby wśród polskiej wspólnoty ewangelików na Śląsku i o uzasadniających taką wolę racjach teoretycznych. Stąd po śmierci

księdza Kłapsi, uczestnicząc jako prezbiter i sekretarz zboru w naradach odpowiednich gremiów, zgłosił kandydaturę dobrze już znanego w zborze księdza z Warszawy i uzyskał zgodę na jego starania się o stanowisko pastora w nadchodzących wyborach.

Posiadając takie pełnomocnictwa, zaprosił księdza Ottę do Cieszyna, w celu ogłoszenia przewidzianego prawem wyborczym kazania próbnego, w czasie którego wybitny myśliciel i wspaniały mówca przedstawił o dalszym przebiegu wyborczych wydarzeń. Ważną rolę w popularyzacji poglądów kandydata — Polaka odegrały wydane drukiem jego kazania z 1864 i 1865 roku⁵⁸. Momentem dodatkowym, sprzyjającym ruchowi polskiemu w wyborach było pojawienie się właśnie wiosną 1865 roku kancjonału księdza Jerzego Heczki z Ligotki⁵⁹.

Dobrze zorientowany w sytuacji ksiądz senior Haase wycofał się z rywalizacji wyborczej. Pierwsze głosowanie, zdecydowanie wygrane przez księdza Ottę udało się unieważnić, gdyż nie wzięła w nim udziału wymagana prawem połowa wyborców, czyli 700 osób. W turze drugiej ksiądz Otto uzyskał 722 głosy, czyli 52% procent elektoratu i 85% uczestniczących w głosowaniu. Jego kontrkandydaci ksiądz Herman Koczy z Bystrzycy oraz Alfred Kłapsia z Orłowej uzyskali 101 i 30 głosów. Tego wyniku wyborów nie można już było zakwestionować⁶⁰. W środowisku niemieckim łudzono się jeszcze, że kandydat z Warszawy nie przyjmie stanowiska pastora w prowincjonalnym Cieszynie. Jednak ksiądz Otto, zgodnie ze swoim sposobem myślenia, potraktował wynik wyborów jako „(...) wolę Bożą, której nie może się przeciwstawić”⁶¹.

Mimo komplikacji związanych z wojną prusko-austriacką ksiądz Otto objął obowiązki duszpasterskie w zborze cieszyńskim już we wrześniu 1866 roku. Przyjechał z Warszawy pociągiem do Pruchnej, skąd w drodze do plebanii w Cieszynie towarzyszyła mu liczna kawałkada kolas i bryczek witających go przedstawicieli zboru. Sam jechał powozem prowadzonym osobiście przez wieloletniego kolatora i prezbitera, burmistrza Mistrzowic — Pawła Cieniałę⁶².

Objęcie przez księdza Ottę stanowiska pastora w Cieszynie zostało przez tutejszy niemiecki obóz polityczny przyjęte z niepokojem. Kierujący nim senior Haase rychło zorientował się jakiego formatu duszpasterzem jest nowy pastor cieszyński i jakie konsekwencje dla asymilatorskich planów niemieckich może przynieść jego działalność. Owe poczucie zagrożenia było tym głębsze, iż wspólnotą Niemców austriackiego Śląska mocno wstrząsnęła klęska w wojnie z Prusami i zdominowanie przez zwycięskiego sąsiada większości państw niemieckich, w wyniku czego ślascy Niemcy nie mogli liczyć na wsparcie ze strony całej wspólnoty niemieckiej. Silne tendencje do przekształcenia Austrii w państwo federalne postawiły przed nimi perspektywę utraty uprzywilejowanej pozycji, co zdawało się potwierdzać wyodrębnienie z Austrii Węgier i dążenie do takiego celu innych narodów, w tym posiadających wpływy na Śląsku Polaków i Czechów⁶³.

W takiej sytuacji senior Haase i jego zwolennicy postanowili pozbyć się „Warszawioka” i uniemożliwić mu rozwinięcie szerszej działalności. W tym celu, wykorzystując swoich zwolenników działających w samorządzie kościelnym, wywierano różnorodne naciski na przybysza z intrygami i brutalnymi napaściami włącznie. Najostrzejszy incydent miał miejsce 3 XI 1867 roku na zebraniu

prezbiterstwa, przy okazji omawiania sprawy uposażeń pastorów. Zmierając do wywołania odruchu niechęci wobec księdza Ottę, inicjatorzy zarzucili mu i to w bardzo napastliwej formie, iż zamierzał on przywrócić znienawidzone daniny poddańcze. Ciąg dalszy tej prowokacji miał miejsce 15 I 1868 roku. W czasie czytania protokołu z poprzedniego zebrania wybuchła pospolita kłótnia, pobity Śliwka zmuszony został do szukania satysfakcji w sądzie⁶⁴.

Trudno twierdzić, że gorszące zajścia zakończyły się sukcesem intrygantów, niemniej w konsekwencji tych awantur ksiądz Otto zastanawiał się nad celowością swego pobytu na Śląsku. Był pewny, że ugrupowanie niemieckie nie zrezygnuje z kolejnych ataków, a nie chciał być przyczyną niepokojów. Myślał o przyjęciu proponowanego mu stanowiska zastępcy superintendenta w Elku w Prusach Wschodnich, gdzie wśród polskich Mazurów dostrzegał możliwość kontynuowania swojej misji.

O potrzebie pozostania w Cieszynie przekonała go reakcja wyznawców, którzy na wieść o jego ewentualnym wyjeździe, na wezwanie Śliwki stawili się tłumnie, szczerze wypełniając duży kościół i modląc się prosili swego pastora o pozostanie wśród nich. W kampanię obrony księdza Ottę włączyła się „Gwiazdka Cieszyńska” demaskująca niemieckich intrygantów. Andrzej Kotula, blisko związany z wybitnym duszpasterzem, zamieścił na jej łamach serię wierszy uwikłanych w te wydarzenia. Ksiądz Otto, zgodnie ze swoim sposobem myślenia potraktował potężną manifestację swoich wyznawców jako znak zesłany przez Boga, zalecający mu trwanie na objętym posterunku i dalsze realizowanie rozpoczętej misji⁶⁵. Poparcie dla jego osoby oraz przez niego głoszonych założeń religijnych i narodowych przyniosły zarządzone przez seniora nadzwyczajne wybory do władz zboru, zakończone, wbrew przewidywaniom niemieckiego przywódcy, umocnieniem się obozu polskiego⁶⁶. Oponenti nie rezygnowali. W wyniku złożonych przez nich donosów, policja rozpoczęła dochodzenia, w wyniku których, zdaniem ich inicjatorów, ksiądz Otto miał zostać skompromitowany jako zakłócający spokój społeczny obcokrajowiec i agent rosyjski. Owe zarzuty uznał prowadzący śledztwo za absurdalne⁶⁷.

Jako pastor zboru cieszyńskiego ksiądz Otto całkowicie się oddał pełnieniu swojej misji. Realizował ją przy okazji obowiązków duszpasterskich w kościele, ale też poza nim. Jego plebania, a nawet prywatne mieszkanie stało się miejscem spotkań i działań podporządkowanych temu celowi. Codziennie można było tu spotkać na roboczych naradach Jana Śliwkę — najbliższego współpracownika księdza Ottę. Prawie stale przebywali w tym domu teologowie — Ślązacy — Jerzy Badura i Franciszek Michejda, ongiś działacze gimnazjalnej „Wzajemności”, którzy teologiczne poglądy gospodarza przyjęli za swoje i pod jego kierunkiem wyrastali na wybitnych przywódców polsko-ewangelickich wspólnot oraz narodowych działaczy polskich, kontynuatorów dzieła zainicjowanego przez ich mistrza⁶⁸.

Spośród pastorów ze Śląska Cieszyńskiego w mieszkaniu księdza Ottę często pojawiał się bliski mu ksiądz Jerzy Janik z Ustronia, czasem ksiądz Jerzy Heczko z Ligotki, dzielący wówczas poglądy teologiczne gospodarza, Jan Głajcar z Sibicy, Andrzej Folwarczny z Mostów oraz notariusz Andrzej Kotula

mieszkający od 1867 roku w Cieszynie, doradca prawny polsko-ewangelickiej wspólnoty⁶⁹.

Walka księdza Otty była głośnym, ale w sumie drobnym fragmentem zmagania o ukształtowanie się narodowych realiów w regionie. Starć takich było wiele, a wobec narodowego egoizmu Niemców, niezdolnych do rezygnacji z nadmiernych przywilejów, ich ilość narastała w parze ze wzrostem sprawności organizacyjnej i dynamizmu obu ruchów narodowych. Strategicznym obszarem tych zmagania nie przypadkowo stało się wychowanie i szkoła.

W środowisku ewangelików na Wyższej Bramie głównym odcinkiem zmagania były starania o wdrożenie własnej wersji programów nauczania w ewangelickiej szkole głównej. Zbór cieszyński żądał wprowadzenia w życie programu przygotowanego przez Śliwkę, który budował na języku ojczystym uczniów i zakładał tworzenie przedstawionego powyżej modelu szkoły głównej. Jej to przede wszystkim służyć miały, obok wydanych wcześniej, kolejne podręczniki wydane przez Śliwkę. Były to „Historia naturalna” oraz ciesząca się największym uznaniem uczniów i nauczycieli „Czytanka dla klas wyższych”. Taki zestaw miał być uzupełniony przez „Gramatykę polską”, „Fizykę” oraz „Historię powszechną”, do których wydania Śliwka się przygotowywał⁷⁰.

W 1868 roku proponowany przez zbór program szkoły głównej zyskał tymczasową aprobatę władz, stąd rozpoczęto jego wprowadzenie w tok nauczania od klasy pierwszej i to mimo sprzeciwu dyrektora Beschnitta i ugrupowania niemieckiego, które broniąc swych racji spowodowało wizytację szkoły przez inspektora z Wiednia. Ów wizytator, z pochodzenia Ślązak, stwierdził, że dyrektor Beschnitt nie panuje nad nauczycielami. Negatywnie ocenił postawę Śliwki, który jego zdaniem był agitatorem odciągającym nauczycieli od podstawowych obowiązków przez inicjowanie politycznych bojów⁷¹.

Walka między zbozem, a opanowanym przez Niemców kierownictwem gminy szkolnej trwała, a formalnie chodziło o zasady finansowania szkoły głównej. Gmina szkolna chciała zachować prawo mianowania i odpłacania nauczycieli klasy trzeciej i czwartej, gdyż obsadzanie posad w tych klasach dawało Niemcom stanowisko dyrektora, a tym samym przesądzało o wprowadzeniu programu nauczania według koncepcji niemieckiej. Zbór żądał zaś tych kompetencji dla siebie, argumentując wysokością nakładów. Wiosną 1868 roku wydawało się, iż w tym starciu zwyciężył zbór, a więc racja polska⁷².

W takiej sytuacji do walki włączył się ksiądz senior Haase, który jako formalny zwierzchnik ewangelickich nauczycieli, zabronił im udziału w sporach politycznych, praktycznie przeciwstawił się ich uczestnictwu w polskim ruchu narodowym. Przeciw jego zarządzeniu ostro zaprotestowała „Gwiazdka Cieszyńska”. Senior wykorzystał zbyt radykalne, wręcz napastliwe teksty zamieszczone w tym piśmie i w oparciu o prawo prasowe wytoczył Stalmachowi proces, w wyniku którego został on skazany na sześć tygodni aresztu⁷³.

Walcząc o polskie oblicze szkoły głównej Śliwka nie ograniczał się tylko do spraw związanych z jego placówką, gdyż było oczywiste, że model tej szkoły, poniekąd wzorcowej będzie rzutował na całość ewangelickiego szkolnictwa ludowego. Ale Śliwka zmierzał również do zmiany sytuacji w ewangelickim gimnazjum. Stąd

w dniu 10 VI 1868 roku na zebraniu większego zastępstwa zborowego, formalnie najwyższej władzy tej zbiorowości, przeprowadził w formie uchwały wniosek zmierzający do zreformowania ewangelickiego gimnazjum i do równouprawnienia w nim języka polskiego oraz czeskiego z niemieckim. Za podstawę prawną podjętej uchwały przyjął 19 artykuł konstytucji austriackiej traktujący o równouprawnieniu języków krajowych. Równouprawnienie w rozumieniu Śliwki miało się wyrażać w przyznaniu na lekcje dla każdego ze słowiańskich języków tej samej liczby godzin nauczania co na język niemiecki, w zaopatrzeniu biblioteki w odpowiednich proporcjach do literatury niemieckiej w pozycje polskie i czeskie, w nauczaniu religii w języku ojczystym uczniów, wreszcie w prowadzeniu przynajmniej dwu przedmiotów w języku polskim⁷⁴. Uchwała większego zastępstwa zborowego w tej sprawie spotkała się z gwałtowną krytyką ze strony ugrupowania niemieckiego.

Podobną reakcję wywołał, opracowany przez Śliwkę, projekt regulaminu przyznawania stypendiów dla gimnazjalistów, szczególnie jego szósty punkt, który brzmiał: „(...) o ile to możliwe należy uwzględnić w przydziale stypendiów krajowców (Ślązaków — E. B.), a między nimi tych, którzy się do nauki języka polskiego z pilnością dokładają, aby kiedyś w powołaniu nauczycielskim, czy w innym zawodzie skutecznie służyć i dobro powszechne wspomagać mogli”⁷⁵.

Stronnictwo niemieckie potraktowało powyższe decyzje władz zborowych jako pozbawione mocy prawnej, gdyż uważało, że w sprawach szkolnych kompetentna jest gmina szkolna. Zbór nie godził się z takim stanowiskiem, argumentując wysokością swych świadczeń na cele szkolne. Dodatkowym argumentem na rzecz polskiej racji był wkład zboru w wyposażenie gimnazjum oraz budowy nowego gmachu dla tej szkoły. Ów budynek wzniesiono w 1869 roku w atmosferze entuzjazmu, w którego rozniesienie i podtrzymanie wiele pomysłowości i energii włożył Jan Śliwka. Wierzone, że dokonane dzieło służyło sprawie ewangelickiej i polskiej⁷⁶.

Tymczasem, w oparciu o ustawę z maja i ministerialny dekret z sierpnia 1868 roku, zreformowany został system szkolny Austrii. Do najdonioślejszych zmian, wprowadzonych przez owe akty, należało odebranie nadzoru nad szkołami władzom kościelnym i oddanie go w ręce administracji państwowej. Reforma nie likwidowała szkolnictwa ewangelickiego, które nadal mogło funkcjonować jako szkolnictwo prywatne, przy bardzo ograniczonej pomocy ze strony państwa, odpłacaniu nauczycieli na poziomie przyjętym w szkołach publicznych oraz świadczeniu podatków na cele szkół publicznych bez żadnych ulg. Zdecydowana większość skupisk ewangelickich na razie sprostала tym wymaganiom i nadal utrzymywała swoje placówki. Na tej zasadzie funkcjonowała ewangelicka szkoła główna w Cieszynie i jako prywatna została oddana we władanie zboru. To rozstrzygnęło spór między zbozem a gminą szkolną, przesądziło o odejściu dyrektora Beschnitta i oddaniu kierowniczego stanowiska kandydatowi zboru — Janowi Śliwce⁷⁷.

Prywatny charakter szkół ewangelickich nie oznaczał jednak swobody w tworzeniu i wdrażaniu programów nauczania. Szkoły te, w interesie uczniów, musiały starać się o nabycie praw instytucji publicznych, co wymuszało dostosowanie się do programowych schematów obowiązujących w szkołach publicznych i w dużym

stopniu przekreślało idee zawarte w znanych nam zamierzeniach reformatorskich Jana Śliwki.

Nierealnymi okazały się też nadzieje na wprowadzenie zmian do programów gimnazjum ewangelickiego, gdyż ustawa szkolna znosiła konfesyjne szkoły średnie i nadawała wszystkim gimnazjom status normowany przez przepisy ogólne, nie stwarzając możliwości inicjatyw w tej dziedzinie dla władz kościelnych. Istniała wprawdzie możliwość przekształcenia gimnazjum w szkołę prywatną, jednak wiązało się to z kosztami tego rzędu, że zbor cieszyński nie mógł się do nich nawet przymierzyć. I tak likwidacja szkoły o dawnych tradycjach stała się faktem. Pewnym argumentem w rękach ewangelickiej wspólnoty był nowy gmach szkolny, wzniesiony głównie jej wysiłkiem. Przez dwa lata odwlekano z przekazaniem go na siedzibę jedynej już w Cieszynie gimnazjum, wreszcie po dokonaniu jego poświęcenia, w dniu 17 IV 1871 roku, przekazano obiekt władzom szkolnym, zastrzegając zborowi prawo własności budynku i wyposażenia zlikwidowanego gimnazjum ewangelickiego oraz możliwość ewentualnego założenia w tym gmachu gimnazjum prywatnego w przyszłości⁷⁸.

Utrata ewangelickiego gimnazjum była dla zboru cieszyńskiego twardym ciosem. Odtąd przestał on być jednym z głównych ośrodków austriackiego protestantyzmu, a pozostał tylko jedną z parafii ewangelickich, która poza wielką liczbą wyznawców, wyróżniała się bogatymi tradycjami.

Ustawa szkolna z 1868 roku przynosiła też zmiany korzystne, choć różnie je wówczas interpretowano. Trzeba do nich zaliczyć umocnienie społecznej pozycji nauczycieli szkół ludowych, szczególnie ewangelickich, gdyż likwidacja szkół według kryterium wyznaniowego otwarła przed nimi możliwość pracy we wszystkich szkołach publicznych. Nowe prawo szkolne dawało nauczycielowi pozycję urzędnika państwowego, niezależnego pod względem służbowym od nie zawsze w pełni kompetentnych w pedagogicznych kwestiach duchownych, jak i wypłacających uposażenie przełożonych gmin administracyjnych lub szkolnych. Ustawa zapewniła też wszystkim nauczycielom wyższe wynagrodzenie, a co bardzo ważne, gwarantowane przez państwo i wypłacane przez rząd krajowy, a nie z chwiejnego budżetu gmin. Dzięki temu znikała też konieczność upokarzającego domagania się od uczniów i rodziców własnego uposażenia.

Dzięki nowej ustawie lepiej usytuowaną została liczna grupa dzieci ewangelickich w gminach, w których nie było odrębnych dla nich szkół. Odtąd były one uczniami szkół publicznych, w których prawa wyznaniowe były jasno określone. Wysokie koszty szkół prywatnych powodowały kurczenie się liczby szkół ewangelickich i w ciągu najbliższych dziesięcioleci, pomijając kilka najsilniejszych ośrodków, włączyły się one do publicznego systemu szkolnego.

Dzięki aktom prawnym z maja i sierpnia 1868 roku powstała jedna społeczność nauczycielska, której stworzenia domagali się nauczyciele ewangeliccy już w 1848 roku w sierpniowym memoriale skierowanym do Rady Państwa, a podpisanym między innymi przez Śliwkę. Do tego celu zmierzały też jego starania o powołanie w 1863 roku Towarzystwa Nauczycieli. Ów zamiar zrealizowano ostatecznie po pięciu latach, a więc w 1868 roku, kiedy to w dużej sali seminarium nauczycielskiego w Cieszynie przy Placu Dominikańskim, odbyło się zebranie założycielskie.

Głównym mówcą przedstawiającym cele i statut powstającej organizacji był ponownie Jan Śliwka. Dzięki jego staraniom „Towarzystwo Nauczycieli” powstało jako twór samodzielny, niezależny od opawskiej centrali opanowanej przez Niemców.

Przewodniczącym został dyrektor miejskiej szkoły głównej w Cieszynie — Józef Wanke, wiceprzewodniczącym — Jan Śliwka, który jak dotąd na konferencjach nauczycielskich organizował spotkania, przygotowywał ich tematykę, przewodniczył i wygłaszał referaty, kierował dyskusjami. W jego inicjatywie najwyraźniej ujawniała się autonomia cieszyńskiego Towarzystwa Nauczycieli, gdyż wiele uwagi poświęcano tu sprawom nauczania w języku polskim i polskiej pedagogice, problematyce pomijanej w towarzystwach niemieckich. Polskie oblicze tej organizacji jeszcze bardziej umocniło się po 1871 roku, kiedy to nauczyciele miejscy, w większości Niemcy, utworzyli własny związek. Towarzystwo Nauczycieli nie było nigdy organizacją liczną. Opierało się w zasadzie o grupę osób pracujących w podcieszyńskich szkołach wiejskich, przy więcej aktywnym udziale ewangelików⁷⁹.

Śliwka był przede wszystkim organizatorem nauczania i wychowania, nauczycielem, działaczem kościelnym i nauczycielskim. Z racji eksponowanej pozycji w życiu społeczności ewangelików polskich był obecny również w życiu politycznym ruchu polskiego jako całości. Wiele zawdzięczał „Gwiazdce Cieszyńskiej”, choć jego droga do związku z polskim ruchem narodowym prowadziła głównie przez więź ze szkołą i potrzebami polskich dzieci, polskimi ewangelickimi wspólnotami chłopskimi i kontakt z nurtami nowoczesnej pedagogiki, w tym z pedagogiką polską. Członkiem Czytelni Ludowej był od 1861 roku, a więc od początków jej istnienia. W jej zespole kierowniczym — wydziale znalazł się już w 1862 roku. Istotną rolę w tym gremium odgrywali ewangelicy. Obok Pawła Stalmacha spotykamy tu Andrzeja Cinciałę — pierwszoplanowego działacza samorządu kościelnego i dwóch prezbitarów — Jana Harwota z Mistrzowic oraz Jana Glajcara z Sibicy⁸⁰. Śliwka, przyzwyczajony do kierowania i podobnie jak Stalmach posiadający temperament przywódcy nie był biernym uczestnikiem tego gremium.

Jako samouk doceniał wielkie dobrodziejstwo, jakim był dostęp do bogatego zbioru literatury i chciał, by Czytelnia służyła przede wszystkim celom samokształceniowym, była miejscem do studiowania, czytania i wypożyczania lektur, służyła przede wszystkim ludziom do pracy umysłowej już przygotowanym i w tym sensie miała być instytucją elitarną. Stale zapracowany, dla imprez o charakterze zabawowym zrozumienia nie miał. Aprobował działalność teatru „Czytelni Ludowej”, w którego rozkwit wielki wkład wniósł ksiądz Otto i jego środowisko, lecz sam nigdy w tej pracy nie uczestniczył. Był zwolennikiem urządzania okazjonalnych imprez kulturalnych w dni świąteczne z udziałem elity podcieszyńskich chłopów, praktycznie ewangelików, choć w aspekcie wyznaniowym o swojej koncepcji nie mówił⁸¹.

Inną wizję działalności Czytelni miał Stalmach, który uznawał ją za centralny ośrodek kultury polskiej na Śląsku Austriackim. Winien był on promieniować na szerokie rzesze rodaków, również, a może przede wszystkim tych, którzy czytelnikami ambitnej literatury być nie mogli. Chciał dotrzeć do mieszczaństwa

w mniejszych miastach i do chłopów skupiających się wokół tych ośrodków poprzez zakładanie tam filii „Czytelni Ludowej” i rozwijanie w oparciu o te placówki polskiego życia narodowego. Jak wynikało z wyznaniowego oblicza kraju, owe filie mogły powstawać na obszarach katolickich, lub przez katolików zdominowanych, stąd ich rozwój nie umacniałby pozycji ewangelików w polskim ruchu, a raczej ich dominującą dotąd pozycję osłabił. Prawda, że w 1869 roku założono „Czytelnię Ewangelicką” w Drogomyślu i to nie bez poparcia działaczy cieszyńskich, niedługo jednak została ona opanowana przez zwolenników seniora Haasego. Powstałe w 1870 i 1871 roku czytelnie w Jabłonkowie i Skoczowie, organizacyjnie z Cieszynem nie związane, utworzone i opanowane zostały przez młodych, prężnych katolickich księży. Stalmach nie był w stanie narzucić swojej woli wydziałowi Czytelni Ludowej, w którym niedługo pojawił się obok Śliwki Hilary Filasiewicz i Adam Sikora — też z kręgu Wyższej Bramy. Istniała potrzeba porozumienia się między związanymi z ruchem narodowym duchownymi obu wyznań, ale do tego jeszcze sytuacja nie dojrzała.

Nie było też zgody ze strony ewangelików na forsowane przez Stalmacha otwarcie na mieszczaństwo cieszyńskie, też przeważnie katolickie. Zdaniem redaktora część tej społeczności, choć zbliżonej już do środowisk niemieckich, można było pozyskać dla sprawy polskiej poprzez odpowiednie oddziaływanie. W tym celu, poza przedstawieniami teatralnymi, bardzo wśród mieszczan popularnymi, Stalmach próbował organizowania „zabaw” — imprez dających pewien kontakt z polską literaturą, pieśnią, muzyką, ale odbywających się w swobodnym, rodzinnym, poniekąd witalnym klimacie, z tańcami towarzyskimi włącznie. Wobec takich propozycji szereg osób, a wśród nich Śliwka, miało zastrzeżenia natury obyczajowej. Do tego on sam i jego środowisko nie wierzyło w możliwość pozyskania kręgów mieszczańskich dla sprawy polskiej.

Każda z przedstawionych wersji działania Czytelni wymagała innego spojrzenia na potrzeby lokalowe, wyposażenie, sposób pozyskiwania środków i na tym poziomie rozgrywały się tarcia między zwolennikami różnych koncepcji. Nie ulega wątpliwości, iż poza czynnikiem drugoplanowym — cechami osobowymi Stalmacha, Śliwki i innych działaczy, w sporach wokół Czytelni Ludowej dominowały przede wszystkim różnice wynikające ze sprzecznych dążeń dwu nurtów wyznaniowych, istniejących już w polskim ruchu narodowym⁸².

Od jesieni 1866 roku Śliwka znajdował się pod przemożnym wpływem księdza Otty. Zbliżała ich do siebie codzienna praca dla kościoła, szkoły. Śliwka dominował w tych kontaktach znajomością lokalnych realiów i możliwościami praktycznego wykonawstwa, ale kierownictwo ideowe należało do księdza Otty, duszpasterza, intelektualisty, wizjonera, organizatora pracy duszpasterskiej i wychowawczej.

Ważną i trudną do przecenienia rolę w kształtowaniu się elity nurtu ewangelicko-polskiego odegrały systematyczne spotkania czwartkowe, odbywające się z inicjatywy księdza Otty. Jak pisze ich uczestnik — Jan Kubisz, spotykano się w ustalonym dniu o zmierzchu, po kolacji zaś toczyły się długie rozmowy. Uczestniczyli w nich obok Jana Śliwki teologowie Jerzy Badura i Franciszek Michejda, prawnik Hilary Filasiewicz, notariusz Andrzej Kotula, czasem przebywający we Fryszacie Andrzej Cinciała, Paweł Cinciała z Mistrzowic i jego syn

Jerzy — prezes Towarzystwa Rolniczego, od 1871 roku poseł do Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie, od 1873 roku również do Rady Państwa w Wiedniu, Andrzej Folwarczny z podcieszynskich Mostów, ceniony przez księdza Otty prezbiter zboru, pojawiał się też schorowany, ale imponujący doświadczeniem Ludwik Klucki⁸³.

Nie było w tym gronie Stalmacha. Zbyt ambitny, przyzwyczajony do intelektualnej przewagi w polskim środowisku Cieszyna, nie mógł zmieścić się w cieniu księdza Otty, od którego różnił się filozoficznymi poglądami i to w kwestiach rzutujących na praktykę lokalnego życia narodowego. Nie mógł przyjąć koncepcji gospodarza spotkań, w której wyjątkowo dowartościowaną pozycję zajmowali ewangelicy, gdyż z takich ocen wynikała określona praktyka polityczna. Zbyt wiele łączyło go z katolickimi czytelnikami „Gwiazdki Cieszyńskiej” oraz ich duszpasterzami, bo od nich zależała egzystencja pisma. Stąd odsuwał się stopniowo od rozumującego innymi kategoriami środowiska z Wyższej Bramy⁸⁴.

Tematyka czwartkowych spotkań dotyczyła ważnych zjawisk kulturowych i politycznych, wśród których, z punktu widzenia polskiej wspólnoty na Śląsku Austriackim, na plan pierwszy wysuwały się konfrontacje polsko-niemieckie. W takim kontekście mówił ksiądz Otto o postaci Mikołaja Kopernika w Czytelni Ludowej, ale pewnie wrócono do tego tematu w węższym gronie. W istotę polsko-niemieckiej konfrontacji kulturowej wnikał on głębiej w swoim wykładzie zestawiającym światopoglądy Adama Mickiewicza i Johanna Wolfganga Goethego. Przy tej okazji, jak również w wykładach o filozofii dziejów Zygmunta Krasieńskiego i Adama Mickiewicza dowiódł, iż był dobrym znawcą filozofii polskiej i niemieckiej⁸⁵.

Na jednym z czwartkowych spotkań zakończył Otto wykład o Mickiewiczu mistrzowską recytacją koncertu Jankiela z XII księgi „Pana Tadeusza”. Arcydzieło poetyckie zawierające potężny ładunek uczuć patriotycznych oraz artyzm wykonania mocno podziałał na zebranych⁸⁶. W rozważaniach prowadzonych w tym zespole wyraziście przewijały się idee innych myślicieli polskich, szczególnie Karola Libelta, najwyraźniej widoczną była treść traktatów: „O miłości Ojczyzny” oraz „O odwadze cywilnej”⁸⁷. Synteza obu traktatów zamieszczona została w „Gwiazdce Cieszyńskiej”⁸⁸.

W tym gronie często prowadzono debaty polityczne, bo przecież ta problematyka stanowiła przedmiot ich zainteresowań i to nie tylko teoretycznych. Mówiono więc o położeniu narodu polskiego po tragicznym powstaniu styczniowym, w którego centrum żył ksiądz Otto przez cały okres jego trwania. Podejmowano kwestie związane z wewnętrznymi przeobrażeniami Austrii po 1866 roku i tu dyskusje nabierały charakteru praktycznego. Zastanawiano się nad skutkami federalizacji Austrii dla Polaków na Śląsku, nad możliwością połączenia Śląska z Galicją, ewentualnie ze słowiańskimi Czechami, oczywiście przy respektowaniu przez nich praw narodowych polskich Ślązaków. Momentem sprzyjającym wydawała się być rywalizacja francusko-pruska, lecz nadzieje z nią związane rozwiął Sedan i ostateczna klęska Francji. W sąsiedztwie Śląska powstała groźna potęga — II Rzesza Niemiecka kanclerza Bismarcka, przesądzająca o utrwaleniu się niedobrego dla Polaków układu⁸⁹.

W artykule „Okolice Cieszyna” zamieszczonym w jubileuszowym wydawnictwie, ofiarowanym Stalmachowi z okazji 25-lecia jego pracy dziennikarskiej, podjął ksiądz Otto wątek renegactwa, czyli problem przechodzenia śląskich rodaków do obozu niemieckiego⁹⁰. Powstaje pytanie dlaczego podjął ten właśnie temat i to w formie szorstkiej, twardej, wręcz brutalnej. Pewnie chciał polskiej opinii publicznej zwrócić uwagę na dokonującą się tragedię, której świadkiem, wcale nie obojętnym i biernym był Paweł Stalmach. Oto lud polski, nie tylko w okolicach Cieszyna, bo w daleko większej skali w zaborze pruskim, wystawiony był na niszczące oddziaływanie obcej potęgi, napierającej w sposób planowy, zorganizowany, przy zastosowaniu politycznej, ekonomicznej i kulturowej przemocy. Ów polski lud, pozbawiony oparcia we własnym państwie oraz instytucjach kulturalnych własnego narodu mógł obcej potędze przeciwstawić tylko własną tradycję, której element najważniejszy stanowiła religia.

Działania germanizatorów, zdaniem autora artykułu, nie prowadziły do przekształcania Polaków w Niemców, gdyż osoby ulegające obcemu naporowi wprawdzie odcinały się od własnej tradycji, ale nie mogły zastąpić jej przez inne wartości, gdyż nie były w stanie ich pojąć. Stąd destrukcja, prowadząca do utraty wrażliwości na wartości wyższe i do reagowania tylko na to, co przynosi konkretne, materialne profity. Germanizacja, pisze autor, doprowadziła do spustoszeń moralnych, do zdeprawowania ludzi i „(...) nie świadczy o wyższości niemieckiej cywilizacji, owszem wstyd jej przynosi, bo zgermanizowani, czy wiążący się z obozem niemieckim” to „(...) moralnie upadli, w wielu rzeczach ciemniejsi od najciemniejszego prostaczka, lichy mówiący po niemiecku, źle po polsku ... wyzuli się z pobożności ojców, popierają wszelką bezreligijność, (...) kosmopolici, których bogiem jest brzuch i mamona”⁹¹. Podobne oceny renegatów spotykamy u Kubisza, jak i w wierszach Andrzeja Kotuli⁹².

Autorom takich wypowiedzi można oczywiście przykleić etykiety nacjonalistów, szowinistów. Nie można jednak przy próbie oceny abstrahować od historycznego kontekstu, a ten dla piszących powyższe zdania stanowiło rzeczywiste, konkretne zagrożenie wyrażające się w planowym, systematycznym niszczeniu etnicznie polskich wspólnot. Jako ich obrońcy mogli się odwoływać tylko do racji ideowych i moralnych, dysponowali tylko słowem, pochwałą, naganą, klątwą i przy pomocy tych środków organizowali obronę, apelując równocześnie do rodaków spoza Śląska, którzy obok słów, czasem byli w stanie wesprzeć ich innymi środkami.

Spotkania czwartkowe wzbogacały wszystkich w nich uczestniczących, łącznie z księdzem Otty, który poprzez nie wgłębiał się w lokalne realia społeczne i kulturowe. Najwięcej jednak korzystał Śliwka, od ćwierć wieku spalający się w szarej pracy dla szkoły, Kościoła, swojej wspólnoty. Posiadał godny głębokiego szacunku dorobek w pracy samokształceniowej, ale jako pozbawiony dostępu do studiów wyższych i bezpośrednich spotkań z elitami kulturalnymi odkrywającymi nowe wartości, najbardziej był złażniony takich właśnie kontaktów. Spotkania u księdza Otty otwierały przed nauczycielem wychowanym w kręgu kultury niemieckiej horyzonty stwarzane przez polską myśl narodową, tak różną od jego dotychczasowych intelektualnych doświadczeń. Jego ówczesne przeżycia pewnie

można porównać z przeżyciami Stalmacha i Kotuli w kontaktach ze šturowską drużyną w Preszburgu i księciem Lubomirskim w Wiedniu, czy doznaniem Andrzeja Cinciały z Krakowa przy okazji zetknięcia się z bogactwem kultury narodowej. Szkoda, że takich wzlotów doznał dopiero u schyłku życia.

W 1868 roku ksiądz Otto zamieścił w „Zwiastunie Ewangelicznym” recenzję drugiego wydania „Piosnek dla dzieci” Śliwki⁹³. Faktycznie jednak autorowi tych zdań chodziło o zainicjowanie dyskusji nad rolą śpiewu w ruchu wyznaniowym i narodowym oraz stworzenie zbioru pieśni zawierających ideologię lokalnego ruchu polsko-ewangelickiego, wreszcie o popularyzację tej ideologii przez śpiew. Zmierając do takiego celu Otto nie pochwałał „Piosnek dla dzieci”, wskazując, iż zawierają one utwory zdominowane przez typowy dla ideologii niemieckiej kult nauki, humanizm, kosmopolityzm oraz poszukiwanie dziecinnej zabawy, co traktował jako „...mrzonki dobre dla tych, którym wystarcza ciepły pokój, światło lampy i żołądkowe przysmaki”. Jego zdaniem ludziom twardej pracy i dobrej woli, a ewangelików śląskich za takich uznawał, potrzebne jest coś więcej — pokarm duchowy, dający orientację w sprawach zasadniczych, a takich wartości mogą dostarczyć tylko „...pieśni o treści religijnej uwikłane w historię narodową”.

Jego krytyka była skierowana nie w Śliwkę i jego śpiewnik, bo w jego przydatność do celów szkolnych pewnie nie wątpił, lecz w ideologię niemiecką, w której ukształtowano polską inteligencję cieszyńską. Stawiał też w warunkach śląskich pod znakiem zapytania przydatność twórczości Stanisława Jachowicza i pisarzy z jego kręgu. Wierzył, że cieszyńskie środowisko ewangelickie potrafi własnymi siłami stworzyć odpowiadający jego potrzebom zbiór pieśni zawierający wskazania dla rodaków co do ich misji historycznej. Nie wątpił, iż po pewnym przeorientowaniu się takie utwory pisać mógł Śliwka, który stworzył ich kilkanaście, ale też Kotas, który wydał dwie pieśni i pewnie potrafił pisać kolejne. Zdaniem Otty do tego dzieła włączyć się winni byli też pozostali nauczyciele szkół zboru cieszyńskiego, a więc Drozd, Kolarczyk, Cholewa, Śniegoń, Szygut, Grześ, Joniec. Trzeba tylko, by wczytali się dobrze w Biblię i dzieje ojczyste. „Niech tylko pomyślą, że są dziećmi tego ludu, a ich serca wygłoszą pieśni, które pójdą Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek”⁹⁴.

Wymienieni nauczyciele ze Śliwką łącznie nie spełnili życzenia swego duszpastorza. Na pewno nie było dla nich kwestią prostą pełne przedstawienie się na wartości proponowane przez Otty, a tym więcej odrzucenie, skądinąd cennych wartości zaszczipionych im przez niemiecki system wychowania. Wreszcie tak już jest, że dobrych wierszy nie pisze się na zlecenie choćby najbardziej szanowanej osoby. Życzenie księdza Otty wykonał natomiast młody, utalentowany i nieprzypadkowo zaproszony do uczestnictwa w spotkaniach czwartkowych — Jan Kubisz. Wymaganiom stawianym przez Otty czynią zadość jego „Śpiewy starego Jakuba”, a szczególnie wchodząca do tego zbioru pieśń „Płyniesz Olzo po dolinie”, która w przyszłości stanie się lokalnym polskim hymnem, jak i wiersze: „Mojżesz”, „To Niemiec”, „To Polak”⁹⁵.

Uczestnicząca w czwartkowych spotkaniach elita intelektualna nurtu ewangelicko-polskiego stanowiła równocześnie kierowniczy ośrodek polityczny tego środowiska, a w przeważającym stopniu również ruchu polskiego na Śląsku Cieszyńskim.

O takim układzie zadecydowały kwalifikacje, talenty, ambicje oraz wewnętrzna spójność tego zespołu oparta o wspólne ideły religijne i narodowe i wagę jakościową społeczności ewangelików w skali całego regionu, wreszcie wpływ osobowości charyzmatycznego przywódcy — księdza pastora Otty.

O rzeczywistym wpływie tego środowiska na społeczność ewangelików w Cieszynie najlepiej świadczy skuteczne przeciwstawienie się naporowi niemieckiemu w 1867 roku, którego odparcie najlepiej potwierdził wynik wyborów do władz zboru cieszyńskiego. To w ich wyniku owe władze całkowicie zostały zdominowane przez zwolenników nurtu polskiego⁹⁶.

Zespół skupiony wokół księdza Otty posiadał przewagę w wydziale Czytelni Ludowej i wzbogacał jej działalność swoimi inicjatywami oraz wielkim wkładem pracy i talentu. To on doprowadził teatr Czytelni Ludowej do najwyższych w jego dziejach osiągnięć, to głównie on rozwijał postawioną na wysokim poziomie działalność odczytową, przy wielkim wkładzie samego księdza Otty. Ów zespół, dzięki swemu przywódcy pozyskał szerokie kontakty w kręgach działaczy polskiej kultury i polityków, dystansując pod tym względem Pawła Stalmacha i środowisko polskich katolików na Śląsku Cieszyńskim. Swoją przewagę w tym względzie zachowała ona przez następne dziesięciolecia⁹⁷.

O dynamizmie rozwojowym lokalnego ruchu narodowego z lat 1865—1871 świadczą organizowane wtedy imprezy zwane „zabawami narodowymi”⁹⁸, zmierzające do nadania ugrupowaniu polskiemu na Śląsku Cieszyńskim wymiarów ruchu politycznego, zdolnego do skutecznych działań w tej dziedzinie, z walką wyborczą włącznie. Odbływały się one corocznie od 1865 roku, jeśli pominąć brzemienność wojenne rok 1866. Pierwszą z nich zorganizowano w początkach września 1865 roku w pięknie udekorowanej sali „Na Woleństwie” w podcieszynskiej Ropicy. Prowadzili ją studenci wiedeńscy — w latach wcześniejszych członkowie gimnazjalnej „Wzajemności”. Zabawa miała charakter imprezy kulturalnej, promującej wartości polskiego ruchu narodowego⁹⁹.

1 IX 1867 roku, siłami tych samych studentów, którzy w 1865 roku organizowali zabawę w Ropicy, urządzono podobną imprezę w Suchej Górnej, w środowisku katolickim, zdominowanym przez wpływy lokalnego arystokraty — hrabiego Larischa, szukającego poparcia dla jego federalistycznych dążeń politycznych¹⁰⁰. Podobna, choć na mniejszą skalę impreza odbyła się w maju 1868 roku w domu Jana Glajcara w Sibicy. Miała ona charakter zamknięty. uczestniczyli w niej działacze ruchu narodowego, a organizatorami byli polscy uczniowie gimnazjum katolickiego¹⁰¹.

Kolejna zabawa narodowa odbyła się 6 IX 1868 roku ponownie „Na Woleństwie”. Miała ona przede wszystkim charakter spotkania politycznego śląsko-cieszyńskiej elity chłopskiej o narodowych i polskich przekonaniach, popierających program federalistycznych przeobrażeń w Austrii¹⁰². 9 IX 1869 roku, równocześnie z zakończeniem starań o powołanie Towarzystwa Rolniczego, odbyła się następna wielka zabawa narodowa, tym razem w Sibicy, w gospodzie tamtejszego burmistrza — Pawła Tomanka. Uczestnicy nie zmieścili się w sali gospody, gdyż było ich około 1500 z obszaru całego Śląska Cieszyńskiego, stąd

obradę odbyły się na zewnątrz, w ogrodzie. Byli obecni goście z Galicji, Moraw, Czech. Organizatorem imprezy był Andrzej Kotula¹⁰².

Największą z zabaw narodowych, oficjalnie nazwaną wiecem, zorganizowano w niedzielę 30 VII 1871 roku. Odbływała się pod hasłami federalizmu i uwikłana była w zbliżające się wybory do Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie. Wiec odbył się pod otwartym niebem na wzgórzu w Ropicy, przybyło ponad 8 tysięcy uczestników z całego Śląska Cieszyńskiego. Byli goście z Galicji, Moraw, Czech. Społeczność wiejska Śląska Cieszyńskiego zaprezentowała się tu jako względnie zwarta i zorganizowana siła, mimo konfesyjnych podziałów.

Wiec prowadził Jerzy Cienciała z Mistrzowic, jego zastępcą był katolicki ksiądz z Górnej Suchej — Dominik Oreł, a sekretarzem Jan Śliwka. Deklarowano bliski związek z narodem polskim, protestowano przeciw niemieckiemu naporowi na szkoły, którego przejawem były opisane już skutki reformy szkolnej¹⁰⁵. Z upoważnienia wiecu wysłano do Wiednia delegację. Przewodniczył jej Jerzy Cienciała, jej członkiem był Jan Śliwka. Przedłożyła ona w wiedeńskim ministerium żądania wiecu. Wśród nich ważne miejsce zajmowały postulaty domagające się, zgodnego z propozycjami Śliwki, przekształcenia systemu szkolnego¹⁰⁶.

Zamanifestowane na sibickim wiecu poparcie dla ruchu polskiego i jego przywódców było zjawiskiem chwilowym. Wykazały to jesienne wybory do Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie, w których stronnictwo niemieckie obroniło posiadane mandaty w okręgach miejskich, ale nie zdobyło żadnego w czterech okręgach wiejskich. Podobnym wynikiem zakończyły się w październiku 1873 roku wybory do Rady Państwa w Wiedniu. Jedyne mandaty przypadające na śląsko-cieszyńską wieś zdobył przewodniczący sibickiego wiecu, od 1871 roku poseł do sejmu w Opawie — Jerzy Cienciała z Mistrzowic¹⁰⁷.

Proces politycznego organizowania się etnicznie polskiego chłopstwa cieszyńskiego inspirowany był od początku lat 60-tych przez grupę inteligencji oraz kilku księży katolickich skupionych wokół Pawła Stalmacha, posiadającego poparcie również w formującym się w środowisku ewangelickim polskim, narodowym nurcie. Od 1867 roku na plan pierwszy wysunęła się inteligencja oraz elita chłopska skupiona wokół księdza Otty i Jana Śliwki. To dzięki aktywności tego ośrodka i jego wpływom doszło do powstania w 1869 Towarzystwa Rolniczego — odtąd głównej opory ruchu polskiego w środowisku chłopskim. Wystarczy stwierdzić, że w jego pierwszym wydziale obok młodego przywódcy chłopskiego, niedługo posła i prezesa tego Towarzystwa — „króla polskiego” Jerzego Cienciały z Mistrzowic spotykamy księdza Otte, Jana Śliwkę i Andrzeja Kotulę.

Nie można przecenić wpływu środowiska z Wyższej Bramy, a Jana Śliwki w szczególności na rozbudzenie ambicji zmierzających do ulepszenia lokalnego szkolnictwa i nadanie mu na miarę możliwości polskiego oblicza. W tych staraniach zasług Śliwki przecenić nie można. W jego działaniach na rzecz nowoczesnej, polskiej szkoły ludowej pewnie najważniejszymi były osobiste kontakty, ale nie można nie docenić działań zorganizowanych: konferencji nauczycielskich, pracy pisarskiej i pracy z książką, wreszcie działań wokół i w ramach Towarzystwa

Nauczycieli. Wielką zasługą Jana Śliwki jest wskazanie współczesnemu i następnym pokoleniom śląsko-cieszyńskich nauczycieli kierunku i sensu ich działań: walkę o nowoczesną, dobrze zorganizowaną, polską szkołę ludową.

*

W 1872 roku Jan Śliwka ciężko zachorował i do pełni sił już nie wrócił. Do ostatniej chwili pracował nad przygotowaniem nowych podręczników i wznowień już wydanych. Zmarł 15 IV 1874 roku. W przemówieniu nad jego grobem ksiądz Otto tak scharakteryzował jego sposób życia: „(...) kiedy w nocy we wszystkich domach ciemno, znać, że mieszkańcy tych domów w śnie pogrążeni odpoczywają. Ale w domu Śliwki wszystkie okna w nocy światłem płoną, znać, że pan tego domu nad pracą pochylony, jakby drwił sobie z potrzeb ciała mówiąc: Póki życia, póty praca, a gdy się ona skończy, dość spania w grobie. A tak było nie tylko wczoraj, tak było zawsze”¹⁰⁸.

W imieniu nauczycieli i przyjaciół żegnał Śliwkę Jan Kubisz. Mówił on, iż zmarły był dla wspólnoty ewangelickiej, szczególnie nauczycieli „(...) wodzem, który hetmanił mądrze i dzielnie, (...) był też ojcem szkolnictwa polskiego i zaopatrzył nasze szkoły dostatnio i złożył w ich śpichrzach zasoby obfite”. Swoje przemówienie zakończył wierszem, którego ostatnią zwrotkę przytacza w „Pamiętniku”:

A kiedy księżyc w cichą noc majową
Po Twoim grobie promyczek przesunie
Skrzący i blade, w ten czas pod Twoją głową
Zbudzi się pamięć Twych czynów, a w trumnie
Podściele takie uznanie wezgłowie
O czym pomnym przyszedł czas opowie¹⁰⁹.

Przedwczesna śmierć Śliwki była twarde ciosem dla ewangelicko-polskiej społeczności. Najmocniej stratę odczuł ksiądz Otto. Pozbawiony niezawodnej podpory i przekonany o spełnieniu swojej misji, powrócił do Warszawy¹¹⁰.

Jako pastor zboru warszawskiego ksiądz Otto stale pamiętał o bliskim środowisku polsko-ewangelickim na Śląsku. Był przekonany, że jego dzieło będzie kontynuował jego uczeń, ksiądz Jerzy Badura. Jednak wybory pastora przyniosły nieoczekiwany wynik. Pastorem został ksiądz senior Teodor Haase¹¹⁰. Wieść o tym przyjął ksiądz Otto z niepokojem, ale też nie tracił uzasadnionej jego filozofią dziejów nadziei¹¹¹.

I miał rację, bo przewidywania, że nowy pastor cieszyński zrobi wszystko, by zniszczyć polski nurt ewangelicki w kościele śląskim okazały się niestety zasadne. Ale i jego optymizm też był uzasadniony, gdyż mimo wszystkich niepowodzeń jego i Śliwki dzieło okazało się być dokonaniem trwałym.

Przypisy

¹ K. Michejda: Dzieje kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1909, s. 73—74.

² Ibidem, s. 74.

³ Pamiętniki Pawła Stalmacha (wyd. II), Cieszyn 1991, s. 122.

⁴ K. Michejda: op. cit., s. 74—75; K. Kotula: Jan Śliwka. Pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim, Warszawa 1933, s. 74—75.

⁵ Ibidem, s. 75. Autor stwierdza, że protokoły władz zboru już w 1750 roku pisane były po polsku. A. Cinciała myli się twierdząc, że to on zapoczątkował pisanie owych dokumentów po polsku, faktycznie podtrzymał tradycję, którą w nowej sytuacji prawnej kościoła próbowano podważyć. Pamiętnik dr-a Andrzeja Cinciały (wyd. J. Bystron), Katowice 1931, s. 98.

⁶ Pieśni pogrzebne i szkolne, złożył Karol Koczy kaznodzieja zboru w Ustroniu, Cieszyn 1853.

⁷ A. Bar: Paweł Cinciała. (W:) Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB) T. IV, s. 30; L. Brożek: Buzkowie. „Zaranie Śląskie” (dalej: „ZŚ”) 1931. Z. 1, s. 2—15.

⁸ A. Buzek: Z ziemi piastowskiej. Wspomnienia, Warszawa 1963, s. 88.

⁹ „Zwiastun Ewangeliczny”. Dwutygodnik (red. L. Otto) 1863—1881, (dalej: „ZE”).

¹⁰ „Rocznik ewangelicki poświęcony rzeczom kościoła i szkoły” (dalej: „Rocznik”), Cieszyn. T. I 1862; T. II 1864.

¹¹ J. Wantuła: Jan Kalinčiak, Cieszyn 1939; M. Kudělka: Pusobení Jana Kalinčiaka v Těšíně. „Těšínsko” 1970. Č. 4.

¹² „Rocznik” T. I s. 75—79, 105—114; T. II s. 32—34.

¹³ Ibidem, T. II s. 36—42.

¹⁴ Ibidem, T. I s. 5—31, 31—57; T. II s. 79—84, 143—145.

¹⁵ Ibidem, T. II s. 67—68.

¹⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” (dalej: „GC”) 1852, nr 11; E. Buława: Znaczenie osobistych kontaktów Pawła Stalmacha z Jerzym Lubomirskim dla rozwoju polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. „ZŚ”) 1984, s. 244; Idem: Uwikłania światopoglądu Pawła Stalmacha. „Pamiętnik Cieszyński” (dalej: „PC”) 1991. T. 3, s. 15.

¹⁷ L. Otto: Ojciec nasz, Warszawa 1956; E. Buława Uwikłania światopoglądu ..., s. 14—15.

¹⁸ „Rocznik” T. I, s. 126—143.

¹⁹ K. Kotula: op. cit., s. 100.

²⁰ „ZE”, 1863. Nr 1.

²¹ Ibidem: 1874. Nr 5.

²² J. Narzyński: Marcin Leopold Otto. „PSB” T. XIV, s. 637—639.

²³ L. Otto: Dlaczego wielu jest powołanych, ale mało będzie wybranych. Kazanie wygłoszone 9 października 1864 roku, Cieszyn 1865; J. Kubisz: op. cit., s. 152—153; K. Kotula: op. cit., s. 100—101. Niezależnie od źródeł biblijnych uderza zbieżność ze sformułowaniami Cypriana Kamila Norwida, oczywiście przy wstawieniu pojęć, którymi operował Otto:

„Bo nie jest światło, by pod korcem stało
Ani sól do przypraw kuchennych
Bo piękno jest, by zachwycalo
Do pracy, praca, by się zmartwychwstało”.

Inspiracja norwidowska, choć drugoplanowa, jest ewidentna Por. B. Urnamkowski: Myśl romantyczna, Warszawa 1989, s. 222.

²⁴ E. Estkowski: Ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma. „Szkoła Polska” 1849. Idem: Wybór pism pedagogicznych (red. M. Szulkin), Warszawa 1955, s. 162—171; „Rocznik” T. II, s. 88—98; Ibidem: s. 101—104 — O powinnościach dzieci ku rodzicom. Artykuł nie podpisany, Język i tematyka wskazują, iż podstawą tego tekstu są pisma Estkowskiego.

²⁵ „Rocznik” T. I, s. 60—75.

- ²⁶ Analogie z artykułem E. Estkowskiego ze „Szkoły Polskiej” są ewidentne.
- ²⁷ K. Kotula: op. cit., s. 76—78, 82, 86—87.
- ²⁸ Geografia, czyli opis ziemi dla uczącej się młodzieży. Ułożył Jan Śliwka, Cieszyn 1863; M. Krupa: Fryderyk Adolf Diesterweg i jego wpływ na pedagogikę polską w XIX wieku, Ossolineum 1976, s. 74—79; E. Estkowski: Co powinien u nas w Księstwie Poznańskim wiedzieć nie tylko nauczyciel elementarny, ale i osoby sprawą odrodzenia się ludu szczerze się zajmujące. „Orędownik Naukowy” 1843 (przedruk (W:) E. Estkowski: Wybór pism..., s. 29—35). „Orędownik Naukowy” był dostępny w „Czytelnicy Ludowej” od 1861 roku.
- ²⁹ K. Kotula: op. cit., s. 66—72.
- ³⁰ Ibidem, s. 135.
- ³¹ „Rocznik” T. I, s. 72—73.
- ³² K. Kotula: op. cit., s. 44.
- ³³ „ZE” 1874, nr 5; M. Pawłowiczowa: Książka polska i biblioteki na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740—1920, Katowice 1980, s. 169—170.
- ³⁴ Ibidem.
- ³⁵ „GC” 1858, nr 40.
- ³⁶ J. Galicz: Biblioteka Teologów Wrocławskich w Ołomuńcu i Widnawie, Cieszyn 1934; J. Londzin: Historia Generalnego Wikariatu w Cieszynie, Cieszyn 1926, s. 23—34; R. Tomanek: Dorobek półwiekowej działalności, krótki zarys dziejów i prac Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra dla polskiego ruchu na Śląsku Cieszyńskim, Cieszyn 1926; J. Chlebowczyk: Świadomość społeczna i narodowa na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1967. T. VIII, s. 110.
- ³⁷ J. Kubisz: op. cit., s. 12—15.
- ³⁸ Ibidem: op. cit., s. 16—19; K. Kotula: op. cit., s. 27—37.
- ³⁹ Pamiętnik dr-a Andrzeja Cinciały..., s. 10—11.
- ⁴⁰ A. Wałach: Nauczyciel. „GC” 1857, s. 34.
- ⁴¹ J. Kubisz: op. cit., s. 41. Upiększające zapisy pamiętnikarskie nie negują obiektywnej rzeczywistości.
- ⁴² K. Kotula: op. cit., s. 45, 47—48, 124—125; J. Król: Szkolnictwo ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim. (W:) Udział ewangelików śląskich w polskim życiu kulturalnym (red. T. Wojak). Warszawa 1974, s. 155.
- ⁴³ J. Kubisz: op. cit., s. 134.
- ⁴⁴ K. Kotula: op. cit., s. 79; J. Król: Ruch nauczycielski w XIX i na początku XX wieku na Śląsku Cieszyńskim. „Rocznik Cieszyński” 1976. Nr 3, s. 25—26.
- ⁴⁵ K. Kotula: op. cit., s. 79.
- ⁴⁶ Ibidem s. 45; E. Estkowski: Wybór pism..., s. 37—38.
- ⁴⁷ Korespondencja z Cieszyna. „ZE” 1864, nr 1.
- ⁴⁸ Korespondencja z Cieszyna. „ZE” 1864, nr 1.
- ⁴⁹ J. Kubisz: Op. cit., s. 159, 160, 93; K. Kotula: op. cit., s. 48—49.
- ⁵⁰ F. Dittes: Psychologie und Logik, Erziehung und Unterrichtslehre, Methodik der Volksschule, Geschichte der Erziehung und Unterrichts. (Wyd. III), Wiedeń 1880, s. 999—1004; M. Krupa: op. cit., s. 116; J. Szaniawski: Diesterweg a Wiosna Ludów, Warszawa 1950, s. 127—139.
- ⁵¹ Protest starszeństwa zboru ewangelickiego w Cieszynie przeciw założeniu ewangelickiej seminarium w Bielsku oraz powody, dla których też seminaryja w Cieszynie założoną być powinna, Cieszyn 1863.
- ⁵² K. Kotula: op. cit., s. 78.
- ⁵³ Ibidem, s. 47; „GC” 1871, s. 27.
- ⁵⁴ „GC” 1865, nr 17; „ZE” 1867, nr 8; J. Król: Ruch nauczycielski..., 23.

- ⁵⁵ K. Michejda: op. cit., s. 161—163; Pamiętnik dr-a Andrzeja Cinciały..., s. 111—116, 121—124.
- ⁵⁶ K. Kotula: op. cit., s. 81.
- ⁵⁷ P. Stalmach: Pogląd na stan i sprawy zboru ewangelickiego w Cieszynie, Cieszyn 1869, s. 9.
- ⁵⁸ K. Kotula: op. cit., s. 101—103.
- ⁵⁹ Ibidem; „ZE” 1866, nr 14.
- ⁶⁰ Kancjonał, czyli śpiewnik chrześcijan ewangelickich, zebrany i ułożony staraniem ewangelickiego duchowieństwa na c.k. Śląsku, Cieszyn 1865; P. Stalmach: Pogląd na stan..., s. 14—15.
- ⁶¹ „GC” 1866, nr 10, 12.
- ⁶² „Neue protestantische Blätter” (dalej: „NpB”) z 7 V 1866.
- ⁶³ J. Kubisz: Op. cit., s. 154; P. Stalmach: Pogląd na stan..., s. 9, 10.
- ⁶⁴ H. Wereszycki: Historia Austrii, Wrocław 1972, s. 258—260.
- ⁶⁵ „Nadzwyczajny objaw zboru cieszyńskiego, Kraków 1868 (broszura opisująca ów konflikt); P. Stalmach: Pogląd na stan..., s. 11—12; „GC” 1867, nr 42; 1868, nr 51; „Silesia” 1868, nr 6; E. Buława: Andrzej Kotula. Organizator, publicysta, mediator. „PC” T. 3, 1992, s. 43.
- ⁶⁶ Nadzwyczajny objaw zboru cieszyńskiego...; P. Stalmach: Pogląd na stan..., s. 14—15.
- ⁶⁷ „GC” 1868, nr 34, 38, 47.
- ⁶⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział Cieszyn (dalej: APO Cieszyn). Zespół Bezierkhaupmannschaft Teschen (dalej: Bhm — Teschen). T. 201, k. 712—716, t. 183, k. 86 — (Życiorys ks. L. Otty i komentarz do śledztwa). „GC” 1868, nr 6 i 9; Pewnego rodzaju kontrakcją było oskarżenie przez zwolenników polskiego nurtu ewangelickiego Pawła Stonawskiego o ateizm. „ZE” 1869, nr 18.
- ⁶⁹ J. Kubisz: op. cit., s. 218; J. Broda: Ksiądz Jerzy Badura, Cieszyn 1949; J. Szeruda: Jerzy Badura. „PSB” T. I, s. 212—213; I. Homola: Franciszek Michejda. „PSB” T. XX, s. 665—668.
- ⁷⁰ J. Kubisz: op. cit., s. 218.
- ⁷¹ Podręczniki Jana Śliwki: Historia naturalna zawierająca ważniejsze wiadomości z królestwa zwierząt, roślin i kopalin dla młodzieży w naukach postępującej, Cieszyn 1865; Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych. Ułożył z polecenia konferencji nauczycieli Jan Śliwka, nauczyciel, Cieszyn 1870.
- ⁷² „Silesia” 1868 nr 44, 48; „Nowiny Śląskie” 1868 nr 18; „Nr B” 1868 nr 44.
- ⁷³ „GC” 1868, nr 21; „Silesia” 1868, nr 23, 44; P. Stalmach: Pogląd na stan..., s. 36—43; K. Kotula: op. cit., s. 82—84.
- ⁷⁴ „GC” 1868, nr 8; I. Homola, „Tygodnik Cieszyński” i „Gwiazdka Cieszyńska” pod redakcją Pawła Stalmacha (1848—1887), Katowice 1868, s. 156.
- ⁷⁵ P. Stalmach: Pogląd na stan..., s. 36—43; „GC” 1868, nr 24, 25, 37; „NpB” 1869, nr 17; K. Kotula: Op. cit., s. 88—91.
- ⁷⁶ Ibidem; s. 96—101; „GC” 1868, nr 3.
- ⁷⁷ Ibidem; s. 94—96; „GC” 1868, nr 3.
- ⁷⁸ Ibidem; s. 64—66; „GC” 1868, nr 16; „Silesia” 1869, nr 40; „Nowiny Śląskie” 1869, nr 9; K. Kotula: op. cit., s. 91—94.
- ⁷⁹ APO Cieszyn, zespół „Bhm — Teschen”, t. 117, k. 55—62; „ZE” 1870, nr 7, 9; 1871 nr 4, 1874 nr 2; „Silesia” 1869, nr 47; 1871, nr 22, 44; K. Kotula: op. cit., s. 95—97.
- ⁸⁰ J. Kubisz: op. cit., s. 159—160; — relacja uczestnika zebrania i członka Towarzystwa Nauczycieli; K. Kotula: op. cit., s. 48—50; J. Król: Szkolnictwo..., s. 141—145.
- ⁸¹ „GC” 1861, s. 36.
- ⁸² J. Kubisz: op. cit., s. 200—204; K. Kotula: op. cit., s. 109—111; B. Orszulik: Życie

teatralne na Śląsku Cieszyńskim i na pograniczu morawskim w latach 1852—1918, Wrocław 1980. Cz. I, s. 62—68, 275; J. E. Tomala: Na 40-letni jubileusz Czytelni Ludowej, „Prawo Ludu” 1934, nr 7.

⁸² Uwagi Andrzeja Cinciały o Pawle Stalmachu (wyd. L. Brożek), „ZŚ” 1932 z. 2, s. 196; P. Stalmach: W obronie własnej, Cieszyn 1887; J. Kubisz: op. cit., s. 196, K. Kotula: op. cit., s. 104; „GC” 1868, nr 15; J. Chlebowczyk: Świadomość..., s. 116—122.

⁸³ J. Kubisz: op. cit., s. 221—227; K. Kotula: op. cit., s. 104; „GC” 1868, s. 15; E. Buława: Andrzej Kotula..., s. 38.

⁸⁴ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 160—164; K. Kotula: op. cit., s. 148—149.

⁸⁵ J. Kubisz: op. cit., s. 224—225; „GC” 1873, nr 11; L. Brożek: Uwagi o artykule księdza Otty: Mickiewicz i Goethe. „Szyndzioly” 1948, nr 17.

⁸⁶ J. Kubisz: Op. cit., s. 224—225.

⁸⁷ K. Kibelt: O miłości Ojczyzny. „Rok” 1844. Idem: O odwadze cywilnej. „Rok” 1842; Karola Libelta pisma o oświecie i wychowaniu (red. J. Szewczyk), Ossolineum 1974.

⁸⁸ L. Otto: Kilka słów o miłości Ojczyzny. „GC” 1871, nr 26—27, s. 205—206, 213—216.

⁸⁹ E. Buława: Andrzej Kotula..., s. 41.

⁹⁰ L. Otto: Okolice Cieszyna. (W:) „Wisła”. Księga zbiorowa ku czci uczczenia 25 rocznicy pracy Pawła Stalmacha na polu dziennikarskim, Kraków 1873, s. 214, 215.

⁹¹ Tok myślenia Otty stanowi analogię do rozważań Cypriana Kamila Norwida z jego traktatów: „O obowiązku literatury” oraz „O sposobie unicestwienia narodu”. B. Urbanowski: Myśl romantyczna..., s. 222—226; L. Lisiecka: Romantyzm przyszłości Cypriana Norwida. (W:) Nowe studia o Norwidzie (red. J. W. Gomółski, J. Z. Jakubowski), Warszawa 1961. L. Otto, przy wszystkich odrębnościach, mieści się w tym kręgu rozważań.

⁹² L. Otto: Okolice Cieszyna..., s. 214—215; J. Chlebowczyk: Świadomość..., s. 64—65.

⁹³ „ZE” 1868, nr 2.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ J. Kubisz: Śpiewy starego Jakuba, Cieszyn 1886.

⁹⁶ „GC” 1868, nr 34—38, 47.

⁹⁷ P. Stalmach: Odpowiedź krakowskiemu „Czasowi”. „GC” 1885, nr 8—11.

⁹⁸ J. Badura: Studenci cieszyńscy. „GC” 1868, nr 40—41.

⁹⁹ „GC” 1865, nr 36, 37.

¹⁰⁰ „GC” 1867, nr 33, 36.

¹⁰¹ „GC” 1868, nr 21, 23—26; „Silesia” 1868, nr 27.

¹⁰² „GC” 1867, nr 36—39; J. Chlebowczyk: Świadomość..., s. 100.

¹⁰³ J. Heczko: 70 lat Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie, Czeski Cieszyn 1938, s. 9—14.

¹⁰⁴ „GC” 1869, nr 35—39; J. Chlebowczyk: Świadomość..., s. 100.

¹⁰⁵ „GC” 1871, nr 32—35; „Silesia” 1871, nr 32; J. Chlebowczyk: Świadomość..., s. 88—89, 111—113.

¹⁰⁶ „GC” 1871, s. 37; K. Kotula: op. cit., s. 114—115.

¹⁰⁷ J. Chlebowczyk: Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku. Przyczynek do badań nad kształtowaniem się świadomości i aktywności społecznejw dobie kapitalizmu. Katowice 1966.

¹⁰⁸ J. Kubisz: op. cit., s. 195—196.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 194—196; „ZE” 1874, nr 5; „GC” 1874, nr 8—10 — informacja o zgonie Śliwki, bez oceny postaci zmarłego. Swoistą ocenę postaci Śliwki zamieścił Stalmach w „GC” 1873, nr 29; „Silesia” 1874, s. 31; K. Kotula op. cit., s. 122—125.

¹¹⁰ „GC” 1876, nr 4, 4, 14, 23; J. Kubisz op. cit., s. 230—240; K. Kotula: op. cit., s. 154; O. Michejda: Kapłan, czy polityk. „Ewangelik” 1933, nr 37; J. Chlebowczyk: Świadomość..., s. 120—121; J. Król: Kim był Teodor Karol Haase, „Kalendarz Cieszyński” 1988, Cieszyn 1987, s. 123—131.

¹¹¹ „GC” 1876, nr 52.

Zbiory bibliofilskie Józefa Pilcha

Wprowadzenie do biografii Józefa Pilcha

Krótkie naszkicowanie życiorysu J. Pilcha uważamy za ważne z następujących powodów: przybliży ono rozwój jego działalności bibliofilskiej a także pozwoli lepiej zrozumieć motywację tej działalności.

J. Pilch urodził się 2 III 1913 roku w Goleszowie-Równi¹. Wychowany został przez matkę na półtorahektarowym gospodarstwie,² gdyż ojciec jego zginął w 1914 roku³. W latach 1919—1927 uczęszczał do szkoły podstawowej nr 2 w Ustroniu, do jednej klasy z wybitnym dziś polskim socjologiem Janem Szczepańskim⁴. J. Pilch był bardzo pilnym i dobrym uczniem, toteż kierownik szkoły — Jerzy Michejda chciał zapewnić mu naukę w szkole średniej na koszt państwa. Jednak, ze względu na trudną sytuację materialną w rodzinie, matka nie wyraziła zgody na tę propozycję i oddała go do fabryki Brevilier-Urban w Ustroniu na naukę ślusarstwa⁵.

W 1930 roku J. Pilch wstąpił do Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” w Ustroniu-Gojach, gdzie wiosną 1932 roku powierzono mu kierownictwo zespołu teatralnego⁶. W ten sposób obok pracy w fabryce miał również możliwość „wyżycia się” kulturalnego. Zorganizował zespół śpiewaczy i bibliotekę tego stowarzyszenia⁷.

W roku 1934 przeżył śmierć matki,⁸ natomiast w rok później powołano go do służby wojskowej, którą odbywał w latach 1935—37 w II Pułku Lotniczym w Krakowie⁹.

Po jej zakończeniu podjął pracę w Spółdzielni Spożywców w Ustroniu, lecz swój wolny czas poświęcał na samokształcenie. Świadczy o tym fakt, że zaabonował w tym czasie dwuletni kurs korespondencyjny „dla buchalterów i pomocniczych sił buchalteryjnych 'Społem' w Warszawie”¹⁰. W 1938 roku objął stanowisko kierownika sklepu w Wiśle-Centrum¹¹.

Wybuch II wojny światowej spowodował, że J. Pilch powziął zamiar „wcielenia się” do armii polskiej, aby walczyć w obronie kraju. W tym to celu zrezygnował

z pracy w sklepie i nocą z 1/2 IX 1939 roku udał się na miesięczną tułaczkę do Beresteczka na Ukrainie, skąd wrócił 2 X 1939 roku¹².

W maju 1940 roku został aresztowany i wywieziony do obozu pracy przymusowej Oebisfelde koło Hanoveru. Jednakże w 1942 r. udało mu się zbiec stamtąd i wrócić do domu¹³.

Tygodniami ukrywał się nie wychodząc z budynku. Swoją wolny czas poświęcał wtedy na czytanie książek. Przeczytał w tym czasie między innymi: komplet dzieł Eugeniusza Sue, „Wiek XIX” B. Ruddela, „Wodzów Europy” E. Ludwiga, „Rewolucję nihilizmu” Rauschninga. Czytał również wtedy: dzieła A. Mickiewicza, J. Słowackiego, S. Wyspiańskiego, „Biblię”, starodruki religijne, kalendarze a także prasę socjalistyczną¹⁴. Książki i prasę dostarczali mu znajomi, spośród których warto wymienić: Zuzannę Kubieniównę (obecnie Maciejczyk) z Ustronia-Gojów, Jana Sztwiertnię z Ustronia-Hermanic czy Drozdów z Góleszowa-Równi¹⁵.

Po II wojnie światowej przystąpił do odrestaurowania koła „Siły” w Ustroniu-Gojach, które przyjęło nazwę OMTUR.¹⁶ J. Pilch oprócz tego, że objął w nim kierownictwo sekcji teatralnej, śpiewaczej i oświatowej, zajął się również organizacją biblioteki tego stowarzyszenia.¹⁷ Działalność J. Pilcha w tym zakresie warunkowały jego zdolności i zamiłowania.

Pracował wtedy, jako główny księgowy w Spółdzielni Spożywców w Ustroniu a wykształcenie swoje uzupełniał na Studium Ekonomicznym w Krakowie¹⁸. Jednak pomimo pracy zawodowej i dokształcania się, aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym swojego regionu. Wygłaszał liczne odczyty. Pisał książki i artykuły dotyczące Śląska Cieszyńskiego. Uczestniczył w amatorskim ruchu śpiewaczym. Amatorsko reżyserował przedstawienia teatralne. Organizował wystawy.

W połowie lat 70-tych J. Pilch przeszedł na zasłużoną emeryturę. Wolny czas pozwolił mu na uporządkowanie swojego bogatego księgozbioru.

Mimo niemłodego już wieku J. Pilch nadal działał społecznie, aktywnie uczestnicząc w zebraniach Towarzystwa Miłośników Ustronia i Polskiego Towarzystwa Historycznego,¹⁹ był również członkiem ZBOWiD-u.²⁰

Ze względu na wolny czas publikował więcej prac i artykułów historycznych, głównie dotyczących wydarzeń związanych z Ustroniem, ponieważ złączony był bardzo silną więzią emocjonalną z tym miasteczkiem, co uzasadnia w taki sposób: „...terytorialnie należeliśmy do Góleszowa, jednak ze względu na bliższą odległość od miejsca zamieszkania do centrum Ustronia — uczuciowo grawitowaliśmy do niego. Tam chodziliśmy do szkoły, tam był nasz warsztat pracy, tam wyżywaliśmy się kulturalnie”²¹.

Życie J. Pilcha było bogate, ciekawe, ale także bardzo pracowite. To dzięki wrodzonej pracowitości zdobył wiedzę historyczną i opublikował mnóstwo prac i artykułów. Natomiast dzięki wrodzonej uprzejmości i serdeczności nawiązał wiele ciekawych znajomości i przyjaźni.

Szczylił się przyjaźnią i zaufaniem wielu ludzi. Byli wśród nich: naukowcy, literaci, redaktorzy, pracownicy kulturalni. Korzystali oni z jego rady i pomocy.

Na wysoki autorytet, którym się cieszył, zapracował sobie swoim życiem i pracą.

W 1987 roku za całokształt swojej działalności otrzymał nagrodę im. Karola Miarki, przyznawaną co roku wybitnym postaciom województwa bielskiego, katowickiego, częstochowskiego i opolskiego, za szczególne osiągnięcia w działalności społecznej, politycznej, naukowej i kulturalnej²².

W 1996 roku ten wielce zasłużony dla kultury Śląska Cieszyńskiego człowiek odszedł od nas na zawsze. J. Pilch był jednym z niewielu działaczy, którzy uczuciowo angażują się w pracę społeczną. Uważał on bowiem, że: „Nie tak łatwo opuścić to, co ukochało się we wczesnej młodości, co dało tyle zadowolenia i szczęścia. Nielatwo zrezygnować z pracy jak najbardziej społecznej, pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa”²³. J. Pilch należał do grupy ludzi, którym polska kultura regionu cieszyńskiego zawdzięcza bardzo wiele, ponieważ był zasłużonym działaczem społecznym, rzetelnym historykiem i wybitnym bibliofilem.

Dzięki wielkiej miłości do książek, jak również dzięki rozległym zainteresowaniom humanistycznym i pracowitości, zgromadził on bardzo cenny i bogaty księgozbiór.

Etapy i sposoby tworzenia księgozbioru przez Józefa Pilcha

Przedstawienie etapów i sposobów tworzenia księgozbioru przez J. Pilcha pozwoli zorientować się, jak w poszczególnych okresach życia przebiegało u niego kształtowanie się zainteresowań bibliofilskich. Ułatwi również poznanie, kto i w jakim stopniu, wywarł szczególny wpływ na rozwój u niego tej pasji. Wreszcie, umożliwi poznanie sposobów, jakie podejmował on dla zorganizowania swego księgozbioru.

Pojawienie się zainteresowań bibliofilskich nastąpiło u J. Pilcha bardzo wcześnie, bo już matka wpajała mu miłość i poszanowanie do książek²⁴. W jego domu rodzinnym znajdowały się książki, które matka otrzymała jako wiano od swoich rodziców. Były wśród nich, obok książek świeckich np. „Sennika” zwanego gwarowo „Snorem”, również książki religijne, jak np.: „Kancjonał” Trzanowskiego, „Kancjonał” Heczki, dwa modlitewniki, „Biblia Dąbrówka” i „Kalendarz Ewangelicki”²⁵. Nie wszystkie z wymienionych pozycji zachowały się do dziś, ponieważ modlitewniki zaginęły. Pozostałe zaś książki J. Pilch włączył do swojego księgozbioru²⁶.

Zamiłowanie do książek, zaszczone J. Pilchowi w domu rodzinnym przez matkę, rozbudzała w latach późniejszych również szkoła podstawowa, która nie tylko uczyła szacunku do książki, ale także poprzez lektury zachęcała do czytelnictwa. Pierwszą książką, którą J. Pilch rozpoczął tworzenie swojej biblioteki były — „Dzieje Polski”. Otrzymał ją jako nagrodę za bardzo dobre wyniki w nauce, przy pożegnaniu szkoły podstawowej w 1927 roku, z rąk jej kierownika — Jerzego Michejdy²⁷.

Do rozwoju zainteresowań czytelniczych młodego J. Pilcha przyczynił się kolporter fabryki Brevillier-Urban w Ustroniu — Jan Śmiłowski. Za jego namową

J. Pilch już w wieku 15 lat podjął systematyczną prenumeratę czasopism, wśród których warto wymienić takie tytuły, jak: „Wyzwolenie Społeczne”, „Gazeta Robotnicza” czy „Spółnota”²⁸.

Bardzo ważny wpływ na sposób kształtowania się jego zainteresowań bibliofilskich wywarł Tadeusz Reger, który na zebraniach „Siły” zachęcał nie tylko do czytelnictwa, ale również do gromadzenia własnych książek²⁹. T. Reger rozbudził w nim zainteresowanie drukami socjalistycznymi.

O wielkim przywiązaniu J. Pilcha do książek świadczy fakt, że nawet w okresie bezrobocia nie zaprzestał ich gromadzenia. Kupował wtedy tanie, małe tomiki wydawnictwa „Uniwersum”, wydawnictwa „95 groszy” i drobne broszury socjalistyczne³⁰.

W chwili rozpoczęcia służby wojskowej, tj. w 1935 roku, J. Pilch posiadał już w swoim zbiorze około 100 książek (łącznie z broszurkami). Były to głównie książki zakupione w latach 1930—1934, z czego większość zbiorów stanowiły broszury socjalistyczne³¹.

Pomimo pełnienia służby wojskowej, J. Pilch nadal rozwijał swoje zainteresowania bibliofilskie, o czym świadczy fakt, iż wiosną 1936 roku zakupił pierwszą książkę za żołd żołnierski. Była nią powieść o życiu wygnańców polskich na Syberii po powstaniu listopadowym (1830 r.) pt.: „Mocni ludzie” F. A. Ossendowskiego³². Za żołd zakupił również „Dom nad łąkami” Z. Nałkowskiej, „Żółty krzyż” A. Struga. „Ludzi bezdomnych” S. Żeromskiego, „Opowieść o naszym domu” Z. Szymanowskiej oraz parę broszur socjalistycznych³³. W tym okresie interesowały go głównie powieści, pamiętniki i biografie wybitnych ludzi.

Fakt, że J. Pilch nie przerwał gromadzenia księgozbioru w okresie służby wojskowej, jest o tyle znamienny, że pozwala wnosić, iż już w tym okresie jego zainteresowania książką były na tyle głębokie, że można go traktować jako bibliofila.

Po zakończeniu służby wojskowej, J. Pilch zrobił sobie szafę na książki, którą w latach 1937—1939 całkowicie zappełnił³⁴. Zaczął wtedy zbierać i abonować silesiaki, literaturę dotyczącą ruchu robotniczego i socjalistycznego oraz pamiętniki.

Zainteresowały go w tym czasie, również staropolskie teksty religijne³⁵. Nabywanie ich sprawiało mu wiele trudności, gdyż wyszły już one z użycia i często były w zapomnieniu. J. Pilchowi udało się jeszcze przed II wojną światową wiele z nich odnaleźć w piwnicach, starych szopach czy na strychach. Za zgodą ich właścicieli włączył je do swego księgozbioru. Świadczy o tym na przykład fakt, iż w 1938 roku na strychu sąsiada swoich krewnych w Wiśle-Równem znalazł książkę pt.: „Pierwiastki” — B. Heczki, wydaną we Wiedniu w 1849 roku³⁶. Również od siostry swojej matki — Ewy Wiselkowej zamieszkałej w Wiśle-Równem otrzymał „Kancjonał” — Schlaga z 1773 roku³⁷. Natomiast w domu pewnej rodziny katolickiej w Ustroniu, nabył pierwszą polską książkę dla katolików na Śląsku Cieszyńskim pt.: „Prawdziwa Jedzina do Nieba...”, wydaną w 1761 roku w Opawie a opracowaną przez Jana Bojtkę z Jabłonkowa oraz Franciszka Knoeola z Golezowa³⁸.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej biblioteka J. Pilcha liczyła, łącznie z broszurami, 500 tomów³⁹. Na owe czasy był to bardzo duży księgozbiór. Oprócz tego J. Pilch posiadał również kilka prenumerowanych od lat tytułów prasy socjalistycznej⁴⁰. Księgozbiór J. Pilcha z tego okresu świadczy o jego szczególnym zainteresowaniu tematyką socjalistyczną.

W latach okupacji J. Pilch chronił swoje książki na różne sposoby. Silesiaki, książki i materiały dotyczące ruchu robotniczego, oddał na przechowanie J. Pileckiemu z Cisownicy. Natomiast prasę socjalistyczną złożył na strychu.⁴¹ Dzięki temu wiele z nich zostało uratowanych od zniszczenia. Jednak mimo tego część księgozbioru zaginęła, natomiast w odnalezionych po okupacji książkach były nieraz znaczne ubytki.

Bezpośrednio po wojnie J. Pilch przystąpił do porządkowania swojej biblioteki. W tym celu odwiedzał księgarnie, kioski „Ruchu” antykwariaty, giełdy książkowe, składy makulatury, jak również zamawiał prenumeraty nowo wydawanych książek i czasopism. Robił także odpisy wielu interesujących go dzieł, których nie miał możliwości kupna. Najwięcej trudności sprawiało mu gromadzenie starodruków oraz niektórych pozycji socjalistycznych, jak np.: „Pamiętników” J. Daszyńskiego czy „Księgi pamiątkowej PPS”⁴².

W okresie powojennym zawarł wiele nowych, ciekawych znajomości, które przyczyniły się do rozwoju jego zainteresowań bibliofilskich. Będąc w Krakowie poznał antykwariusza — Ludwika Gocela, który był dla niego prawdziwym pierwszym powojennym dostawcą starych książek. L. Gocel przysyłał mu każdy nowo wydany katalog antykwaryczny, jak również zawiadamiał o interesujących go książkach⁴³. Z innych jego znajomych z tego okresu warto wspomnieć o Jerzym Lazarze z Ustronia, który to podarował mu zestaw druków socjalistycznych i spółdzielczych⁴⁴.

Jednakże szczególny wpływ na rozwój jego zainteresowań bibliofilskich wywarło dwóch innych bibliofilów z naszego regionu — Jan Wantuła z Ustronia-Goji oraz Ludwik Brożek z Cieszyna⁴⁵. Od nich J. Pilch otrzymał w darze wiele ciekawych książek. L. Brożek posiadał w cieszyńskiej księgarni swoją półkę, na którą to egzemplarze bardzo małego nakładu odkładał również dla J. Pilcha.

Ponadto wiele książek, broszur i nadbitek do swojej biblioteki J. Pilch otrzymał z rąk: A. Targa, M. Wardasówny, E. Michalskiej, J. Kropa, J. Nowaka. S. Zahradnika, J. Zawady, S. Szwalbego, J. Żerkowskiego, F. Göetzego, L. Derlicha, A. Sieradzkiego i wielu, wielu innych⁴⁶.

Wielka miłość J. Pilcha do książek powodowała to, że nie żałował pieniędzy na ich kupno, nawet w czasie budowy domu w Ustroniu-Gojach, w latach 60-tych. Oprócz tego, że kupował cegłę, nabywał również książki⁴⁷.

Przedstawione etapy tworzenia biblioteki przez J. Pilcha, pozwalają wyróżnić następujące sposoby gromadzenia przez niego księgozbioru:

- zakupy w księgarniach, kioskach „Ruchu”, antykwariatach księgarskich czy na giełdach książki,
- prenumerata książek nowowydawanych a zarazem trudno dostępnych a także czasopism,
- poszukiwania książek prowadzone u znajomych, krewnych i sąsiadów,

- dowiadywanie się o losach książek w rozmowach ze znajomymi lub członkami rodziny,
- dary od przyjaciół, znajomych a także ludzi, z którymi spotykał się w czasie swych rozlicznych kontaktów.

Nie można wreszcie zapomnieć o penetrowaniu przez niego składów makulatury, a także odpisywaniu niektórych dzieł.

Dzięki wykorzystaniu tak wielu możliwości nabywania książek, udało mu się stworzyć cenną bibliotekę, liczącą ponad 3 tysiące pozycji.

Pod koniec swojego życia J. Pilch gromadził tylko prace, dotyczące historii Śląska Cieszyńskiego, gdyż ta tematyka interesowała go najbardziej⁴⁸.

Niedawno sporządził również własny ekslibris złożony z pierwszych liter swojego imienia i nazwiska.

Analiza ilościowa i tematyczna księgozbioru Józefa Pilcha

Podjęcie analizy ilościowej i tematycznej księgozbioru jest konieczne z kilku względów. Przede wszystkim pozwoli zorientować się w najważniejszych nurtach zainteresowań właściciela biblioteki, ponadto umożliwi wyodrębnienie tych zainteresowań w grupy tematyczne, wreszcie ułatwi prześledzenie zawartości samej biblioteki.

J. Pilch, jako jeden z niewielu współczesnych bibliofilów w naszym regionie, sporządził dla swego księgozbioru odrębną księgę inwentarzową zatytułowaną: „Spis zbiorów bibliotecznych Józefa Pilcha sporządzony na koniec 1981 roku.” (maszynopis)⁴⁹.

Inwentarz ten dzieli księgozbiór na działy tematyczne, w obrębie których J. Pilch przyjął układ alfabetyczny. Niedostatkim tego inwentarza jest brak dat akcesji poszczególnych pozycji, a także brak wartości w chwili nabycia. Braki te utrudniają szczegółowe prześledzenie etapów tworzenia księgozbioru, a także — co jest również bardzo istotne — uchwycenie etapów intensyfikowania się zainteresowań J. Pilcha w określonych dziedzinach.

W tym kontekście podjęta przez nas analiza tematyczna i ilościowa księgozbioru ograniczona zostanie do zreferowania podstawowych działów tematycznych wraz z określeniem ilości w poszczególnych działach. Następnie dokonam krótkiej charakterystyki księgozbiorów. Na zakończenie spróbuję wyeksponować główne nurty zainteresowań Józefa Pilcha.

Całość księgozbioru tworzy 17 działów tematycznych, których podział, jak również ilość książek w poszczególnych działach ilustruje tabela przedstawiona na następnej stronie.

Na podstawie tego zestawienia można stwierdzić, że najliczniejszymi dziełami tematycznymi, pod względem ilości pozycji, są:

- Silesiaki — 522 p.
- Pamiętniki, epistografia — 398 p.
- czasopisma — 377 p.

Podział tematyczno-ilościowy księgozbioru J. Pilcha:

Działy	Ilość poz.
I. Dział: Encyklopedie, bibliografie słowniki	44 p.
II. Dział: Czasopisma	377 p.
III. Dział: Ruch robotniczy i jego wydawnictwa	363 p.
IV. Dział: Silesiaki	522 p.
V. Dział: Kultura, ruchy społeczne i polityczne, etnografia, folklor w tym: Wydawnictwa „Cuda Polski” (25)	240 p.
VI. Dział: Historia	150 p.
VII. Dział: Spółdzielczość	172 p.
VIII. Dział: Pamiętniki, epistologia	398 p.
IX. Dział: Biografie	85 p.
X. Dział: Księgi pamiątkowe	30 p.
XI. Dział: Religia, religionalia	151 p.
XII. Dział: Kalendarze	203 p.
XIII. Dział: Literatura piękna	353 p.
XIV. Dział: Książki o książkach	25 p.
XV. Dział: Bibliofilskie wydawnictwa, nadbitki	50 p.
XVI. Dział: Albumy — Sztuka	29 p.
XVII. Dział: Rozmaitości: A) Sztuka teatralna (43) B) Inne (47)	90 p.
RAZEM:	3.282 p.

Natomiast najmniej liczne działy tejże biblioteki to:

- Książki o książkach — 25 p.
- Albumy — Sztuka — 29 p.
- Księgi pamiątkowe — 30 p.

Nie tylko po względem ilościowym, ale również pod względem tematycznym, biblioteka J. Pilcha jest bardzo bogatym i cennym księgozbiorem. Aby lepiej naświetlić ten fakt, zarysujemy krótkie omówienie poszczególnych działów.

W I dziale swojej biblioteki, J. Pilch zgromadził Encyklopedie, bibliografie, słowniki (44 p.) Najstarszą pozycją jest leksykon wydany w Gotha w 1725 roku, (John. Christoph Rehrings — „Historisch — Politisch — Juristisches Lexicon”, Gotha 1725 r.) W dziale tym znajduje się również najwartościowsza, pod względem finansowym, pozycja tej biblioteki, którą są zeszyty „polskiego Słownika Biograficznego”, wydawane przez PAN w Warszawie od 1935 roku. Dotychczas wyszło około 130 zeszytów⁵⁰.

II dział zawiera mnóstwo ciekawych czasopism (377 p.) Większość z nich została wydana na Śląsku. Bardzo bogaty jest zbiór czasopism spółdzielczych, socjalistycznych, robotniczych, historycznych i religijnych (głównie ewangelicznych). Oprócz czasopism wydanych w języku polskim, J. Pilch posiada również czasopisma obcojęzyczne (w jęz. niem., czeskim i włoskim), jak chociażby: Die Presse” (dziennik, Wiedeń 1848 r.), „Mitteilungen des Beskiden Vereines” (dwumies., Cieszyn 1910 r. nr 5), „Cirkevne Listy” (Liptovsky Svaty Mikulasz,

1926 r.) czy „II Plebiscito hell Alta Slezia” (Rzym 1921 r., 22 Aprile) itp. Najstarszym czasopismem w tym zbiorze jest: „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” z 1829 roku (mies., Warszawa 1829 r. nr 1).

J. Pilcha, jako byłego działacza „Siły” frapowała literatura dotycząca ruchu robotniczego, stąd też dosyć liczny dziełem jego księgozbioru jest III dział: Ruch robotniczy i jego wydawnictwa (363 p.). W zbiorze wydawnictw dotyczących ruchu robotniczego J. Pilch zgromadził liczne statuty, księgi pamiątkowe, wydawnictwa „Siły”, sprawozdania, przemówienia itp. Ciekawostką w tym zbiorze jest praca K. Forstera pt.: „Klasom panującym polskim sześć książeczek” wydana w Berlinie w 1871 roku.

Najlichnieszym dziełem tej biblioteki jest IV dział: Silesiaki (522 p.) Zebranie aż tylu pozycji z tego zakresu świadczy o dużym zainteresowaniu J. Pilcha tematyką śląską. Dział ten obejmuje humanistykę jak również naukowe opracowania historyczne (dotyczące głównie Śląska Cieszyńskiego). W zbiorze tym znajdują się liczne prace autorstwa między innymi: ks. J. Londzina, F. Popiołka, P. Kubisza, E. Grima, P. Bobka, L. Brożka, J. Chlebowczyka itp. W skład działu wchodzi także podręczniki szkolne — Jana Śliwki (pierwsze podręczniki w j. pol. na Śląsku Cieszyńskim), foldery Ustronia (wydane przed II wojną światową), broszury plebiscytowe, jednodniówki okazjonalne, pamiętniki, „Komunikaty Instytutu Śląskiego w Katowicach”, księgi pamiątkowe, liczne sprawozdania z działalności — szkół, Macierzy Szkolnej i wielu innych towarzystw działających na Śląsku.

W V dziale: „Kultury, ruchy społeczne i polityczne, etnografia, folklor” (240 p.) — J. Pilch zgromadził liczne dzieła między innymi: J.S. Bystronia, K. Libelta, W. Witosa, B. Limanowskiego, J. Szczepańskiego, S. Staszica, jak również prace zbiorowe, sprawozdania itp.

Ponadto J. Pilch zebrał w ramach tego działu 25 pozycji książkowych wydanych w serii wydawniczej „Cuda Polski”.

VI Dział: Historia (150 p.) — obejmuje liczne prace zbiorowe, biuletyny, odczyty a także powieści historyczne. Przeważają jednak w tym zbiorze, pozycje dotyczące wydarzeń historycznych XIX i XX wieku.

Bardzo cennym dla J. Pilcha dziełem jego biblioteki był VII dział: Spółdzielczość (172 p.), gdyż J. Pilch, prawie całe życie, związany był z ruchem spółdzielczym⁵¹. Zgromadził on z tego zakresu liczne statuty, sprawozdania, opracowania historyczne. Jedną z ciekawszych pozycji jest statut oraz książeczka udziałów i pożyczek „Spółkowej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Golezowie” z 1895 roku.

W VIII dziale: Pamiętniki, epistolografia (398 p.), jednym z najlichnieszych działów tej biblioteki, J. Pilch posiada pamiętniki takich znanych działaczy społecznych, jak: A. Cińciała, J. Kubisz, K. Matusiak, ks. dr J. Pindór itp. Ponadto zgromadził on w ramach tego działu bogaty zbiór listów i wspomnień. Na uwagę zasługuje tłumaczony z języka francuskiego przez K. Walewskiego — „Karol i Marya” wydany we Wrocławiu w 1875 roku.

W IX dziale: Biografie (85 p.) — J. Pilch zebrał prace biograficzne poświęcone głównie działaczom politycznym i społecznym. W zbiorze tym znajdują się prace biograficzne dotyczące takich znaczących postaci, jak: J.I. Kraszewski, R. Traugutt, J. Piłsudski itp.

W dziale X biblioteki, J. Pilch posiada zbiór 30 ksiąg pamiątkowych poświęconych, między innymi: A. Mickiewiczowi, J. Słowackiemu, P. Stalmachowi, J. Piłsudskiemu itd.

XI dział: Religia, religionalia (151 p.) — obejmuje bogaty zbiór starodruków religijnych. Większość tych starodruków dotyczy wyznania ewangelickiego. Najstarszą pozycją w tym zbiorze jest: „Droga do Nieba, tj ...” S. Zasadyusa, wydana w Brzegu w 1724 roku. W dziale tym znajdują się również liczne kazania, biblie, kancjonały, modlitewniki, sprawozdania kościelne, także w języku niemieckim i czeskim. Autorami prac zgromadzonych, w ramach tego działu, są między innymi: ks. A. Wantuła, ks. Fr. Michejda, ks. dr J. Pindór, Karol Michejda, J. Śliwka itd.

Bardzo bogatym działem tej biblioteki jest XII dział: Kalendarze (203 p.). Najstarszy kalendarz pochodzi z 1893 roku — „Witkowitzes Kalender für Berg und Hutten — leute — 1893” — Witkowice. Obok kalendarzy świeckich (np. spółdzielczych, socjalistycznych, robotniczych, rolniczych, żołnierskich itp), J. Pilch posiadał, również w tym zbiorze, kalendarze kościelne (zarówno katolickie i ewangelickie: przeważają jednak ewangelickie). W dziale tym znajdują się również kalendarze obcojęzyczne (j. niem., j. czes.) Wśród kalendarzy zgromadzonych przez J. Pilcha można wyróżnić następujące ich rodzaje: książkowe, kieszonkowe i ściennie.

W XIII dziele biblioteki, J. Pilch umieścił dzieła z zakresu literatury pięknej (353 p.) Książki autorów obcych stanowią mniejszość zbiorów. Bogaty jest natomiast zestaw dzieł autorstwa takich wybitnych klasyków polskich, jak: J. Kochanowski, A. Mickiewicz, J. Słowacki, H. Sienkiewicz, B. Prus, J. I. Kraszewski, Z. Nałkowska, Z. Kossak, G. Morcinek, W. Orkan, A. Strug itd. W zbiorze tym można również znaleźć wiele książek autorów polskich, wydanych poza granicami kraju, jak na przykład: „Dywizjon 303” — A. Fiedlera (Montreal 1945 r.), — „L jak Lucy” — J. Meissnera (Edinburgh 1945.) itp. W zbiorze książek z zakresu literatury pięknej przeważa proza nad poezją. Najstarszym dziełem w tym dziale jest książka T. Strzemińczyka pt.: „Wymarzony kochanek”, wydana w Wilnie w 1848 roku.

W XIV dziale tej biblioteki znajdują się książki wydane w serii wydawniczej „Książki o książkach” (25 p.). Są to pozycje wybitnie współczesne, wydane już po II wojnie światowej.

W XV dziale J. Pilch zebrał bibliofilskie wydawnictwa, nadbitki. (50 p.). Egzemplarze zgromadzone w tym dziale posiadają bardzo mały nakład wydawniczy i są unikatami trudno dostępnymi nawet dla bibliofilów. Ciekawostką w tym zbiorze jest: „Ziarno — wydawnictwo zbiorowe dla głodnych” (Warszawa 1880 r.)

XVI dział obejmuje albumy poświęcone sztuce (29 p.). W zbiorze tym znajdują się między innymi: teki drzeworytów; albumy malarstwa, grafiki, rysunku; przewodniki artystyczne; zbiory karykatur; przewodniki muzealne itp.

Ostatni z działów tej biblioteki, XVII: *Rozmaitości* (90 p.) jest zróżnicowany, ponieważ obejmuje teksty starych sztuk teatralnych (43 p.) jak również inne pozycje (47 p.) Zgromadzone sztuki teatralne — są to w przeważającej większości komedie. Gromadzenie ich spowodowane było u J. Pilcha potrzebą, gdyż działał on w amatorskim ruchu teatralnym.⁵² W skład innych pozycji wchodziły liczne przewodniki turystyczne, podręczniki szkolne, sprawozdania z działalności społeczno-oświatowej, poradniki praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego itp.

Przedstawiony przez nas księgozbiór J. Pilcha, jest odzwierciedleniem jego zamiłowań bibliofilskich.

Na podstawie ilościowo-tematycznej analizy tego księgozbioru można wyeksponować główne nurty zainteresowań J. Pilcha, które obejmują:

- tematykę śląską (humanistykę i historię)
- pamiętnikarstwo, epistolografię
- czasopiśmiennictwo
- ruch robotniczy
- kulturę (etnografię, folklor, ruchy społ.-polit.)
- kalendarze
- spółdzielczość.

Księgozbiór zgromadzony przez J. Pilcha posiada nie tylko wartość zabytkową czy bibliofilską, ale ze względu na bogactwo zgromadzonych książek a także swego rodzaju archiwum ruchu socjalistycznego, jest również cennym zbiorem materiałów wykorzystywanych w pracach naukowych, głównie o profilu historycznym. Z tego też względu udostępniany jest naukowcom, redaktorom, czy studentom piszącym prace magisterskie.

Można wspomnieć, że co roku ginie kilka pozycji z jego księgozbioru⁵³. Zgubiono np.: „Pieśni słowiańskie” — Pawła Stalmacha z 1848 roku, „Zbiór Pieśni śląskich” — Jerzego Drozda z 1937 roku oraz protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego „Siły” odbite na powielaczu⁵⁴.

Niektóre książki uległy zniszczeniu np. poprzez wycięcie ilustracji, wyrwanie kartek, splamienie, podkreślenia tekstu czy sporządzenie notatek na marginesach kart⁵⁵.

J. Pilch prowadził „dzienniczek wypożyczeń”. Jednak wszystkich wypożyczających nie notował. Według „dzienniczka wypożyczeń”, w ciągu ostatnich 10 lat, „wykorzystano” 671 pozycji z jego księgozbiorów⁵⁶.

Przypisy

- ¹ Wspomnienia działaczy spółdzielczych” T. I, Warszawa 1963 r., s. 70.
- ² Ibidem... s. 70—87.
- ³ Opowieści entuzjastów. Wspomnienia miłośników teatru, muzyki i tańca”, Warszawa 1960 r., s. 54—85.
- ⁴ J. Pilch, A. Waszek: „200 lat szkoły podstawowej nr 2 w Ustroniu (1787—1987)”, Ustron 1987 r., s. 16, s. 58.
- ⁵ „Opowieści entuzjastów”. s. 54—85.

⁶ Ibidem... s. 57, s. 59.

⁷ Ibidem... s. 60.

⁸ Ibidem... s. 62.

⁹ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośników książek”. „Poglądy” nr 10/1976 r., s. 2—3.

¹⁰ „Wspomnienia działaczy spółdzielczych”. T. I, Warszawa 1963 r., s. 70—87.

¹¹ Ibidem... s. 77.

¹² Ibidem... s. 84.

¹³ Ibidem... s. 87.

¹⁴ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośnika książek...”. Była to prasa WRN-u.

¹⁵ Ibidem...

¹⁶ Ibidem...

¹⁷ „Opowieści entuzjastów...”, s. 54—85.

¹⁸ „Wspomnienia działaczy spółdzielczych”. T. V, Warszawa, 1973 r., s. 314—344.

¹⁹ „Laureat”, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, listopad 1987 r.

²⁰ „Wspomnienia działaczy spółdzielczych”. T. V, Warszawa 1973 r., s. 314

²¹ Ibidem... s. 331.

²² „Laureat”, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, Listopad 1987 r.

²³ „Opowieści entuzjastów...”, s. 85.

²⁴ Rozmowa przeprowadzona z J. Pilchem, kwiecień 1988 r.

²⁵ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośnika książek”, „Poglądy” nr 10/1976 r. s. 2—3.

²⁶ Ibidem...

²⁷ Ibidem...

²⁸ Ibidem...

²⁹ Rozmowa przeprowadzona z J. Pilchem, kwiecień 1988 r.

³⁰ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośnika książek”..., s. 2—3.

³¹ Ibidem...

³² Ibidem...

³³ Ibidem...

³⁴ Ibidem...

³⁵ Rozmowa przeprowadzona z J. Pilchem, czerwiec 1988 r.

³⁶ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośnika książek...”, s. 2—3.

³⁷ Ibidem...

³⁸ Ibidem...

³⁹ Ibidem...

⁴⁰ Ibidem... Warto wymienić takie pisma, jak: „Wyzwolenie Społeczne”, „Gazeta Robotnicza”, „Oświata”, czy „Spółnota”.

⁴¹ Ibidem...

⁴² Wywiad przeprowadzony z J. Pilchem, grudzień 1987 r.

⁴³ „Pamiętniki” — J. Daszyński (Kraków 1926 r.); „Księga pamiątkowa PPS” — praca zbiorowa (Warszawa 1923 r.). Rozmowa przeprowadzona z J. Pilchem, czerwiec 1988 r.

⁴⁴ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośnika książek...”, s. 16—17.

⁴⁵ Wywiad przeprowadzony z J. Pilchem, grudzień 1987 r.

⁴⁶ J. Pilch: „Ze wspomnień miłośnika książek...”, s. 16—17.

⁴⁷ Rozmowa przeprowadzona z J. Pilchem, czerwiec 1988 r.

⁴⁸ Kserokopia ekslibrisu zamieszczona w ankiecie nr 5.

⁴⁹ Inwentarz ten liczy 148 stron, został udostępniony przez Józefa Pilcha autorce pracy.

⁵⁰ Wywiad przeprowadzony z J. Pilchem, grudzień 1987 r.

⁵¹ „Wspomnienia działaczy spółdzielczych” T. V, Warszawa 1973 r., s. 314—344.

³² „Opowieści entuzjastów...”, s. 54–85.

³³ Wywiad przeprowadzony z J. Pilchem, grudzień 1987 r.

³⁴ Ibidem...

³⁵ Ibidem...

³⁶ Ibidem...

Idzi Panic**CIESZYN**

Inskrypcja księcia cieszyńskiego Fryderyka Wilhelma z roku 1624

W lapidarium¹ znajdującym się na dziedzińcu Muzeum w Cieszynie znajduje się pewna grupa szczątków kamiennych, zaopatrzonych w napisy, względnie ich fragmenty, pochodzące zarówno z czasów mniej odległych, przede wszystkim z XIX stulecia², jak i o wiele starszych³, niekiedy bardzo nieczytelne. Jednym z nich jest napis na otoczce górnej części portalu o wymiarach 150 cm × 26 cm⁴. Napis jest wykonany dość staranną majuskułą, dedykowany księciu cieszyńskiemu Fryderykowi Wilhelmowi z 1624 r., następującej treści:

/FRIDERICUS GWILELMUS D[EI] G[RATIA] IN SILESIA TESCHINENSIS / ET MAIORIS GLOGOVIAE DUX NEC NON PRIMAE PARTIS / SILESIAE BELLI PRINCEPS POSUIT ANNO MDCXXIII. /

W tłumaczeniu na język polski tekst ten brzmi: [kamień ten] w roku 1624 położył [panujący] na Śląsku Fryderyk Wilhelm książę cieszyński i Wielkiego Głogowa, jak również naczelný dowódca wojsk pierwszej części Śląska.

Okolicznością, która dała asumpt do sporządzenia tego napisu, był powrót księcia Fryderyka Wilhelma do Cieszyna z zagranicy, gdzie został wysłany po roku 1610 przez ojca, księcia Adama Waława, celem zapewnienia mu wychowania katolickiego i odpowiedniego wykształcenia⁵. Po śmierci Adama Waława w 1617 r.⁶ władzę nad Księstwem i opiekę nad nim sprawowali regenci: biskup wrocławski, arcyksiążę Karol Habsburg, książę Karol von Lichtenstein i starosta opolski Jerzy Oppersdorf. Po roku 1618 ich regencja ustała, tym niemniej książę Fryderyk Wilhelm w dalszym ciągu przebywał poza granicami Księstwa. Po ukończeniu kolegium jezuickiego związał się z obozem cesarskim, poprzez jeden z najbardziej procesarskich dworów, monachijski⁷. Efektem tych kontaktów było powierzenie Fryderykowi Wilhelmowi zadania obrony Przełęczy Jabłonkowskiej przed wojskami księcia siedmiogrodzkiego Bethlena Gabora, w związku z kolejnymi działaniami, jakie ten ostatni podjął przeciw cesarzowi: właśnie w rezultacie tej decyzji powrócił on po długiej nieobecności do Cieszyna, co postanowił uczcić przytoczoną wyżej inskrypcją, umieszczoną uprzednio na portalu otwierającym wejście do pomieszczeń zamku książęcego.

Przypisy

¹ Lapidarium — termin używany przez archeologów, muzealników i historyków sztuki na oznaczenie miejsca w którym przechowywane są kamienne pozostałości z zabytków (na przykład nagrobnych), detale architektoniczne, fragmenty rzeźb, lub też okazy kamieni naturalnych. Termin urobiono od łacińskiego słowa lapis, lapidis, kamień; lapidarius, -a, -um — kamieniarz. Por. też lapidarius, -ii — kamieniarz.

² Między innymi znajduje się tutaj fragment cokołu z bliżej nieoznaczonego pomnika, niekoniecznie cmentarnego, z napisem majuskulnym ANNO 1883, o wymiarach 57 cm × 28 cm. Z 1901 r. pochodzi podpis kamieniarski na popiersiu Franciszka Szuberta: K. SCHERZEK / 1901.

³ Wymienimy wśród nich po 2 portale, z których pierwszy pochodzi z jednego z okolicznych zameczków szlacheckich, względnie (co jest mniej prawdopodobne, zważywszy na kamieniarkę portalu) kościołów ze wsi podcieszynskich, z datą i literami umieszczonymi w jego szczycie: 16 / II / 56. Drugi portal pochodzi z nieznanego nam kościoła i posiada zapisaną datę 1611: data ta nawiązuje zapewne do przejścia owej świątyni przez katolików po przejściu przez księcia Adama Wacława na katolicyzm w 1610 r. Nie nawiązuje natomiast do daty budowy świątyni, na co wskazuje kamieniarka portalu, którą ostrożnie możemy datować na wiek XV. Niewiele wiemy na temat trzech kolejnych zabytków epigraficznych, które dotwały do nas w szczątkowej postaci, a które znajdują się na blokach kamiennych. Pierwszy z nich został umieszczony na cokole (fragmentie nagrobka?), na którym została wybita data 1656. (Na nim właśnie umieszczone zostało popiersie Szuberta). Drugi natomiast to blok, zapewne pochodzący z końca XVIII wieku (być może wykonany w związku z licznymi pogrzebami po pożarze Cieszyna w 1789 r.?), przykrywający grób lub grobowiec, o wymiarach 43 cm × 106 cm × 19,5 cm, na którym znajduje się bardzo mocno zatarty napis, z którego przetrwał jedynie fragment Ex(...) funeribus (z... pogrzebów). Ostatnia z pozostałości kamiennych, o wymiarach 32 × 20 cm, zawiera fragment mało starannie wykonanego napisu majuskulnego, rozmieszczonego w dwóch wierszach, obejmującego jedynie datę / 1779 / 16 JUNII /.

⁴ Sam napis zajmuje przestrzeń 113 × 22 cm. Wysokość liter wynosi 4 cm [dużych] i 2,6 cm mniejszych.

⁵ Dodajmy w tym miejscu, że książę ten kształcił się w gimnazjum jezuickim w Monachium: tamtejsi jezuici kładli nie tylko duży nacisk na wychowanie fizyczne (o co zresztą dbali w większości placówek), lecz również na wychowanie wojskowe.

⁶ K. Jasiński: Rodowód Piastów Śląskich. T. III: Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy, Wrocław 1977, s. 203—204.

⁷ H. Dollinger: Kurfürst Maximilian I von Bayern und Justus Lipsius. Eine Studie zur Staatstheorie eines frühabsolutistischen Fürsten, Archiv für Kirchengeschichte. T. 46, 1964, s. 227 nn.

Tablica epigraficzna w kościele pw. Świętego Krzyża w Cieszynie

Wśród niezbyt licznych zabytków epigraficznych dawnego Cieszyna, które przetrwały po dzień dzisiejszy, w dobrym zresztą stanie, należy wymienić tablicę umieszczoną w kościele pod wezwaniem Świętego Krzyża w Cieszynie, we wnęce schodowej (ongis niesłusznie zwanej komórką), znajdującej się z tyłu za ołtarzem, z jego lewej strony.

Pełna tablica — wraz z kamienną bordiurą — posiada wymiary 93 cm × 66 cm, sama zaś płyta, na której umieszczono napis, posiada wymiary 76 cm × 46 cm. Napis majuskulny brzmi:

A.M.D.G.¹
HOC TEMPLUM QUONDĀ
SOCIETATIS JESU
REGIA ET ALIORUM
MUNIFICENTIA
INSTAURATUM ET ORNATUM
EX AEDIFICATUM
A SOCIS OLIM
EIUSDEM ORDINIS
MDCCLXXXII

Pod względem epigraficznym² zabytek ten nie należy do najciekawszych. Jeśli nie liczyć inwokacji otwierającej napis kamieniarz użył tylko jednej abrewiacji (quondā). Brak natomiast innych form wzbogacających charakter inskrypcji, jak na przykład ligatur lub enklaw. Nieporównywalnie bardziej interesujące są natomiast okoliczności jej ufundowania, a także jej treść.

Oto w związku z kasatą zakonu jezuitów³ dokonaną na mocy decyzji papieskiej, pod naciskiem Austrii, w 1773 r., likwidacji uległa również misja cieszyńska, zaś gimnazjum jezuickie zostało przejęte przez państwo. Nie wszyscy jezuici pogodzili się z rozwiązaniem ich zakonu. Wśród nich był Cieszyński, ex-jezuita, ksiądz Leopold Jan Szersznik, który po nieudanych próbach znalezienia stałego zajęcia, między innymi w Pradze, w obliczu niebezpiecznej dla życia choroby, zdecydował

się na powrót do Cieszyna, gdzie przybył w końcu 1775 roku⁴. Po początkowym okresie adaptacji i poszukiwaniu stałego zajęcia (uczył m.in. przez rok za darmo w cieszyńskim gimnazjum) został profesorem tegoż gimnazjum i resztę swego pracowitego życia poświęcił w pierwszym rzędzie różnym formom pracy z młodzieżą. Prowadził jednocześnie inne rozliczne zajęcia, od badań naukowych poczynając, poprzez pracę na rzecz odbudowy miasta po jego wielkim pożarze w roku 1789, po udział w pomiarach terenu włącznie, co, nawiasem mówiąc, poważnie wzbogaciło jego wiedzę o okolicach Cieszyna⁵.

Przez cały ten czas żył nadzieją odbudowy zakonu jezuickiego, co jednoznacznie potwierdza korespondencja z byłymi jezuitami z innych stron, przede wszystkim z Krakowa i innych ziem polskich⁶. Zważywszy jednak niepewność sytuacji, zdecydował się Szersznik na podjęcie szeregu działań, które miały na celu zachować pojezuickie zabudowania i księgozbiór ich biblioteki w stanie umożliwiającym ponowne przekazanie w razie powrotu jezuitów do Cieszyna. W tym właśnie kontekście zdecydował się on na umieszczenie owej tablicy w naszej świątyni: miała ona więc za zadanie dokumentować prawa jezuickie do wspomnianych zabudowań i informować przechodnia, kto był głównym realizatorem przedsięwzięcia, co potwierdził stosownym napisem, którego polskie tłumaczenie brzmi: „Świątynia ta została ongiś wyposażona i przyozdobiona szczodrością Towarzystwa Jezusowego, Królewską i innych (ludzi), wzniesiona zaś niegdyś przez Towarzystwo Jezusowe. Rok 1782”⁷.

Przypisy

¹ Ad Maiorem Dei Gloriam – Dla większej chwały Bożej – napis ten, stosowany dawniej dość często na zabytkach, był jednym z głównych motto jezuitów. Por. Historia Missionis Bialensis Societatis Iesu (ab anno 1708), ediderunt et curaverunt I. Panic et Jerzy Polak, Bielsko-Biała 1996, passim.

² Termin epigrafika pochodzi z greckiego epigraphê i oznacza napis, por. J. Szymański: Nauki Pomocnicze Historii. Od schyłku IV do końca XVIII w., Warszawa 1976, s. 320–324.

³ S. Bednarski: Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego, Kraków 1933, passim.

⁴ Por. J. Spyra: Życie i działalność księdza Leopolda Jana Szersznika (1747–1814). (W:) Muzeum w Cieszynie. 190 lat założenia muzeum i Biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802–1992, pod red. J. Spyry 1993, s. 19.

⁵ L. J. Szersznik: Nachrichten..., s. 171–173, J. Spyra, op. cit., s. 20.

⁶ Korespondencję tę omówił ks. prof. Ludwik Grzebień (z Krakowa) w referacie zatytułowanym Formacja zakonna i jej wpływ na działalność ks. Leopolda J. Szersznika, wygłoszony na sesji naukowej Ks. Leopold Jan Szersznik znany i nieznan (1747–1997), która odbyła się 6–7 listopada 1997 r. w Cieszynie. Inicjatorami sesji byli prof. Barbara Bieńkowska z Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego (współorganizatora sesji) oraz mgr Krzysztofa Szelong, Dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, kolejnego obok Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych Biblioteki Narodowej w Warszawie współorganizatora konferencji.

⁷ Data ta nawiązuje rzecz jasna do czasu ufundowania tablicy, a nie do czasu fundacji obiektów klasztornych.

Pamiętniki inteligencji polskiej

Serię pamiętników zapoczątkował na Śląsku Cieszyńskim ksiądz Jan Muthmann w roku 1740¹, potem ks. Traugott Bartelmus, opisujący wydarzenia w zborze błędowskim z lat 1802—1835, a zwłaszcza zniszczenia, jakich dopuścili się, cofające się wojska w czasach napoleońskich². Pamiętnik z okresu I wojny światowej zostawił po sobie ks. dr Ryszard Wagner, pastor bielski. Jedynym pamiętnikiem drukowanym nad Olzą jest „Erzählunhen eines alten Pastors” ks. Karola Schneidera, pastora bielskiego (1880). Wszystkie wymienione pamiętniki pisane były w języku niemieckim.

Pamiętników polskiej inteligencji mamy dosyć dużo. Są to przeważnie pozycje drukowane i omawiane na łamach prasy w minionych latach obecnego wieku, chociaż niektóre datują się już co do powstania od drugiej połowy XIX wieku. Oto jak kolejno powstawały:

1. Cińciała Andrzej: Dziennik z lat 1846—1853. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. XIII. Wrocław 1973; Kartki z pamiętnika „Zaranie Śląskie” 1958; Pamiętnik, Frysztat 1900; Katowice 1931.
2. Stalmach Paweł: Pamiętnik, Cieszyn 1910. (Oprac. E. Grim).
3. Łysek Jan: Z pamiętnika. „Posel Ewangelicki” 1937, nr 42—48.
4. Szuścik Jan: Pamiętnik wojny i niewoli (1914—1918), Cieszyn 1925.
5. Kubisz Jan: Pamiętnik starego nauczyciela. Garść wspomnień z życia Śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w b. Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1928.
6. Pindór Jan, ks.: Pamiętnik cz. I, Czeski Cieszyn 1932. (część II w rękopisie).
7. Bobek Paweł: Wspomnienia z lat 1922—1936 (wyszły jako: Wspomnienia i zapiski, Warszawa 1964.).
8. Grycz-Śmiłowski Karol, ks.: Pamiętnik kapelana wojskowego, „Posel Ewangelicki” 1927—1930 (105 odcinków).
9. Ścisła Dominik, ks.: Pamiętnik kapelana wojskowego, „Gwiazdka Cieszyńska” 1925—1926 (65 odc.).

10. Stonawski Jan, ks.: Dzwony z Wyższej Bramy (pamiętnik poetycki z czasu II wojny w rękopisie), Cieszyn 1945.
11. Michejda Oskar, ks.: Wspomnienia osobiste z pierwszych dni wojny (rękopis), Cieszyn 1939—1940.
12. Żebro Jan: Pamiętnik śląskiego nauczyciela (rękopis), Cieszyn 1954.
13. Krząszcz Walenty: Księga życia (rękopis), Międzyrzecze 1956.
14. Kołorz Alojzy: Byłem 13 lat podinspektorem (rękopis), Cieszyn 1959. Wspomnienia od najmłodszych lat (rękopis), Cieszyn 1962 (w skrócie opublikowany w Biuletynie Ludoznawczym IV, Cz. Cieszyn 1971, s. 83—181).
15. Buzek Andrzej, ks.: Z ziemi piastowskiej. (W:) Wspomnienia, Warszawa 1963.
16. Pilch Józef: Ze spółdzielczością przez życie. (W:) Wspomnienia działaczy spółdzielczych, Warszawa 1963, s. 70—87; 1983, s. 314—343.

Wymienione pamiętniki różnią się od pamiętników chłopskich i robotniczych tym, że obejmują szerszą i głębszą panoramę zjawisk opisowych i przeżyć, pisane są językiem gładkim, wyrobionym, literackim, z pominięciem wyrażen gwarowych (używanych jedynie w dialogach u Szuścika, Krząszcza czy Kubisza).

Pamiętniki te podzielić można na pełne, obejmujące wydarzenia z całego prawie życia (Cińciała, Stalmach, Kubisz, Pindór, Żebro, Krząszcz, Kołorz), bądź wspomnienia z pewnych tylko okresów jak np. pamiętniki wojenne Szuścika, Grycza-Śmiłowskiego, Ścisłały, Stonawskiego, O. Michejdy, albo wspomnienia z pracy szkolnej A. Kołorza, czy też pracy spółdzielczej Józefa Pilcha. Wszystkie z nich zawierają mniejsze czy większe dawki folklorystyczne, dotyczące naszego regionu.

Aczkolwiek są to zapisy subiektywne, to swą faktografią wnoszą wiele materiału dokumentacyjnego do przyszłych badań i opracowań źródłowych na najrozmaitsze tematy: społeczne, polityczne, kulturalne, wyznaniowe, związane z regionem na przestrzeni minionych 150 lat.

Przypisy

¹ „Kalendarz Ewangelicki 1932”. Cieszyn 1931, s. 112—115.

² „Ewangelik” nr 48—30 z 1927.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Vlasta Šafaříková a kol.: Transformace České Společnosti 1989—1995, Brno 1996 ss. 300.

Historyków, politologów, socjologów a także ekonomistów powinna zainteresować, jak się wydaje, recenzowana praca poświęcona zmianom, którym podlegało społeczeństwo czeskie w ostatnich kilku latach.

Rozprawę otwiera studium P. Machonina i M. Tučeka na temat genezy i uwarunkowania przemian, którym podlega społeczeństwo czeskie po roku 1989. Autorzy ci starali się wykazać, że system komunistyczny w Czechosłowacji niezależnie od przemian w byłym ZSRR oraz innych krajach komunistycznych skazany był nieuchronnie na upadek. Podkreślają oni zarazem, że opozycja antykomunistyczna w Czechosłowacji w porównaniu np. z Polską i Węgrami była bardzo słaba ponieważ nie posiadała szerszego wsparcia społecznego. Ingerencja władz komunistycznych we wszystkie dziedziny życia społecznego powodowała bowiem całkowity zanik aktywności politycznej szerokich rzesz społeczeństwa. Mimo to, politologowie czescy zwracają uwagę na fakt, iż w Czechosłowacji (choć w mniejszym stopniu) istniało tzw. „drugie społeczeństwo”. Wprawdzie proces zmian politycznych oraz społeczno-ekonomicznych w byłych krajach komunistycznych rozpoczął się pod koniec lat 80-tych bezpośrednio po upadku systemów totalitarnych, jednak polskim obserwatorom politycznym nie jest zbyt znana specyfika tych przemian w poszczególnych państwach. Odnosi się również do południowych sąsiadów III Rzeczypospolitej — Republiki Czeskiej, mimo iż kraj ten pod względem stopnia transformacji oraz stanu demokracji spośród wszystkich krajów komunistycznych znajduje się w czołówce.

W polskiej literaturze naukowej brakuje opracowań na ten temat. Nie mogą tej luki wypełniać publikacje na łamach prasy mimo, iż autorami ich są przedstawiciele świata nauki. Z uwagą należy więc odnotować fakt wydania omawianej zbiorowej monografii. Autorzy pierwszej rozprawy zwracają też dużą uwagę na fakt, iż pewne grupy społeczne, jakkolwiek w ograniczonym zakresie, włączone były w gospodarkę rynkową już w II poł. lat 80-tych. Wskazują na takie jej elementy jak: umowy o pracę, podnoszenie jej efektywności tak w przedsiębiorstwach państwowych jak i spółdzielczych. Działania takie przynosiły wymierne korzyści nie tylko państwu ale i pracownikom a zwłaszcza kierownictwom instytucji i zakładów. Ułatwiło to w dużym stopniu szybkie wprowadzenie w życie późniejszych radykalnych reform ekonomicznych. W konkluzji wskazują, że mimo negatywnych zjawisk towarzyszących transformacji ekonomicznej przebiegała ona w warunkach czeskich bezboleśnie ponieważ większość społeczeństwa czeskiego akceptuje konsensus społeczny, zachowując dystans do zarówno lewicowych jak i prawicowych koncepcji ekonomicznych.

Drugie studium, autorstwa prawnika Z. Ječinského i politologa J. Škalouda, traktujące o zmianach politycznych w Czechosłowacji, a po rozpadzie państwa — Republice Czeskiej, skupia się głównie na zmianach w konstytucji które uchwaliło Zgromadzenie Federalne w 1990 roku, w okresie istnienia wspólnego państwa oraz konstytucjach Czech i Słowacji które przyjęły tamtejsze parlamenty lokalne. Autorzy starali się wykazać, że te zmiany ustrojowo-polityczne miały na celu przede wszystkim przekształcenie państwa w federację dwóch w pełni równouprawnionych narodów. Jak wiadomo, zadania tego nie udało się zrealizować mimo że zabiegała o to „większość” Czeskiego Forum Obywatelskiego i Słowackiego Społeczeństwa Przeciw Przemocy. Wpływ na to miało stanowisko polityków słowackich, zwłaszcza z Ruchu na Rzecz Demokratycznej Słowacji (HZDS). Przywódcy tej partii w Słowackiej Radzie Narodowej domagali się wręcz nadrzędności prawa republikańskiego nad federalnym, co w praktyce oznaczało niepodległość Słowacji, ale ostatecznie przedstawiono koncepcję utworzenia Uni Słowackiej, która miała powstać po upadku państwa federacyjnego. Spotkało się to jednak ze stanowczym sprzeciwem najbardziej wpływowej prawicowej partii czeskiej (ODS), Obywatelskiej Partii Demokratycznej Wacława Klausa. W efekcie rozpoczął się proces rozpadu wspólnego państwa Czechów i Słowaków, mimo, że część polityków czeskich, zwłaszcza z partii socjalistycznej wyrażała gotowość rozmów z politykami słowackimi na temat jego przyszłości. Druga część tego studium skrupulatnie omawia Konstytucja Republiki Czeskiej z 12 IX 1992 roku oraz układ sił politycznych w parlamencie. Brakuje jednak w tym artykule bliższej prezentacji oblicza politycznego poszczególnych partii. Może to pomóc — zwłaszcza czytelnikowi zagranicznemu — zrozumieć istotę aktualnych procesów historycznych w Republice Czeskiej. W zakończeniu tego studium autorzy powtórnie wracają do przyczyn rozpadu Czechosłowacji. Stwierdzają wprawdzie, że większość społeczeństwa czeskiego i słowackiego nie była zainteresowana rozpadem wspólnego państwa, ale równocześnie wyrażają swoje wątpliwości na ten temat, ponieważ nie odbyło się w tej sprawie referendum. Wskazują przy tym, że właściwe decyzje w tej sprawie podjęły dwie najsilniejsze partie wśród Czechów (Obywatelska Partia Demokratyczna) i Słowaków (Ruch na Rzecz Demokratycznej Słowacji). Na podstawie tego sądu stawiają oni tezę podobnie jak obserwatorzy zagraniczni, że rozpad Czechosłowacji wynikał z niedojrzałości ówczesnych elit politycznych.

Trzy kolejne studia rozpatrują przemiany ekonomiczne w Czechach w latach 1990—1994. W rozdziale III został skrupulatnie przedstawiony proces prywatyzacji, podkreślone przy tym sukcesy jakie osiągnęły Czechy w tym zakresie (prywatyzacja objęła 80% przedsiębiorstw). Autor tego studium Z. Šulc zwraca jednak uwagę na fakt, iż w wyniku prywatyzacji ukształtowała się niewłaściwa struktura własności. Prywatyzacja kuponowa doprowadziła bowiem do powstania ogromnej rzeszy drobnych udziałowców. Wskazuje również na negatywne zjawisko spekulacji udziałami. Równocześnie Šulc stwierdza, że bardzo ograniczona ingerencja państwa w przemiany ekonomiczne była korzystna, ale zaznacza, że powinien nastąpić jej wzrost poprzez tworzenie preferencji dla aktywnej polityki eksportowej.

Kolejne studium ekonomiczne, pióra V. Šíby, skupia się na następstwach procesu transformacji ekonomicznej. Autor dowodzi, że większość przedsiębiorstw nie została właściwie zrestrukturyzowana, co spowodowało ich regres technologiczny. Ponadto wskazuje na negatywne skutki prywatyzacji kupowanej ponieważ nie przyniosła ona napływu kapitału zagranicznego i stworzyła „zamazaną” strukturę własności. Możliwości poprawy w tym zakresie autor widzi poprzez zmianę polityki rządu, który zdaniem autora powinien zachęcać do aktywnej polityki mikroekonomicznej, wspierać postęp technologiczny oraz wzrost produkcji przeznaczonej na eksport.

Ostatnie studium ekonomiczne autorstwa L. Kalinovej, poświęcone jest społecznym aspektom transformacji ekonomicznej. Autorka negatywnie ocenia politykę rządów po 1989 roku, ponieważ kierowały się one wyłącznie ekonomicznym punktem widzenia. Wskazuje że nastąpił „chaos” w systemie ubezpieczeń zdrowotnych, społecznych oraz opiece zdrowotnej. Wskazuje przy tym, że towarzyszył temu wzrost kosztów usług zdrowotnych i socjalnych, mimo że nie nastąpiła poprawa ich jakości. Kalinova stawia tezę, że taki system socjalny dostosowany jest jedynie dla zamożnych grup społecznych. Wyraża przy tym obawy, że społeczeństwo czeskie nie zaakceptuje takiej transformacji systemu socjalnego.

Książkę zamyka studium J. Fibicha, które rozpatruje wpływ transformacji społeczno-ekonomicznej na mentalność społeczeństwa czeskiego. Autor dostrzega negatywny wpływ przemian ekonomicznych i ustrojowych na obywateli czeskich, zwłaszcza, że nie wygasły stare złe nawyki z czasów komunistycznych. Przypisuje ten fakt dysydemom, którzy przed 1989 rokiem pozostawali w stanie izolacji od społeczeństwa. Tą negatywną mentalność pogłębia skłonność czeskich elit politycznych i środków masowego przekazu do paternalistycznego traktowania obywateli i manipulowania nimi. Na zakończenie należy zwrócić uwagę na nowatorski charakter pracy, zwłaszcza, że niewiele ukazało się pozycji na temat podjętych przez autorów problemów. Obraz przemian społeczeństwa czeskiego byłby bardziej jasny, gdyby w monografii porównano procesy zachodzące w Republice Czeskiej z analogicznymi procesami w innych krajach postkomunistycznych.

Marek Nita

Władysław Sosna: Historia parafii ewangelicko-augsburskiej w Golasowicach, Golasowice 1993. ss. 96, 8 nlb., 17 fot. barwnych, 11 fot. czarno-białych.

Lektura tej niewielkiej monografii dziejów jednej z parafii ewangelicko-augsburskich pozostających niemal w bezpośrednim sąsiedztwie Śląska Cieszyńskiego nasuwa kilka refleksji. Po pierwsze, zaskakuje, a nawet nieco dziwi, niewielki rezonans na publikację W. Sosny na naszym terenie, który przecież stanowi największe skupisko ewangelików w Polsce, praca zaś dostarcza informacji, które każdego zainteresowanego czasami reformacji powinny zaciekać.

Po drugie, niejedyn z czytelników z pewnym zaskoczeniem skonstatuje, w jaki sposób w tak niewielkiej pracy można zawrzeć tak wiele informacji.

Omawianą publikację otwiera fragment poświęcony dziejom tej miejscowości od średniowiecza do czasów współczesnych. Wśród szeregu wiadomości, których wiarygodność nie podlega jakimkolwiek wątpliwościom, znalazły się informacje, które należy sprostować. Oto o Górnym Śląsku nie można mówić od r. ok. 1177, gdyż termin ten w odniesieniu do terytorium określanego tym mianem pojawia się dopiero w XV wieku, niemal 250 lat po tej dacie, zaś termin „Śląsk” w XIV wieku, a więc w ponad 150 lat później (s. 9—10). Użyte przez Autora określenie możnaby zastąpić zwrotem „na późniejszym Górnym Śląsku”, względnie — „na historycznym Górnym Śląsku” i zgłoszone tu wątpliwości nie miałyby miejsca. Uwaga nasza jest tym istotniejsza, że jeszcze w XIV wieku, a więc już po zajęciu Śląska przez Czechy, królowie Czech nazywają mieszkańców owego późniejszego Górnego Śląska Polakami¹. Stosowanie zaś terminu użytego przez W. Sosnę może dla osób mniej zorientowanych w procesach historycznych rodzić refleksję, że omawiane terytorium stanowiło w owym czasie odrębną jednostkę cywilizacyjną, co byłoby niezgodne z prawdą historyczną. Zarazem podnosimy ją dlatego, iż W. Sosna znany jest z bardzo starannego podchodzenia do prawdy historycznej, toteż podane tu sprostowanie może jedynie podnieść wartość przytoczonych przez niego wiadomości w dalszych partiach monografii.

Z analogicznych powodów należy odnieść się do jeszcze jednej kwestii, a mianowicie do najwcześniejszych wzmianek dotyczących Golasowic. Autor słusznie nie do końca zawierzył w wątpliwość najstarszą wzmiankę o Golasowicach, pochodzącą z 1293 r., jak nie do końca zaufał wątpliwościom szeregu autorów skłonnych identyfikować Golos, wymienione w Liber Foundationis Episcopatus Wratislaviensis około 1300 r. (1305?)², z miejscowością Gola k. Grodkowa, na Śląsku Opolskim. Że Autor pozostał przy Golasowicach świadczy fakt, iż wywodzi nazwę Golasowic od patronimum a nie od toponimum³. Zważywszy, że Autor nie wyjaśnił, co skłoniło go do pozostania przy owej identyfikacji dodamy, że w Księdze Uposażeń biskupów wrocławskich określone miejscowości wymieniano zawsze w kontekście określonego okręgu kościelnego. Golasowice należały do okręgu (dekanatu) żorskiego, a naszą Golos wymieniono właśnie w tym dekanacie, a nie w dekanacie grodkowskim, do którego należała Gola⁴. Tak więc powątpiewanie w identyczność Golosu i Golasowic, a tym bardziej jej kwestionowanie, nie znajduje żadnego uzasadnienia.

Kolejną partię pracy W. Sosny stanowi rozdział poświęcony historii kościoła i parafii golasowickiej. Autor w ciekawy sposób opisuje jej początki, losy w okresie kontrreformacji, a także dzieje współczesne. Dziś nie każdy wie, że w parafii tej w XVIII i XIX wieku nabożeństwa i kazania były głoszone w języku polskim.

Swego rodzaju dopełnieniem pracy są te jej partie, które odnoszą się do tamtejszych pastorów, a także najróżniejszych wątków życia parafialnego. Tę jej część (jak też wiadomości związane z budową świątyni zborowej) wolno traktować w kategoriach źródłowych.

W sumie więc otrzymaliśmy do ręki rzecz nie tylko przydatną dla członków tamtejszej społeczności, lecz również dla badaczy różnych wątków życia religijnego na Górnym Śląsku.

Idzi Panic

¹ Szerzej na ten temat por. I. Panic: Cum ipsi Poloni essent. Z badań nad świadomością mieszkańców Górnego Śląska w średniowieczu. (W:) Księga pamiątkowa wydana z okazji 40-lecia Oddziału PTH w Cieszynie, pod red. I. Panica, Cieszyn 1996, s. 30 nn. Ibidem przytoczone zapisy dyplomatyczne, w tym również z Kurii Papieskiej, ilustrujące owo nazewnictwo.

² Liber Foundationis Episcopatus Wratislaviensis, wyd. H. Markgraf, J. W. Schulte, Codex diplomaticus Silesiae, t. XIV, Breslau 1889, s. 110.

³ Por. też H. Borek: Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych, Opole 1988, s. 171.

⁴ Por. I. Panic: Ze studiów nad wspólnotami społecznymi Górnego Śląska w średniowieczu. Okolice Rybnika i Wodzisławia Śląskiego. (W:) Wspólnota i odrębność regionalna. T. 1; Z problematyki tradycji, wartości symbolicznych i ludycznych kultury, pod red. I. Bukowskiej-Floreńskiej, Rybnik 1994, s. 36 nn.

E. Rosner: Wokół Zofii Kossak. Zbiór szkiców i przyczynków,
Górki Wielkie 1995, s. 108.

Nie często się zdarza, by w tak niewielkiego formatu książce zawrzeć tak wiele treści, przekazanych na dodatek językiem przystępnym dla czytelnika nie posiadającego przygotowania naukowego, ani filologicznego. Sztuka ta powiodła się E. Rosnerowi, pracownikowi naukowemu Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Jego publikacja składa się z dwóch części. Pierwsza, zatytułowana „W kręgu spraw śląskich”, obejmuje 5 referatów przedstawionych przy różnych okolicznościach, związanych wprawdzie z przywracaniem czytelnikom postaci Z. Kossak, którą tak zwana władza ludowa usiłowała uporczywie skazać na zapomnienie, a którą E. Rosner (wraz z kilkoma innymi osobami), równie uporczywie przywoływał przed nasze oczy, a następnie podejmował rozliczne działania związane z upamiętnieniem jej działalności.

W pierwszym ze szkiców, zatytułowanym „W świecie śląskim Zofii Kossak” Rosner pokazał zarówno źródła zainteresowań autorki „Krzyżowców” tematyką śląską („cechy osobowe nie pozwalały jej odizolować się od środowiska w którym żyła od 1922 r...” (s. 13), jak zakres jej kontaktów, a także przewspaniały wpływ jej osobowości na rozwój artystyczny i literacki wielu późniejszych tutejszych przedstawicieli pióra — z których Gustaw Morcinek i Walenty Krzyszcz to postacie niejedynie — a nawet pędzla. Pokazał też jej głęboki ekumenizm, czego dowodem liczne kontakty z pastorami ewangelickimi Śląska Cieszyńskiego.

Kolejny szkic, „Stanisław Witkiewicz na Podbeskidziu” prowokuje tytułem, gdyż zdaje się zapowiadać odejście Autora od postaci Zofii Kossak, tymczasem

dowiadujemy się z niego, w jaki sposób bohaterka szkiców E. Rosnera promowała Śląsk, a także — przy okazji niejako — dostarcza nam wiele ciekawych, niekiedy mało znanych fragmentów z życia wielkich artystów pędzla, jak to widzimy na przykładzie sporu jaki miał miejsce w 1938 r. pomiędzy Witkiewiczem a Irzykowskim (s. 47—48).

Pełne nieskrywanej nostalgii są dwa następne szkice: „Grodziec Zofii Kossak” (s. 53—57) i „Znowu w Górkach Wielkich”. Ostatnie lata Zofii Kossak (s. 58—66) to jakże trudne dla autorki „Krzyżowców”, jakże (po ludzku sądząc) niewdzięczne lata, gdy „pod okiem nie ukrywających się wcale donosicieli i współpracowników władz bezpieczeństwa, nauczyciele akademicy zaczęli unikać tematów, które mogły wzbudzać zastrzeżenia partii i Związku Młodzieży Polskiej... (a) napiętnowanie myślących inaczej, niż marksiści, nie należało do rzadkości”. I Zofia Kossak znalazła się w gronie autorów, których „nikt głośno nie wymieniał” (s. 58). Z wielkim umiarem opisuje ten jakże poniżający dla wielu czas niezawinionych, często z kuriozalnych powodów podejmowanych represji (które dotknęły również i autora rozważań o Zofii Kossak, a o których tak niewiele ludzi wie, On sam zaś na ten temat skromnie milczy i togi bohatera nie przybiera). Koncentruje natomiast uwagę na pokazaniu, z jak wielkim pietyzmem Kossak była przyjmowana przez społeczeństwo, a także, jak wielkiego niezaprzeczalnie formatu postacią była.

Całości dziełka dopełnia wybór korespondencji Zofii Kossak, a także garść wspomnień o niej pióra Michała Hellera, wieloletniego kierownika Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich (a zarazem pracownika naukowego Filii Uniwersytetu Śląskiego), zlokalizowanego rzecz jasna w jej byłym domu. Wspomnienia te jakże smutno ujmują jej powojenne losy, a nawet ostatnie chwile pobytu tu, na ziemi, gdyż „Jej pogrzeb był prosty, skromny i cichy. Tylko śląskie słońce dziękowało autorce swoim blaskiem” (s. 107).

Warto polecić tę książeczkę wszystkim czytelnikom, nie tylko miłośnikom literatury i historii kultury duchowej. Gwarantuje ona zarówno doznania duchowe i intelektualne, jak i spotkania z pięknym i jakże przystępnym językiem obu autorów.

Idzi Panic

Radni Gmin Ziemi Cieszyńskiej

kadencji 1994—1998

Radni Gminy Brennej

Elżbieta Bauer
Józef Bąk
Cecylia Ben — przew.
Tadeusz Dadok
Jan Frączek
Jan Gaszczyk — z-ca przew.
Bronisław Gawlas
Bronisław Gielata
Stanisław Heller
Stanisław Heller
Krzysztof Holeksa
Franciszek Hruszka
Jan Matula
Bronisław Mendrek
Karol Niedźwiecki
Rudolf Sikora
Ryszard Siwy
Feliks Strach
Józef Wawrzeczko
Krystyna Żyłka

Radni Miasta Cieszyn

Wojciech Brachaczek — przew.
Jan Burczyk
Jadwiga Chlebek
Lech Chlebowczyk
Włodzimierz Cybulski
Marian Dembiniok
Bogdan Ficek
Bronisław Franek
Marta Kawulok - z-ca przew.
Ludwik Kuboszek
Alojzy Machaj
Antoni Macura
Jan Olbrycht
Zbigniew Parchański
Wiktor Pieczonka
Leszek Pindur

Alina Rakowska
Władysław Rakowski
Bogdan Sabath
Tadeusz Styrnalski
Rudolf Szalbut
Jan Turoń — z-ca przew.
Mateusz Waliczek
Janusz Wapienik
Piotr Wiśniowski
Andrzej Wucki
Halina Żelińska
Jan Żurek

Radni Gminy Chybie

Jerzy Brzuska
Jarosław Chmura
Robert Ćwięczek
Władysław Folek
Bogusław Heczko
Ryszard Juchniewicz
Czesław Kapias
Piotr Karkula
Antoni Łukosz
Emanuel Mikołajczyk
Ryszard Nikiel — przew.
Bolesław Piechaczek
Krzysztof Pietroszek
Krystyna Sikora
Franciszek Stokłosa
Alojzy Strzdała
Kazimierz Strzdała
Leszek Strzdała — z-ca przew.
Czesław Walas
Małgorzata Wójcikiewicz

Radni Gminy Dębowiec

Adolf Burawa
Eugeniusz Chwastek
Zbigniew Chwastek

Bolesław Ciemala
Felicja Dudzińska
Jan Fryda
Rudolf Kaleta
Jan Kałuża
Piotr Kraszewski
Marian Matejczuk — przew.
Tadeusz Michna
Andrzej Nawrat
Adam Pastucha — z-ca przew.
Zofia Stabrawa
Józef Śniegoń
Włodzimierz Świątek
Antonina Wawrzyczek
Wojciech Zborowski

Radni Gminy Goleiszów
Wanda Bereżańska
Jan Brudny
Stanisław Ernst
Grażyna Foltyn-Skutek
Janusz Gabrys — przew.
Tadeusz Gąsior
Jan Gibiec
Edward Gruszczyk — z-ca przew.
Jan Krzok
Jerzy Miech
Jan Morys
Edward Pala
Gustaw Pieszka
Bogusław Sikora
Jerzy Sikora
Jan Słowiak
Leszek Szlauer
Bogusław Sztetka
Jan Sztwiertnia
Jan Śliwka
Jerzy Urbaczka
Teresa Wantulok

Radni Gminy Hażlach
Władysław Brachaczek
Tadeusz Chmiel
Czesław Dadok
Józef Foltyn — z-ca przew.

Henryk Hansel
Władysław Hernas
Czesław Kania
Jan Król
Grażyna Lipka
Tadeusz Machaj
Teofil Macura
Waldemar Musiał
Danuta Natkaniec
Janusz Pelar
Józef Piekar
Władysław Pierchała
Leszek Prochaska
Adam Pustówka
Elżbieta Sabela — przew.
Piotr Walica

Radni Gminy Istebna
Jan Bocek
Franciszek Jałowiczor
Franciszek Juroszek — z-ca przew.
Michał Juroszek
Stanisław Juroszek — przew.
Tadeusz Juroszek
Stanisław Kaczmarzyk
Ryszard Kocybik
Maria Kohut
Władysław Kukuczka
Piotr Majeranowski
Jan Matuszny
Jerzy Michałek
Danuta Rabin
Józef Rucki
Teresa Stańko
Franciszek Suszka
Jan Suszka
Jerzy Turek
Paweł Waszut
Franciszek Wawrzacz
Tadeusz Witos

Radni Gminy Jasienica
Marek Czajkowski
Jerzy Czudek
Stanisław Dzida

Mirosław Faruga
Henryk Francuz
Ryszard Gabriel
Grzegorz Gruszka — przew.
Franciszek Handzel
Andrzej Jenkner — z-ca przew.
Leszek Klajmon
Paweł Kłoda
Florian Kohut
Jan Konderla
Józef Łukasik
Bronisław Miklar
Kazimierz Neter
Janusz Pierzyna
Bogusław Pniewski
Stanisław Rajba
Antoni Rycak
Benedykt Samol
Ferdynand Sojka
Krzysztof Wieczerek
Jerzy Wieja

Radni Gminy Jaworze
Anna Butkiewicz
Krzysztof Czader
Rudolf Galocz
Emilia Gruszczyk
Mieczysław Gwóźdź — z-ca przew.
Jan Kliś
Jerzy Kukla
Paweł Lorek
Marian Moczala
Władysław Nikiel
Andrzej Pilch
Jerzy Pysz — przew.
Bolesław Rabaszowski
Mieczysław Urbaniak
Jan Wawrzyczek
Czesław Wierzbicki
Marian Zygmunt
Bronisław Rusin

Radni Gminy Skoczów
Kazimierz Chrapek — przew.
Henryk Ciemala

Karol Cypcer
Józef Drabina
Ewa Fonfara
Witold Dzierżawski
Andrzej Fajfer
Leopold Hrynik
Andrzej Kasper
Marek Klaczański
Marek Konowol
Witold Koźdoń
Karol Kręzelok
Jerzy Malik
Aleksander Moczala
Bolesław Noga
Henryk Olejniczak
Małgorzata Orawska
Krzysztof Pierwoła
Stefan Pietrzyk
Jan Pilch
Roman Sanetra
Paweł Sikora
śp. Zbigniew Stompor
Elżbieta Swoboda
Helena Wajda
Emil Wyleżuch
Jerzy Zahraj

Radni Gminy Strumień
Jan Brachaczek — z-ca przew.
Marian Brandys
Zbigniew Chlebek
Alojzy Czerwiński
Tomasz Donocik — z-ca przew.
Miroslaw Duda
Stanisław Gabzdyl
Karol Gajdzica
Henryk Graca
Jan Heczko
Ginter Hoffmann
Franciszek Konieczny
Roman Kucharczyk
Stanisław Mikołajczyk — przew.
Tadeusz Rychły
Karol Saltarius
Józef Sikora

Stanisława Szkrobel
Henryk Uchyla
Leopold Wawrzyczek
Zdzisław Wyleżuch
Jan Zamojski

Radni Gminy Ustroń

Jerzy Baldys
Anna Borowiecka
Bronisław Brandys
Włodzimierz Chmielewski
Jolanta Chwastek
Adolf Cieślak
Emilia Czembor
Jan Drózd
Halina Dzierżewicz
Henryk Hojdysz
Michał Jurczok
Franciszek Korcz — przew.
Rudolf Krużolek
Karol Kubala
Stanisław Malina
Jan Pasterny
Irena Pawelec
Alojzy Sikora
Jan Szwarec
Jerzy Śliwka
Maria Tomiczek
Józef Waszek
Lesław Werpachowski
Władysław Zieliński

Radni Gminy Wisła

Daniel Białas
Paweł Branc
Tadeusz Bujok
Władysław Bujok
Tadeusz Chmiel
Jan Cieślak

Władysław Czyż
Józef Drobisz — z-ca przew.
Zbigniew Goszyk
Adam Hubczyk
Helena Legierska
Adam Madzia
Maciej Oczkowski
Andrzej Pilch — przew.
Andrzej Pilch
Andrzej Pilch
Krzysztof Pilch
Helena Podżorska-Mikler
Helena Pustówka
Andrzej Stebel
Danuta Ucher
Andrzej Wąsowicz

Radni Gminy Zebrzydowice

Ludwik Bartoszek
Józef Bijok
Władysław Gabzdyl
Stanisław Golasowski
Kazimierz Grygierek
Tadeusz Kondziolka
Władysław Jamry — z-ca przew.
Janusz Janiurek
Henryk Kawik
Henryk Kopel
Edward Kopiec
Władysław Kwiczala
Jan Ławniczak
Jan Macura — przew.
Bronisław Pickar
Andrzej Rojek
Stanisław Spandel
Zdzisław Sztymon
Janina Węglorz
Maria Wija — z-ca przew.
Józef Żyła

*Chcesz mieć pewną i wszechstronną ochronę ubezpieczeń
przyjdź do nas lub zadwoń — przyjdziemy do Ciebie*



**POWSZECHNY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ**

***Inspektorat PZU S.A. w Cieszynie
ul. Szeroka 4, tel /fax 524-877***

Polecamy szeroki zakres ubezpieczeń:

**ubezpieczenia majątkowe
ubezpieczenia komunikacyjne
ubezpieczenia wypadkowe
ubezpieczenia turystyczne**

dla osób fizycznych oraz podmiotów gospodarczych.

Ubezpieczenia można również zawrzeć poza Inspektorem w szerokiej sieci agencji na terenie całego regionu cieszyńskiego.

Książnica Cieszyńska

KN II 10086/12